

POLICJA

nr 11 (104), listopad 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997

Pamięć



POLICJA

997

KRAJ

- s. 4, 25 **Rozmaitości**

TYLKO SŁUŻBA

Prewencja

- s. 6 Kryptonim „Klimat” – w drugiej połowie listopada w Warszawie odbędzie się COP 19
s. 6 Stop agresji, czyli zespoły antykonfliktowe policji – zamiast użycia siły – dialog, negocjacje i pokojowe nastawienie

TYLKO SŁUŻBA

Kryminalistyka

- s. 8 Rewolucja w laboratoriach – usprawnienie działania pionu kryminalistyki w Policji zapowiada CLKP
s. 9 Szkolenie techników – regionalne warsztaty kryminalistyczne zorganizowane przez LK KWP w Lublinie

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Nieuprawnione sprawdzenia w KSIP

- s. 10 Z ciekawości, z chciwości, z miłości – po weryfikacji prawidłowości sprawdzeń w KSIP I CEL dotyczących osób pełniących kierownicze stanowiska w Policji

PAMIĘĆ

Na grobach przedwojennych policjantów

- s. 12 Lubelscy policjanci na Ukrainie
s. 12 Grób insp. Sobolewskiego odnowiony
s. 13 Zapalmy dla Nich znicze

TYLKO SŁUŻBA

Przemoc w rodzinie – raport NIK

- s. 14 Biurokracją w ofiary – nowe przepisy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie pogorszyły sytuację osób dotkniętych tym zjawiskiem
Przemoc w rodzinie – prewencja
s. 15 W Suchedniowie pomoc chwałą – tam pomoc ofiarom działa dobrze
s. 16 Nowe narzędzia, większa skuteczność – program MSW pozwoli policjantom skuteczniej walczyć z przemocą wobec dzieci i wobec dorosłych

REAKCJE

Koszty szkolenia w Policji

- s. 18 Skąd te różnice? – refleksje komendanta CSP w Legionowie na temat średniego kosztu kształcenia w szkołach Policji

TYLKO SŁUŻBA

Policja przeciwko bazgrołom

- s. 20 Ścigają „malarzy” – policjanci z Gdyni średnio raz na tydzień zatrzymują grafficiarza

TYLKO SŁUŻBA

RPO kontroluje izby wytrzeźwień

- s. 22 Za mało izb, zły system – funkcjonowanie izb wytrzeźwień pozostawia wiele do życzenia

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 23 Pytania i odpowiedzi – powrót do służby

POLICJANCI RATUJĄ

KPP w Sokołowie Podlaskim

- s. 24 Skuteczni i obowiązkowi – policjanci ocalili od śmierci mężczyznę i kobietę

TYLKO SŁUŻBA

Policijni piloci w Tatrach

- s. 26 Policja wspiera TOPR

TYLKO ŻYCIE

Rowerzyści

- s. 30 Kolarze w więzieniu – jeszcze do 1 lipca 2015 r. za jazdę rowerem po pijanemu można trafić za kratki

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 33 Listopad w latach 1923, 1973 i 1993

POLICYJNY PITAWAL

Terroryzm w przedwojennej Polsce

- s. 34 Zamach na cytadelę – faktyczni sprawcy nigdy nie zostali ustaleni

TYLKO SŁUŻBA

Kryminalistyka

- s. 36 Wariograf dla koronnego? – czy wprowadzić badanie poligraficzne do procedury przyznawania statusu świadka koronnego?

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna w praktyce

- s. 38 Jest, choć się o niej nie mówi – twierdzą policjanci z Łodzi

PASJE

Beskidy 2013

- s. 39 Rekordowy rajd – w rajdzie służb mundurowych uczestniczyło czterysta osób

TYLKO SŁUŻBA

Policjant ma prawo

- s. 40 Policjant a nieletni – interwencje wobec nieletniego

PRAWO

Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich

- s. 41 Od nowego roku po nowemu

DAWNO TEMU W POLICJI

Bolesny problem II RP

- s. 42 Dzieci ulicy – przez całe dwudziestolecie międzywojenne na ławy sądowe trafiali młodociani przestępcy

SPORT

- s. 44 **Rozmaitości**

TYLKO SŁUŻBA

Policja a prawa człowieka

- s. 46 Męski punkt widzenia – o wzrastającej liczbie kobiet w Policji należy dyskutować

Z NAMI

Dobry obyczaj w Policji

- s. 47 Jak tytułować

Policjanci 95-lecia



W 2014 r. obchodząc będziemy 95. rocznicę powołania polskiej Policji. To szczególna okazja, aby z bogatej historii formacji przypomnieć tych, którzy wybili się ponad przeciętność.

W roku jubileuszowym chcemy na łamach „Policji 997” zaprezentować *Policjantów 95-lecia* – funkcjonariuszy z różnych okresów naszej państwowości: międzywojnia, hitlerowskiej okupacji, siermiężno-socjalistycznego PRL-u i Polski współczesnej, demokratycznej i niepodległej.

Mamy nadzieję, że przy pomocy i podpowiedzi Czytelników uda nam się wybrać bohaterów tamtych lat. Policjantów i policjantki, którzy zapisali się w pamięci nie tylko czynem niezwykłym (np. odwagą, poświęceniem życia), ale również innymi przymiotami: charakterem, intelektem, talentem.

Jeśli znacie takie osoby z policyjnego (milicyjnego) środowiska, prosimy o kontakt z redakcją: e-mailowy: gazeta.listy@policja.gov.pl lub telefonicznie: (22) 60-121-87, (22) 60-161-26.

Redakcja

Odpowiedzialność dyscyplinarna w służbach mundurowych

7 listopada br. Szkoła Policji w Pile, przy współudziale Komendy Głównej Policji, organizuje czwarte seminarium dotyczące postępowania dyscyplinarnego – tym razem poświęcone będzie ono zbiegowi różnego rodzaju odpowiedzialności represyjnej w służbach mundurowych. Udział wezmą przedstawiciele m.in. Sądu Najwyższego, szkół wyższych, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, KGP, prokuratury, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej, Służby Więziennej oraz szkół i jednostek Policji.

Cel seminarium to wzbogacenie wiedzy oraz wymiana doświadczeń na temat prowadzenia postępowań dyscyplinarnych w służbach mundurowych. ■

KRZYSZTOF OPALIŃSKI

Wyrok w sprawie Katynia

21 października br. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu ogłosił publicznie wyrok i jego uzasadnienie w sprawie skargi katyńskiej. Wielka Izba ETPC zajęła się sprawą po wyroku trybunału z 16 kwietnia 2012 r., o co zwróciła się strona polska.

Jedną z osób skarżących Rosję jest znana z naszych łamów Krystyna Krzyszkowiak, córka zamordowanego przez NKWD asp. Policji Państwowej Michała Adamczyka (patrz art. *Dąb aspiranta Adamczyka* z lipca 2009 r. i *Aspirant Adamczyk i jego rodzina* z lutego 2010 r.).

Wielka Izba ETPC w Strasburgu uznała, że nie może ocenić rosyjskiego śledztwa w sprawie mordu na polskich oficerach WP, funkcjonariuszach Policji Państwowej i przedstawicielach innych służb porządku publicznego II RP, gdyż Rosja przyjęła *Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* w 1998 r., a postępowanie swoje rozpoczęła w 1990 r.

Trybunał orzekł, że nie doszło do poniżającego traktowania krewnych ofiar zbrodni katyńskiej przed rosyjskimi sądami. Jednocześnie uznał, że Rosja nie wywiązała się z obowiązku współpracy ze strasburskimi sędziami. Rząd Federacji Rosyjskiej, mimo wezwań trybunału, odmówił dostarczenia decyzji i uzasadnienia o umorzeniu swojego śledztwa w 2004 r., zasłaniając się tajemnicą państwową, co jest niezgodne z prawem międzynarodowym.

Wyrok Wielkiej Izby ETPC w Strasburgu jest ostateczny. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Seminarium w Europolu

Przedstawiciele 15 państw uczestniczyli w dorocznym seminarium komórek komunikacyjnych służb porządku publicznego zrzeszonych w Europolu. Polską Policję reprezentowały mł. insp. Kornela Oblińska – zastępca dyrektora Gabinetu KGP ds. komunikacji, i Irena Fedorowicz – redaktor naczelna „Policji 997”. Gościem specjalnym seminarium był Antonio Nicaso, włoski pisarz specjalizujący się w mafii kalabryjskiej, współpracujący z organami ścigania na całym świecie. Według jego danych ‘Ndrangheta – poza Włochami – działa na naszym kontynencie w Hiszpanii, Francji, Niemczech, Holandii, Szwajcarii i coraz prężniej w Europie Wschodniej. W USA, Kanadzie i Australii jest obecna już od lat 20. ubiegłego wieku. Wystąpienie Nicaso było bardzo na czasie: kilka tygodni temu w holenderskim Utrechcie aresztowany został Francesco Nirta – przedstawiciel prominentnej rodziny należącej do kalabryjskiej mafii. Miał przy sobie 40 kilogramów kokainy i 20 tysięcy euro w gotówce. Według policyjnych szacunków obroty narkotykowe ‘Ndranghety sięgają 27 miliardów euro.

– Państwa nie przyjmują do wiadomości, że mają do czynienia z mafią – mówił Nicaso. – Tak jak Kanada, która utrzymywała przez lata, że Włosi to znakomici inwestorzy. Aż powstała specjalna komisja królewska i okazało się, że ‘Ndrangheta zarabia 3 procent wartości każdego zamówienia publicznego. ■

IF

Konferencja o komunikacji wewnętrznej

21 listopada 2013 roku w siedzibie Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych (WSUS) w Poznaniu odbędzie się ogólnopolska konferencja naukowa poświęcona komunikacji wewnętrznej w służbach mundurowych. Jej organizatorami są Komenda Główna Policji i WSUS. Udział w konferencji wezmą przedstawiciele świata nauki badający i opisujący komunikację wewnętrzną w organizacjach, a także przedstawiciele poszczególnych służb mundurowych odpowiadający za proces komunikowania się w ich formacjach.

Formularz zgłoszeniowy, a także szczegółowy program konferencji będą dostępne na stronach internetowych www.isp.policja.pl i www.wsus.pl

Jubileuszowy turniej par

Puchar Przechodni Prezydenta Rzeczypospolitej ponownie pojeździe do Białegostoku. W jubileuszowym, XX finale mistrzostw policjantów prewencji, czyli Turnieju Par Patrolowych *Patrol Roku*, zwyciężyli sierż. sztab. Mieczysław Kotowski i st. sierż. Adrian Moszczyński z KMP w Białymstoku. Drugie miejsce zdobyli policjanci z białostockiego OPP st. sierż. Adrian Onoszko i sierż. Piotr Boltruczuk, a trzecie reprezentanci krakowskiego OPP sierż. Jarosław Piórkowski i sierż. Przemysław Malik.

W zmaganiach udział biorą po dwa patrole z każdej komendy wojewódzkiej oraz z KSP. Zawody rozgrywane są przez trzy dni. Turniejowe konkurencje to: strzelanie, techniki obezwładniania osób, interwencje policyjne, udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej, sprawdzian z wiedzy zawodowej oraz tor przeszkód. Słupski turniej to jedna z prestiżowych policyjnych imprez, która po-



zwala ocenić poziom i wskazać dalsze kierunki doskonalenia pracy policjantów. ■

PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. SP w Słupsku



zawody konkurencje to: strzelanie, techniki obezwładniania osób, interwencje policyjne, udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej, sprawdzian z wiedzy zawodowej oraz tor przeszkód. Słupski turniej to jedna z prestiżowych policyjnych imprez, która po-

Poradnik już dostępny

Pod koniec września w WSPol. w Szczytnie zaprezentowano poradnik *Po pierwsze człowiek. Działania antydyskryminacyjne w jednostkach Policji*. Zawiera on m.in. informacje o mniejszościach narodowych, etnicznych, wyznaniowych i seksualnych. Porusza się w nim też problemy osób starszych i inne formy wykluczenia społecznego. To pierwszy taki poradnik w polskiej Policji.

– Poradnik nie ma charakteru ideologicznego i nie wymusza na nikim zmiany poglądów na pewne kwestie społeczne – mówi mł. insp. Krzysztof Łaszkiwicz, pełnomocnik komendanta głównego ds. ochrony praw

człowieka i redaktor poradnika. – Zwracamy w nim uwagę, że służba i praca w Policji niosą ze sobą więcej obowiązków niż przywilejów.

Poszczególne zagadnienia opracowali policyjni pełnomocnicy i pełnomocniczki ds. ochrony praw człowieka, których wspierali: BSW KGP, Rzecznik Praw Obywatelskich, Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania oraz liczne organizacje pozarządowe. Za ostateczny kształt edytorski poradnika odpowiada Wydział Wydawnictw CSP w Legionowie.

Poradnik w formacie pdf jest do pobrania na stronach gazeta.policja.pl oraz isp.policja.pl ■

AW

Debatowali o debatach

Od 16 do 18 października br. w Polańcyku odbywały się warsztaty dotyczące organizacji debat społecznych i wewnętrznych w Policji. Wzięli w nich udział przedstawiciele komend wojewódzkich i szkół Policji. Organizatorem szkolenia była komenda główna.

– Oczekuje się, aby każda komenda powiatowa i miejska Policji organizowała debaty społeczne – mówił podczas szkolenia insp. Rafał Batkowski, komendant wojewódzki Policji w Poznaniu. – Dają one szansę na kontakt ze społeczeństwem – podkreślał.

O dobrych praktykach w organizacji debat społecznych opowiedział słuchaczom insp. Marek Świszcz, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji z siedzibą w Radomiu. Podkreślał, że debata jest formą dialogu ze społeczeństwem. Uczestnicy warsztatów wysłuchali też wykładów o metodach i technikach prowadzenia debat społecznych, regułach wywierania wpływu społecznego, roli rzecznika prasowego w organizacji debat społecznych, a także o języku policyjnym. Celem szkolenia było poszerzenie wiedzy, doskonalenie umiejętności i wymiana doświadczeń w organizowaniu debat społecznych i wewnętrznych w Policji. ■

ArtK

Kieruj się rozsądkiem

To nazwa kampanii społecznej Komendy Głównej Policji, skierowanej przede wszystkim do osób starszych, motocyklistów i pieszych. W jej trakcie policjanci zachęcają wszystkich użytkowników dróg do prawidłowych zachowań, okazywania większej życzliwości, powstrzymania się od agresji i przestrzegania przepisów.

Grupy społeczne, do których skierowano kampanię, zostały wybrane nie bez powodu. Osoby starsze jako piesi są sprawcami około 20 proc. wypadków w grupie wszystkich zdarzeń z udziałem pieszych. Chociaż w ostatnich latach spadła liczba wypadków spowodowanych przez osoby w wieku 60+, to jednak są one najczęściej ofiarami wypadków jako piesi. Druga grupa to motocykliści, którzy nie zawsze są przedstawiani w korzystnym świetle, a trzecia – piesi, którzy stanowią ponad 30 proc. wszystkich ofiar wypadków drogowych w Polsce.

W pierwszych trzech kwartałach tego roku odnotowano 6042 wypadki z udziałem pieszych: zginęło w nich 676 osób. Więcej informacji o kampanii znajduje się na stronie <http://brd.policja.pl/kampania> ■

oprac. AW



Kryptonim „Klimat”

Od 2 do 22 listopada odbywać się będzie w Warszawie COP 19, czyli XIX Sesja Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu oraz imprezy towarzyszące.

Szczyt będzie się odbywał w kilku miejscach, głównie na Stadionie Narodowym, w Pałacu Kultury i Nauki i w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. W hotelach aglomeracji warszawskiej zakwaterowanych będzie około 10 tysięcy uczestników.

W czasie trwania sesji plenarnych (11–22 listopada) Stadion Narodowy w Warszawie będzie strefą eksterytorialną i odpowiedzialność za bezpieczeństwo w jej granicach spoczywać będzie na służbach bezpieczeństwa ONZ. Polska Policja będzie mogła działać w tej strefie wyłącznie po wcześniejszym zgłoszeniu takiej potrzeby przez służby ONZ lub w sytuacji kryzysowej związanej z poważnym zagrożeniem dla życia lub zdrowia ludzi.

Działania Policji w trakcie COP 19 zrealizowane będą w formie ogólnopolskiej operacji policyjnej pod kryptonimem „Klimat”. Operacją dowodził będzie pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Krzysztof Gajewski. Od 9 do 24 listopada będzie w nią zaangażowanych prawie 15 tysięcy policjantów. Siły Komendy Stołecznej Policji wspierane będą oddziałami z całego kraju. Powołany przez komendanta głównego Policji zespół operacyjny do przygotowania policyjnego zabezpieczenia COP 19 podjął decyzję, że siły wsparcia będą wykorzystywane elastycznie, w zależności od zagrożeń, jakie będą przewidywane w trakcie trwania szczytu. Największe wsparcie – 22 kompanie – przewidziano na 11 listopada, kiedy oprócz COP 19 w Warszawie będzie obchodzone Święto Niepodległości.

Policja współpracować będzie z Biurem Ochrony Rządu, Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową (policjantów będzie wspierać 450 żandarmerów), Państwową Strażą Pożarną oraz z Interpolem, Europolem i Frontexem. ■

Dowódca operacji nadinsp. Krzysztof Gajewski, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji:

– Operacja „Klimat” będzie nieco trudniejsza od zabezpieczenia Euro 2012. Tam mieliśmy do czynienia ze świętem sportowym i dość precyzyjnie zidentyfikowanymi zagrożeniami. Teraz sytuacja jest bardziej skomplikowana, bo charakter szczytu implikuje protesty o różnym podłożu, np. alterglobalistycznym czy związkowym, wyrażane przez bardzo różne grupy i środowiska z całego świata. Z doświadczenia, nie tylko polskiego, wiemy, że mogą być one bardzo gwałtowne. Cały czas pamiętamy również, że choć sam szczyt jest wydarzeniem drobniuszko zaplanowanym, to wszystko, co będzie się działo wokół, zmienia się z dnia na dzień. Tylko z monitoringu internetu co chwila dowiadujemy się o kolejnej grupie, która wybiera się do Warszawy zmanifestować swoje racje. Dodatkowo sytuację komplikuje zbieżność terminów szczytu z obchodami Święta Niepodległości, które jest wydarzeniem także wymagającym z naszej strony szczególnej mobilizacji. ■

Jak rozwiązać konflikt, zanim wymknie się spod kontroli? Policja ma pomysł. Zamiast użycia siły – dialog, negocjacje i pokojowe nastawienie. Taki jest cel działań nowo powstałego Nieetatowego Zespołu Antykonfliktowego KSP.

— **L**ubię podejmować nowe wyzwania. Dlatego się zgłosiłem – mówi Łukasz Figura, od 14 lat w patrolówce, uczestnik misji w Kosowie, od niedawna również negocjator policyjny.

– Chętnie zdobywam nowe doświadczenia, a to bardzo ciekawy projekt – dodaje sierż. sztab. Piotr Błacharz, na co dzień dzielnicowy w Komisarzacie Policji w Raszynie, lubi pracować z ludźmi.

– To rzecz, która mieści się w kręgu moich zainteresowań, czyli negocjacji, mediacji, manipulacji – tłumaczy mł. asp. Waldemar Ziółkowski, dyżurny komisariatu lotniskowego, absolwent studiów podyplomowych z coachingu i pierwszej pomocy emocjonalnej.

– Wiedziałem, że wcześniej coś takiego sprawdziło się w Poznaniu i Katowicach, że działa w Czechach i w Niemczech. Pomyślałem: sprawdzony projekt, chcę w nim uczestniczyć – mówi z kolei sierż. sztab. Antoni Rzeczkowski z Wydziału Ruchu Drogowego KSP.

W sumie jest ich 16 plus przełożeni. Wszyscy zapaleńcy. Zaangażowani, kontaktowi, odporni na stres. Chcą się rozwijać, nie lubią stać w miejscu z założonymi rękami, męczą ich monotonia. Do zespołu antykonfliktowego zgłosili się na ochotnika. Są wśród nich funkcjonariusze prewencji, ruchu drogowego, wydziału wywiadowczo-patrołowego, specjaliści ds. nieletnich, policyjni negocjatorzy. Wszyscy pozytywnie przeszli rozmowę kwalifikacyjną.

BEZPOŚREDNI KONTAKT

– Zespół jest nieetatowy, ma być powoływany na czas prowadzonych akcji, operacji, w sytuacjach kryzysowych – mówi kom. Wojciech Bogiel, zastępca naczelnika Stołecznego Stanowiska Kierowania, który sprawuje nadzór nad zespołem antykonfliktowym.

Chodzi o utrzymanie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa w związku z imprezami masowymi, demonstracjami, protestami. Główna idea zespołu to prowadzenie dialogu ze skonfliktowanymi stronami.

– Zadaniem ZAP (zespołu antykonfliktowego policji – red.) jest przekonanie uczestników zgromadzenia do rozwiązania konfliktu bez okazywania agresji i respektowania wydawanych przez określo-

Prewencyjny cel działania zespołów antykonfliktowych opiera się na:

1. Monitoringu polegającym na nieprovokacyjnym rozpoznaniu uczestników zgromadzenia i ocenie charakteru ich uczestnictwa.
2. Uzyskiwaniu i przekazywaniu informacji „do i od” zgromadzonych oraz „do i od” dowodzących zabezpieczeniem.
3. Interakcji ze zgromadzonymi w celu tworzenia poczucia praworządności i marginalizowania roli osób (grup) dążących do konfrontacji.
4. Łagodzeniu problemów i napięć przy zastosowaniu *low profile policing*.
5. Komunikacji służącej określeniu granic akceptowalnych zachowań zgromadzonych oraz wyjaśnianiu działań podjętych przez policję. ■

Stop agresji, czyli zespoły antykonfliktowe policji

ne służby poleceń, tak, by nie trzeba było używać sił policyjnych – mówi mł. insp. Sławomir Cisowski, zastępca naczelnika Wydziału Doskonalenia Zawodowego KSP. – Umundurowany policjant, zwłaszcza w hełmie, z tarczą ma utrudniony bezpośredni kontakt z uczestnikami np. manifestacji, dlatego członkowie ZAP są w cywilnych ubraniach, na które zakładają charakterystyczne kamizelki. W Warszawie są one w kolorze niebieskim, jest na nich czytelny napis: ZESPÓŁ ANTYKONFLIKTOWY (oraz jego angielska wersja ANTI-CONFLICT TEAM) i poniżej napis POLICJA.

DEBIUT

– Zdecydowaliśmy się na niebieski, bo kojarzy się z prewencją – mówi Michał Bielecki ze stołecznego zespołu antykonfliktowego. – Gdy byliśmy na pierwszej akcji, ludzie nie za bardzo wiedzieli, o co chodzi. Mierzyli nas wzrokiem, wpatrywali się, zaczepiali i pytali, czy rzeczywiście jesteście z Policji.

Zespół zadebiutował we wrześniu, podczas demonstracji związkowców. O tym zabezpieczeniu wszyscy zgodnie mówią: pełen sukces.

– Cel został osiągnięty. Nie było żadnych działań fizycznych, zero agresji – mówi Bielecki. – Uzbrojonych policjantów nie było widać, więc jeśli nawet ktoś chciał pokrzyczeć, czy zmierzyć się z policjantami, nie miał z kim.

– Nie mieli wroga naprzeciwko siebie – dodaje Ziółkowski. – A my byliśmy takim pomostem, łącznikiem między organizatorami a policjantami. Byliśmy po to, żeby pomóc, a nie pacyfikować.

– Akurat tu mogliśmy rozmawiać, ale mamy świadomość, że nie ze wszystkimi grupami można mediuować – dodaje Rzeczkowski. – Podczas demonstracji związkowców świetną robotę zrobiły służby porządkowe organizatorów. Jak będzie w listopadzie, zobaczymy.

– W tej pracy liczą się opanowanie i siła przekonywania – mówi Bogiel. – Będzie zadyma, trzeba będzie rozmawiać.

SZKOLENIA

Kiedy rozmawialiśmy w październiku, ZAP-owców czekał jeszcze kolejny cykl szkoleń, między innymi z zasad udzielania pierwszej pomocy oraz zagadnień prawnych dotyczących zgromadzeń.

– Na razie za sobą mamy pierwsze, trzydniowe szkolenie, m.in. z psychologii tłumu – mówi Bielecki.

– Było dużo zajęć z psychologiem, dużo teorii i praktycznych ćwiczeń – dodaje Blacharz.

– Chodziło też o to, żeby nas zintegrować. Wiadomo, każdy z nas pracuje w innej jednostce, mamy różny staż pracy, różne doświadczenia – tłumaczy Ziółkowski. – Mogliśmy zobaczyć, jakie kto ma umiejętności, możliwości, talenty.

– Jedno z ćwiczeń polegało na tym, że rozbiliśmy się na bezludnej wyspie i musieliśmy się tak podzielić obowiązkami, żeby przetrwać – opowiada Blacharz. – Ja miałem za zadanie stworzenie obozu.

– Muszę powiedzieć, że zebrał się bardzo fajny skład – podsumo-

Powstanie zespołów antykonfliktowych policji (ZAP) w Polsce było inspirowane działaniami w Czechach i w Niemczech. Pierwszy taki pionierski „zespół negocjacyjny” został utworzony w latach 70. w Berlinie. Był wykorzystywany m.in. w trakcie działań związanych z likwidacją squatów, podczas manifestacji pierwszomajowych. Jego działanie od początku opierało się na rozmowie policjantów z uczestnikami demonstracji. W Niemczech ZAP powstał w 2005 roku. W następnym roku zespół antykonfliktowy zaczął działać też w Czechach. W Polsce pierwszy był Poznań, potem Katowice i Radom. ■

wuje Bielecki, a naczelnik Bogiel dodaje: – Będziemy jeszcze szukać ludzi. Chcielibyśmy też, żeby było wśród nas więcej kobiet. Na razie jest jedna. Doświadczenia zespołów antykonfliktowych z Poznania i Katowic pokazują, że kobiety są bardzo potrzebne. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura



Rewolucja w laboratoriach

Przejsięcie techników pod nadzór pionu kryminalistyki, ujednoczenie procedur badawczych oraz czasu wykonywania ekspertyz, regionalizacja i specjalizacja badań, znaczny wzrost efektywności pracy i – co za tym idzie – skrócenie czasu oczekiwania na ekspertyzy, a także czasu szkoleń, powołanie biegłych i specjalistów. Te i wiele innych zmian mających znacznie usprawnić działania pionu kryminalistyki w Policji zapowiada Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji.

Do tej pory laboratoria kryminalistyczne w KWP (i KSP) funkcjonowały niezależnie od siebie. W zależności od decyzji komendanta bardziej lub mniej rozwijały daną dziedzinę, kupowały taki a nie inny sprzęt, kształciły ekspertów wybranych specjalności itp.

TECHNICY DO PIONU

W opracowanej niedawno w CLKP koncepcji funkcjonowania policyjnych laboratoriów kryminalistycznych (zatwierdzonej już przez komendanta głównego Policji) główny nacisk położono na ujednoczenie tego pionu w całym kraju od techników kryminalistyki poczynając, przez wszystkie LK KWP i na CLKP kończąc. Podstawową kwestią gwarantującą powodzenie tego przedsięwzięcia jest podporządkowanie wszystkich ogniw kryminalistyki laboratoriom kryminalistycznym, a nie – jak było dotąd – innym służbom (dochodzeniowej, czy kryminalnej). Od 1 stycznia 2014 r. w CLKP (a nie w Biurze Służby Kryminalnej KGP) będzie funkcjonował koordynator krajowy, współpracujący z koordynatorami ds. techniki kryminalistycznej we wszystkich województwach.



nr 9 z 2007 r.

REGIONALIZACJA

Przez następne dwa lata zostanie przeprowadzona regionalizacja badań. Nie ma potrzeby, żeby każde LK KWP przeprowadzało ekspertyzy we wszystkich dziedzinach kryminalistyki. Istotna jest specjalizacja. LK powinny podzielić się obowiązkami i wykonywać badania tylko z tych dziedzin, w których mają najlepszych specjalistów, najlepsze wyniki i najbardziej odpowiedni sprzęt. Największą efektywność osiągną, rozwijając nie wszystkie, a tylko kilka dziedzin kryminalistyki. Natomiast rolą CLKP jest dokonanie takiego podziału, żeby żadna z dziedzin nie była zaniedbana i żeby maksymalnie skrócić czas oczekiwania na ekspertyzy (proponując podziału wykonywania badań przez poszczególne LK KWP/KSP zobacz na: www.gazeta.policja.pl).



nr 9 z 2007 r.

Chodzi również o to, aby nie zlecać na zewnątrz badań z tych dziedzin, w których mamy swoich ekspertów. Nie może tak być, że znajduje się środki na zewnętrzne ekspertyzy, a brakuje na odczynniki dla własnych laboratoriów, by mogły je wykonać.

Będą zmiany w regulaminie KWP, zatwierdzone już przez komendanta głównego Policji. Jakikolwiek zakupy sprzętu w LK KWP lub istotne decyzje dotyczące ich funkcjonowania będą podejmowane jedynie po zaakceptowaniu ich przez CLKP. Tylko w ten sposób można ujednoczyć tę służbę.



nr 3 z 2011 r.

STANDARYZACJA

CLKP wspólnie z laboratoriami komend wojewódzkich (i stołecznej) opracowało wytyczne co do sposobów i maksymalnego czasu wykonywania badań kryminalistycznych danego obiektu. Wprowadzenie tych wytycznych ma ujednoczyć czas pracy i metody stosowane we wszystkich LK KWP. Dotąd jedno badanie obiektu z tej samej dziedziny zajmowało 3, 6, a nawet 12 godzin w różnych laboratoriach. Teraz, według wytycznych, podstawą oceny pracowników laboratoriów będzie czas efektywnej pracy, a nie liczba wykonanych ekspertyz. Jest rzeczą oczywistą nawet dla laika, że niektóre ekspertyzy wymagają znacznie więcej czasu od innych, toteż nie można efektywności pracy oceniać według ich liczby.

Efektywność czasu pracy pracowników laboratoriów do tej pory wahała się w granicach 20–30 procent. Po wprowadzeniu zmian ma wynosić 70 proc. Pozostałe 30 proc. czasu pracy może być przeznaczony na doszkadzanie czy udział w seminariach.

Wytyczne zaczną obowiązywać już od 1 grudnia br., a do końca maja przyszłego roku będzie czas na wprowadzenie ewentualnych korekt.



nr 11 z 2007 r.

MNIEJ DYSCYPLIN

Zostanie zmniejszona liczba dyscyplin kryminalistycznych. Dotąd np. w badaniach chemicznych było aż 6 specjalności. Poszczególne eksperci najczęściej zajmowali się jedną z nich a pozostałych 5 ich nie dotyczyło. Po wprowadzeniu proponowanych zmian nie będzie tych podziałów i każdy „chemik” będzie robił wszystko, zgodnie z wykształceniem. Wyjątkiem będą badania środków odurzających w płynach ustrojowych oraz materiałów wybuchowych, gdzie oprócz wiedzy z zakresu chemii potrzeba jeszcze dodatkowych szkoleń.

BIEGŁY ZAMIAST EKSPERTA

Wprowadzone zostaną także zmiany w nazewnictwie. Dotychczasowego „eksperta” zastąpi „biegły w zakresie...” (określonych badań). Wynika to stąd, że w kodeksie postępowania karnego nie istnieje pojęcie „ekspert”, za to wielokrotnie występuje „biegły” (i nie chodzi tylko o biegłego sądowego). Ponadto propo-



nr 2 z 2012 r.



nr 10 z 2007 r.

nuje się wprowadzenie „specjalistów”. Będą to osoby nie wydające opinii, a jedynie przekazujące wyniki badań. Ma to dotyczyć np. badania zawartości alkoholu we krwi. Tu przecież nie potrzeba specjalnej ekspertyzy ze wszystkimi formalnymi wymogami, a jedynie stwierdzenia, czy kierowca miał alkohol we krwi, a jeśli tak, to w jakim stężeniu. Skróci to czas oczekiwania na wynik, a specjaliści nie będą musieli przechodzić całego szkolenia dla biegłych.

KRÓTSZE SZKOLENIA

System szkolenia także ulegnie zmianie. Kursy dla biegłych zostaną skrócone z 3 do 2 lat, albo nawet do 1,5 roku. Ten ostatni termin będzie dotyczył kursantów szkolących się w dziedzinie, którą ukończyli na studiach. Tzn. jeżeli ktoś skończy studia na wydziale np. biologii i będzie chciał zostać biegłym w tej dziedzinie kryminalistyki, uda się na skrócony, 1,5-letni kurs. Uprawnienia biegłego będą wydawane tylko w CLKP i nie trzeba już będzie w tym celu pisać pracy (wartość badawcza prac była znikoma, natomiast znacznie wydłużały czas szkolenia).

Dla specjalistów wydających opinie wystarczy 6-miesięczne szkolenie. Dotyczy to wspomnianych już specjalistów od badania zawartości alkoholu we krwi, a także osób sporządzających kopie z zapisów cyfrowych i elektronicznych, stop klatek, odtwarzających nagrania, spisujących tekst z taśmy oraz tworzących portrety pamięciowe.

Wszystkie szkolenia będą nastawione głównie na ćwiczenia z danej dziedziny, czyli główny nacisk zostanie położony na działania praktyczne, najbardziej przydatne w przyszłej pracy.



nr 11 z 2010 r.

Mł. insp. dr Waldemar Krawczyk, dyrektor CLKP:

– Wprowadzenie w życie proponowanych zmian doprowadzi do specjalizacji i regionalizacji badań, skróci ich czas i ograniczy koszty, zapewni zrównoważony rozwój poszczególnych dyscyplin kryminalistyki, zagwarantuje maksymalne wykorzystanie potencjału ludzkiego i posiadanego sprzętu. Nasza koncepcja – kontynuuje dyrektor Krawczyk – powstała po zapoznaniu się z raportem mł. insp. Tomasza Kowalczyka, który pełnił funkcję pełnomocnika komendanta głównego Policji ds. współpracy CLKP, LK KWP/KSP, oraz komórek techniki kryminalistycznej z pozostałymi komórkami organizacyjnymi służby kryminalnej Policji. Nie zgadzamy się jednak z jego wnioskami, które w zasadzie prowadzą do likwidacji policyjnej kryminalistyki. Nam chodzi o jej wzmocnienie. Co gorsza, pan Kowalczyk opublikował zebrane w czasie swojej pracy dane w pozaresortowym piśmie, a publikacja ta zawiera sporo nieścisłości i przekłamań. No, ale to już temat na osobną publikację. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Ilustracje: teksty, w których „Policja 997” przedstawiała kolejne projekty reorganizacji kryminalistyki Policji



Szkolenia techników

Od 7 do 12 października br. w Polańczyku odbyły się dwie tury XIII Regionalnych Warsztatów Kryminalistycznych: to cykliczne zajęcia terenowe, organizowane przez Laboratorium Kryminalistyczne KWP w Lublinie.

Wzięło w nich udział 230 techników z garnizonów: lubelskiego, świętokrzyskiego, mazowieckiego, podkarpackiego i podlaskiego oraz technicy z KSP i Żandarmerii Wojskowej. Wśród kursantów były cztery kobiety.

– Jestem zwolennikiem, by w technice kryminalistycznej było coraz więcej kobiet – mówi nadkom. Marek Podsiadło, koordynator techniki kryminalistycznej KWP w Lublinie i organizator warsztatów. – Czasem nadają się do tego lepiej niż mężczyźni, bo są bardziej spostrzegawcze.

Zajęcia prowadzili sami technicy kryminalistyki – starsi uczyli młodszych. To największe i najstarsze praktyczne szkolenia tego typu w Polsce, pierwsze odbyły się w 1999 r. Głównymi tematami tegorocznych warsztatów były oględziny sektorowe miejsca zdarzenia oraz wypadki drogowe w nietypowych miejscach, oględziny miejsca wybuchu i pojazdów (z uwzględnieniem zabezpieczania śladów mechanoskopijnych), wymiarowanie w terenie otwartym i w pomieszczeniach, pierwsza pomoc przedmedyczna oraz kłusownictwo.

– Zajęcia z kłusownictwa prowadził technik i jednocześnie myśliwy z koła łowieckiego – wyjaśnia nadkom. Marek Podsiadło. – Zawsze staraliśmy się poświęcić część warsztatów na sprawy nietypowe, np. w poprzednich edycjach mieliśmy oględziny uli z pasieki.

Kolejne takie warsztaty dla techników są planowane na przyszły rok. ■



AW

zdj. LK KWP w Lublinie

Z ciekawości, z chciwości, z miłości

Pani A. chciała tylko wiedzieć, kiedy jej komendant ma urodziny. Pan B. był zainteresowany, gdzie szef mieszka. A pan C. sprawdził w bazie dyrektora, bo go kolega prosił, z kancelarii prawnej. Policjanci i pracownicy Policji bywają ciekawscy – wynika ze sprawdzeń, które w trybie kontroli i nadzoru przeprowadza Biuro Służby Kryminalnej KGP na wniosek dyrektora Biura Spraw Wewnętrznych KGP.

Od początku 2013 roku BSW KGP weryfikuje prawidłowość sprawdzeń w Krajowym Systemie Informacyjnym Policji i Centralnej Ewidencji Ludności dotyczących osób pełniących kierownicze stanowiska w Policji.

Biuro Spraw Wewnętrznych KGP weryfikuje sprawdzenia w policyjnych rejestrach osób zajmujących w analizowanym okresie następujące stanowiska:

- komendant główny Policji;
- zastępcy komendanta głównego Policji;
- dyrektorzy biur KGP;
- zastępcy dyrektorów biur KGP;
- komendanci wojewódzcy Policji;
- zastępcy komendantów wojewódzkich Policji;
- komendanci szkół Policji;
- zastępcy komendantów szkół Policji.

TRZY RAZY DZIENNIE

– Na początku tego roku w przestrzeni publicznej pojawiły się informacje dotyczące osób z kierownictwa Policji, które, jak się okazało, wyciekły od nas – mówi insp. Ryszard Walczuk, dyrektor BSW KGP. – Zaproponowaliśmy komendantowi głównemu rozwiązania, a wśród nich kontrolowanie zasadności sprawdzeń kadry kierowniczej Policji.

Okazało się, że w pierwszym kwartale operatorzy – funkcjonariusze i pracownicy – 325 razy (statystycznie częściej niż trzy razy dziennie) wpisali do baz imiona i nazwiska łącznie 139 osób – kadry kierowniczej Policji, i uzyskali ich numery PESEL. I większość na tym poprzestała. Ale 180 razy operatorzy sprawdzali dalej. Po weryfikacji okazało się, że 85 sprawdzeń nie miało żadnego związku z realizowanymi zadaniami służbowymi. W kilku wypadkach nie udało się ustalić, po co komendantów czy dyrektorów sprawdzano. W kilku nie wiadomo, kto, w czym imieniu i w jakiej sprawie sięgał do baz z zapytaniem o osoby pełniące kierownicze stanowiska w Policji.

Trzy osoby zostały ukarane naganą, dwie – upomnieniem, jedną pouczone, jednej cofnięto uprawnienia. W 20 przypadkach konse-

Procedura sprawdzania informacji w zbiorach KSIP

Decyzja nr 125 Komendanta Głównego Policji z 5 kwietnia 2013 r. w sprawie funkcjonowania Krajowego Systemu Informacyjnego Policji, rozdział 10:

§ 57. 2. Powód sprawdzenia informacji w KSIP jest uwarunkowany właściwością rzeczową dokonującej sprawdzenia komórki organizacyjnej Policji oraz rodzajem zadań służbowych realizowanych przez tę komórkę lub czynności służbowych wykonywanych przez policjantów lub pracowników Policji dokonujących sprawdzeń.

3. Udostępnienie uprawnionym podmiotom lub osobom informacji uzyskanych w wyniku sprawdzenia informacji w KSIP odbywa się na zasadach określonych w § 71 decyzji oraz z zachowaniem warunków określonych w ust. 2. (...)

5. Zakres sprawdzeń, o których mowa w przepisach niniejszego rozdziału, obejmuje informacje przetwarzane w zbiorach KSIP Osoba, Fakt, Podmiot i Rzecz oraz w zbiorach określonych w § 6 ust. 1 i 2, zwane dalej „sprawdzeniem w KSIP”. Sprawdzeń tych dokonuje się zgodnie z zakresem nadanych uprawnień do przetwarzania informacji w KSIP.

§ 58. 2. W celu dokonania sprawdzenia osoby wymagane są następujące informacje:

- 1) dane identyfikujące osobę sprawdzaną obejmujące w zależności od posiadanych danych: nazwisko, imię, imię ojca, datę urodzenia lub numer PESEL, a w przypadku cudzoziemca dodatkowo obywatelstwo i płeć;
- 2) powód sprawdzenia;
- 3) nazwa jednostki lub komórki organizacyjnej Policji dokonującej sprawdzenia;
- 4) dane policjanta dokonującego sprawdzenia, obejmujące stopień, imię i nazwisko, identyfikator służbowy oraz numer telefonu służbowego;
- 5) znak sprawy, w tym numer lub liczba dziennika sprawy lub postępowania, w związku z którym następuje sprawdzenie.

5. Powód sprawdzenia osoby określa się jako:

- 1) operacyjny;
- 2) procesowy;
- 3) administracyjny;
- 4) dopuszczenie do służby lub pracy na stanowiskach służbowych związanych z dostępem do informacji niejawnych;
- 5) kwerenda archiwalna;
- 6) wskazany ustawą;
- 7) w związku z nadzorem nad jakością danych;
- 8) inny.

Szczegółowo powody sprawdzeń opisano w **§ 59 do § 69 decyzji 125; całość na:** <http://edziennik.policja.gov.pl/actdetails.html?year=2013&act=28>

kwencje służbowe stanowiła rozmowa dyscyplinująca, w jednym – rozmowa ostrzegawcza, w 18 – instruktaż. Trzy osoby uznano w postępowaniu dyscyplinarnym za winne, ale odstąpiono od ich ukarania.

– Ochrona danych osobowych to obowiązek każdego, kto korzysta z policyjnych baz danych – przypomina mł. insp. Marek Ślizak, dyrektor BSK KGP.

– Wiedza, która jest w bazach, jest dla policjantów, ale tylko w takim zakresie, w jakim służy prowadzeniu postępowań – mówi nad-insp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji. – Nie ma prawa być wykorzystywana do żadnych pozasłużbowych działań. Zabawy w bazach danych mogą skończyć się źle, nawet wydaleniem ze służby czy utratą pracy.

WIERZCHOŁEK GÓRY LODOWEJ

– Nieuprawnione sprawdzenia osób z kierownictwa Policji to wierzchołek góry lodowej – dyrektor Walczuk najlepiej wie, że dostęp do policyjnych baz stwarza niektórym pokusy nie do przecięcia. – Wiadomo, że przy tysiącach sprawdzeń dziennie nie wychwyci się wszystkich tych, których nie powinno być. Ale w trybie kontroli i nadzoru wciąż je ujawniamy.

W BSW można usłyszeć historie jak z melodramatów. O pracownicy Policji, która dokonywała sprawdzeń z... miłości – naśladowca słynnego Kalibabki tak ją zauroczył, że ustalała dla niego dane innych pań, które potem również uwodził i oszukiwał; o pani, która w policyjnych bazach szukała dowodów niewierności małżonka – nie dość, że je znalazła, to jeszcze miała postępowanie karne, warunkowo umorzone.

Częste są historie jakby żywcem wyjęte z kryminalów: te o policjantach, którzy po 50 złotych od sztuki ustalali dane potencjalnych klientów firm ubezpieczeniowych (pośrednik inkasował 800 zł od zwerbowanej osoby); te o „współpracy” z wywiadowcami gospodarczymi i biurami detektywistycznymi za parę stów.

– Uczulam, by zwracać uwagę na funkcjonariuszy i pracowników, którzy przekazują informacje kancelariom prawniczym i firmom detektywistycznym – apelował ostatnio do komendantów wojewódzkich insp. Grzegorz Kisiel, zastępca dyrektora BSW KGP. – Wiedza z policyjnych baz jest dla nich bardzo cenna.

Zdarzają się też historie jak z horrorów. Jak ta o pracownicy, która sprawdzała z ciekawości, nie dla zysku. Została zwolniona z pracy i, kiedy życie stało się nie do zniesienia, popełniła samobójstwo.

Przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków, w tym tych wynikających z decyzji nr 125 z 5 kwietnia 2013 r., skutkuje odpowiedzialnością dyscyplinarną funkcjonariusza lub pracownika.

W drugim kwartale BSW analizowało sprawdzenia 132 osób spośród kadry kierowniczej Policji. Funkcjonariusze i pracownicy obsługujący KSIP zrealizowali ich 220. 167 budziło wątpliwości, których wyjaśnianie w październiku jeszcze trwało. ■

IRENA FEDOROWICZ



Lubelscy policjanci na Ukrainie

Policijni związkowcy z Lubelskiego pamiętają o grobach przedwojennych stróżów prawa, które zostały za wschodnią granicą. Co roku odwiedzają cmentarze i pojedyncze mogiły, ratując je od zapomnienia.

W dniach 19–20 września 2013 roku przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów województwa lubelskiego byli na Ukrainie już po raz siedemnasty. Celem podróży było odwiedzenie cmentarzy, na których znajdują się groby funkcjonariuszy Policji Państwowej, którzy oddali życie w obronie obywateli II RP.

W Kowlu, mimo padającego deszczu, uporządkowano wcześniej odnowionych 30 grobów, zapalono znicze oraz złożono wiązanki kwiatów. Renowacja tutejszych nagrobków przywróciła kowelskiej nekropolii pierwotny wygląd.

Na cmentarzu we Włodzimierzu Wołyńskim uporządkowano pięć grobów policjantów, którzy stracili życie, wykonując czynności służbowe. Cztery groby zachowały się w dobrym stanie, potrzebne są jedynie drobne prace konserwatorskie, natomiast jeden wymaga poważniejszych prac murarskich i kamieniarskich.

Tuż przy Włodzimierzu Wołyńskim znajduje się Kisielin – kiedyś miasto (to tam 11 lipca 1943 roku, w tzw. krwawą niedzielę, rozegrały się wypadki, które stały się symbolem rzezi wołyńskiej – z rąk UPA zginęło 90 Polaków – red.), obecnie upadająca wieś. W jej centrum znajduje się cmentarz, niedawno ogrodzony. Zarośnięty jest jednak całkowicie młodym drzewostanem. W centralnej części cmentarza odkryto grób zmarłego tragicznie przedwojennego policjanta. Opiekę nad tym miejscem sprawuje Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów w Hrubieszowie.

Ostatnim miejscem odwiedzionym przez lubelskich związkowców był cmentarz w Lubomlu, na którym znajduje się kwatera post. PP Józefa Snochowskiego, lat 28, i post. PP Władysława Biegańskiego, lat 30, którzy ponieśli bohaterską śmierć w walce z bandytami. Kwatera jest odnowiona i ogrodzona betonowym płotem dzięki Zarządowi Terenowemu NSZZ Policjantów w Parczewie i ukraińskimi milicjantom z Komendy Rejonowej Milicji w Lubomlu. Lubelscy policjanci związkowcy wspólnie z ukraińskimi milicjantami złożyli wiązankę przy pomniku poległych ukraińskich milicjantów pod Komendą Rejonową Milicji w Lubomlu.

– Prace konserwatorskie i poszukiwawcze na Ukrainie nie mogłyby się odbyć, gdyby nie nasz serdeczny przyjaciel Anatol Sulik. W tym miejscu składamy serdeczne podziękowania lubelskiemu komendantowi wojewódzkiemu Policji inspektorowi Michałowi Domaradzkiemu za udzielone wsparcie – mówią związkowcy. ■

SŁAWOMIR TELEON
zdj. autor

Grób insp. Sobolewskiego odnowiony

Grób insp. Władysława Sobolewskiego, ojca polskiej kryminalistyki, jest już odnowiony. Uroczystość odstonięcia odremontowanego nagrobka odbyła się 4 października br. na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

O katastrofalnym stanie grobu pisaliśmy dwa lata temu. Pilotowaliśmy sprawę od początku, śledząc poczynania policjantów zaangażowanych w ocalenie pamięci o insp. Sobolewskim.

STOWARZYSZENIE

Najpierw było ich dwóch: Andrzej Sprycha i Paweł Marchliński. To dzięki ich uporowi powołano Stowarzyszenie Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, które 1 września ub.r. uzyskało osobowość prawną. To oni odszukali nagrobek na lwowskim cmentarzu i pierwsi podjęli się jego uporządkowania. To od nich dowiedzieliśmy się o stanie grobowca. O działaniach dwóch polskich oficerów Policji pisaliśmy szerzej w listopadzie 2011 r. w artykule „Ocalmy grób insp. Sobolewskiego”.

W ubiegłym roku na cmentarz do Lwowa udała się także delegacja Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, gdzie główna aula nosi imię insp. Władysława Sobolewskiego.

OJCIEC POLSKIEJ KRYMINALISTYKI

Inspektor Policji Państwowej dr praw Władysław Sobolewski urodził się 25 marca 1890 r. we Lwowie. W rodzinnym mieście skończył studia prawnicze i rozpoczął praktykę. W czasie I wojny światowej został powołany do wojska. W 1918 r. ochotniczo wstąpił do oddziałów Obrony Lwowa. We wrześniu 1919 r., a więc niemal zaraz po powstaniu Policji Państwowej znalazł się w jej szeregach. Służył jako oficer inspekcyjny, był także komendantem Głównej Szkoły Policyjnej i Szkoły Oficerskiej w Warszawie. Brał udział w specjalistycznych kursach w Wiedniu, studiował kryminologię w Instytucie Nauk Policyjnych przy Uniwersytecie w Lozannie. Od 1931 r. był kierownikiem Laboratorium Policyjnego w Centrali Służby Śledczej w Warszawie.

Władysław Sobolewski był pionierem polskiej kryminalistyki. To dzięki jego badaniom i pracom do powszechnego stosowania weszły naukowe ekspertyzy broni palnej, pocisków i łusek. Był specjalistą w zakresie mechanoskopii, fotografii kryminalistycznej, daktyloskopii, pisma ręcznego i maszynowego. Zmarł nagle 4 października 1937 r., prowadząc wykład dla oficerów Wojska Polskiego. Jego pogrzeb we Lwowie zgromadził przedstawicieli najwyższych władz, hierarchów kościelnych, luminarzy nauki i kierownictwo Policji Państwowej.

GRÓB

Miejsce doczesnego spoczynku ojca polskiej kryminalistyki, mimo że znajduje się przy głównej alei lwowskiej nekropolii, którą przechodzą niemal wszystkie polskie wycieczki, odwiedzając groby Marii Konopnickiej czy Gabrieli Zapolskiej, przez kilkadziesiąt lat było zapomniane. Grobowiec zarósł krzakami i powoli zaczął się rozsypywać. Teraz został odnowiony.



– Zdążyliśmy z pomocą w ostatniej chwili, nie wiem, czy nagrobek przetrwałby kolejną zimę – mówi Andrzej Sprycha, prezes Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, na co dzień naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Osobowego Gabinetu Komendanta Głównego Policji. – W lipcu br. podpisaliśmy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych umowę o przekazaniu dotacji celowej – 20 tys. zł – na renowację grobowca. Prace ruszyły od razu. W rocznicę śmierci insp. Władysława Sobolewskiego mogliśmy zorganizować uroczystość przy odnowionym grobowcu.

CEREMONIA

4 października br. na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie spotkali się przedstawiciele Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Stowarzyszenia Historycznego „Na Posterunku”, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarówno polskiego, jak i ukraińskiego, Komendy Głównej Policji, milicji ukraińskiej, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie oraz Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych MSW Ukrainy. Licznie przybyli rodacy mieszkający we Lwowie. Obecny był konsul generalny RP we Lwowie, ambasador tytularny Jarosław Drozd. Delegacje złożyły wieńce i zapaliły znicze. Przy grobie wartę honorową zaciągnęli policjanci z WSPol. w Szczytnie i Stowarzyszenia Historycznego „Na Posterunku”. Modlitwę przy grobie poprowadził o. Władysław Lizun, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie.

Tego samego dnia po południu wszyscy uczestniczyli w mszy świętej w kościele św. Antoniego, odprawionej w intencji śp. Władysława Sobolewskiego.

– Chcemy teraz wystąpić z oficjalnym pismem do Stowarzyszenia Przewodników Lwowskich, aby grobowiec wybitnego oficera przedwojennej policji był uwzględniany w programie zwiedzania Cmentarza Łyczakowskiego – mówi Paweł Marchliński, wiceprezes Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, na co dzień ekspert Biura Służby Kryminalnej KGP. – Ale to nie wszystko – mamy już w planach rewitalizację mogiły siedmiu nieznanymi z imienia i nazwiska policjantów, którzy 20 września 1939 r. zostali rozstrzelani przez załogę radzieckiego czołgu. Grób znajduje się w Kurowicach. Został wzniesiony i ocalony dzięki miejscowym Polakom. Pierwsza tablica, która przypominała tragedię, powstała w latach 90. ub.w. dzięki nieżyjącemu już Eugeniuszowi Cydzikowi, wieloletniemu prezesowi Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Razem ze Stowarzyszeniem Historycznym „Na Posterunku” będziemy starali się dojść, skąd mogli być ci policjanci, ustalić ich personalia i doprowadzić do odnowienia ich grobu. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. z archiwum Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie

Zapalmy dla Nich znicze

Od ubiegłorocznych Zaduszek zmarły trzy bohaterki naszych artykułów. Wszystkie doświadczyły w życiu wielu krzywd, tragedii związanych ze stratą ojca lub męża policjanta, także ponieważ zesłania i trudnego powrotu do ojczyzny. Nigdy nie poddały się, zawsze wierzyły w lepszą przyszłość i znały cel swojej pielgrzymki.

Zapalmy dla Nich znicze.

19 listopada 2012 r. zmarła Krystyna Brydowska, córka asp. PP Feliksa Miszcza. Była członkiem Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, wiceprezes Zarządu Federacji Rodzin Katyńskich. Pracowała w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Z jej ramienia koordynowała prace związane z budową cmentarzy ofiar zbrodni katyńskiej. O Krystynie Brydowskiej pisaliśmy w artykule „Łzy Krystyny” w listopadzie 2009 r. Jako trzypięcioletnie dziecko straciła ojca, który został zamordowany w Kalininie wiosną 1940 r. Trzy lata później zmarła Jej mama. Sieroty po policjancie wychowywała babcia. Krystyna Brydowska zmarła w wieku 78 lat po ciężkiej chorobie.

19 maja 2013 r. zmarła najstarsza wdowa katyńska Zofia Romanowska. Jej mężem był asp. Antoni Romanowski, który, podobnie jak ojciec Krystyny Brydowskiej, trafił do niewoli sowieckiej, do obozu w Ostaszkowie. Jeńcy tego obozu leżą na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje. O pani Zofii pisaliśmy w materiale „Przepraszamy, że tak późno” w październiku 2011 r., relacjonując galę wręczenia medali „Wdowom katyńskim” na Zamku Królewskim w Warszawie oraz w lipcu br. po Jej śmierci.

14 sierpnia 2013 r. zmarła Henryka Milewska, córka st. post. Emila Drobika, kresowiaczka, sybiraczka, członkini WSRP 1939 i Związku Sybiraków. O Niej i historii Jej rodziny pisaliśmy w październiku 2007 r. w artykule „Ojciec nie wrócił”. Emil Drobik, przedwojenny policjant, został wydany bolszewikom przez ukraińskiego milicjanta, który wcześniej ukrywał go, pobierając za to opłatę. Nie wiadomo, jak i gdzie zginął. Żona i córka policjanta zostały wywiezione w kazachski step. Do Polski wróciły w 1946 r. Henryka Milewska zmarła w wieku 88 lat. ■

PAW

Biurokracją w ofiary



Według Najwyższej Izby Kontroli wprowadzone w latach 2010 i 2011 przepisy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie pogorszyły sytuację osób dotkniętych tym zjawiskiem. Spadła liczba ujawnionych przypadków oraz wydłużył się termin udzielania ofiarom pomocy. Winne temu są biurokratyzowanie, przewlekłe procedury oraz odebranie Policji i przekazanie zespołom interdyscyplinarnym kluczowych zadań w systemie zwalczania tej patologii.

Kontrolę placówek, w tym 14 jednostek Policji (KRP Warszawa IV, KRP Warszawa VI, KPP w Grajewie, KPP w Limanowej, KMP w Lublinie, KPP w Łęczycy, KPP w Elku, KPP w Bartoszycach, KPP w Stalowej Woli, KPP w Mielcu, KPP w Gryfinie, KPP w Gryficach, KPP w Sokolowie Podlaskim, KPP w Sierpcu), 14 ośrodków pomocy społecznej, 4 powiatowych centrów pomocy rodzinie, 5 regionalnych ośrodków pomocy społecznej oraz 3 urzędów marszałkowskich, przeprowadzono w drugiej połowie 2012 roku. Obejmowała ona lata 2010 i 2011 oraz pierwsze półrocze 2012 roku.

40 PROCENT MNIEJ

NIK podaje, że w drugiej połowie 2012 r., w porównaniu z drugą połową 2011 r., aż o 40 proc. spadła liczba ujawnionych przypadków przemocy w rodzinie. Zarówno przez Policję (w 12 z 14 kontrolowanych jednostek), jak i ośrodki pomocy społecznej. I tak w pierwszej połowie 2011 r. OPS ujawniły 161 przypadków, natomiast w pierwszym półroczu 2012 r. – jedynie 100.

Zdaniem inspektorów dynamika spadku byłaby większa, gdyby uwzględnić, że w poprzednich uregulowaniach ofiara mogła nie wyrazić zgody na wszczęcie procedury.

NIEEFEKTYWNE ZESPOŁY

Do 1 sierpnia 2010 r., kiedy weszła w życie ustawa z 10 czerwca 2010 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2010 nr 125, poz. 842), to Policja brała na siebie ciężar walki z tą patologią. Funkcjonariusze zakładali danej rodzinie Niebieską Kartę (w określonych przypadkach mogli to robić pracownicy pomocy społecznej), przeprowadzali wizyty domowe, wskazywali, co robić dalej. Znowelizowany akt prawny nałożył na gminy obowiązek powoływania zespołów interdyscyplinarnych. Uczestniczące w nich osoby (przedstawiciele pomocy społecznej, komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, Policji, oświaty, służby zdrowia, organizacji pozarządowych oraz kuratorzy sądowi), w ramach grup roboczych, zobowiązane zostały do opracowywania indywidualnych planów pomocy dla danej rodziny. Zdaniem NIK czasami trwa to bardzo długo, nawet kilka miesięcy, gdyż zespoły zbierają się za rzadko.

W tym czasie ofiary pozostają bez pomocy, bez ochrony Policji. W ustawie nie podano żadnych terminów, których zespoły interdyscyplinarne powinny przestrzegać. Najgorsza jednak była sytuacja osób, gdy Niebieskie Karty zakładał pracownicy służby zdrowia czy oświaty. Policja dowiadywała się o nich dopiero, gdy zajął się nimi zespół. Pierwsza wizyta dzielnicowego następowała dopiero po dwóch, trzech, a nawet więcej, miesiącach.

NIK podkreśla, że sytuację ofiar przemocy w znacznym stopniu poprawiła właśnie Policja, która, nie czekając na ustalenia zespołów interdyscyplinarnych, podejmowała działania w celu sprawdzenia bezpieczeństwa osób, jeśli istniało podejrzenie, że są dotknięte przemocą domową. Zdarzały się sporadyczne przy-

padki, że także policjanci, mimo iż wiedzieli, że dana rodzina zagrożona jest przemocą, nie podejmowali czynności sprawdzających, lecz czekali na wytyczne zespołów interdyscyplinarnych.

W skład tych zespołów wchodzi najczęściej osoby czynne zawodowo i zebranie się w jednym miejscu i czasie bywa dla nich problemem. Pracę zespołów często dezorganizują sprawcy, którzy nie stawiają się na wezwania. Niestety, zespoły nie mogą podjąć wobec nich żadnych działań, gdyż brakuje prawnych uregulowań.

Taki stan sprawia, że mimo niemałego zaangażowania wielu ludzi zespoły interdyscyplinarne nie działają efektywnie – czytamy w raporcie NIK.

TRUDNE ROZMOWY

Rozporządzenie z 13 września 2011 r. w sprawie procedury Niebieskie Karty oraz wzorów formularzy Niebieska Karta (Dz.U. 2011 nr 209, poz. 1245) zakłada wezwanie ofiary przemocy na spotkanie zespołu interdyscyplinarnego lub grupy roboczej. Tam, w obecności kilku lub kilkunastu osób, musi opowiedzieć o tym, co ją spotkało, jakiej pomocy oczekuje. Nie jest to sytuacja komfortowa, a bywa, że wręcz upokarzająca.

Duża ilość członków zespołu w jednym czasie i jednym miejscu wywołuje u ofiar przemocy dyskomfort psychiczny oraz niechęć współpracy. Rozmowa w cztery oczy sprawia, że ofiara nabiera zaufania i częściej się otwiera. Stąd częste negatywne nastawienie ofiar wobec zespołów i podejmowanych przez nich działań. To zaś z kolei mogło przelożyć się na niezgłaszanie Policji przypadków przemocy w rodzinie – czytamy w raporcie.

Z ustaleń NIK wynika, że znaczny wpływ na spadek liczby założonych Niebieskich Kart mają nowe formularze. Są zbyt rozbudowane i czasochłonne. W konsekwencji są niezbyt dokładnie wypełniane – dotyczy to wszystkich kontrolowanych instytucji.

Ponad 90 proc. skontrolowanych Niebieskich Kart wypełnili właśnie policjanci, pozostałe pracownicy pomocy społecznej, natomiast przedstawiciele oświaty i służby zdrowia zrobili to sporadycznie.

ZAWIESZENIA BEZ KOREKCJI

NIK podkreśla, że w żadnej z objętych kontrolą jednostek nie wyodrębniono środków na zadania związane z przemocą w rodzinie. Ustawowy zapis o zapewnieniu wsparcia ofiarom, w tym w specjalistycznych ośrodkach, nie ma pokrycia w rzeczywistości. W jednym ze skontrolowanych OPS funkcjonował ośrodek wsparcia (z 25 miejscami), w drugim ośrodek interwencji kryzysowej, który dysponował tylko 13 łózkami. W odwiedzanych przez inspektorów OPS brakowało także pomieszczeń do przeprowadzania rozmów z ofiarami. Brakowało też pracowników socjalnych.

Najwyższa Izba Kontroli ustaliła, że w 80 proc. analizowanych przypadków sądy orzekły wobec sprawców wyroki w zawieszeniu, a tylko w 6 proc. przypadków stosowanie działań korekcyjno-edukacyjnych, które, zdaniem kontrolerów, mogłyby prowadzić do zmiany zachowania sprawców.

NIK zaznacza jednak, że od momentu zmiany przepisów ofiary przemocy rodzinnej mają szerszy dostęp do poradnictwa psychologicznego, prawnego, socjalnego.

POLICJO, STAŃ NA CZELE

We wnioskach pokontrolnych NIK zaleca uproszczenie i uelastycznienie procedury i formularzy Niebieskiej Karty. Proponuje też, aby Policji powierzyć kluczową rolę w realizacji procedury Niebieskiej Karty. A także na nowo określić status i sposoby powoływania zespołów interdyscyplinarnych. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

(na podstawie raportu NIK *Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie przez administrację publiczną*)

W Suchedniowie pomoc chwalą

W Suchedniowie, w województwie świętokrzyskim, pomoc ofiarom działa dobrze, a policjanci chwalą nowe przepisy. Choć nie wszystkie.

Zmiany wprowadzone w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie z pewnością nie pogorszyły, a wręcz polepszyły sytuację ofiar – mówi st. sierż. Anna Dulemba, dzielnicowa z KP, tegoroczna laureatka ogólnopolskiego konkursu „Policjant, który mi pomógł”, członek Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w gminie Suchedniów, społeczny kurator sądowy. – Zwiększenie liczby instytucji, które mają prawo uruchomić procedurę Niebieskie Karty, daje większą możliwość ujawnienia zjawiska przemocy. Utworzenie zespołów interdyscyplinarnych pozwala natomiast na szybsze i bardziej kompleksowe objęcie ofiar nadzorem i pomocą.

DWIE GMINY, DWA ZESPOŁY

Na terenie objętym działaniem suchedniowskiego komisariatu działają dwa zespoły interdyscyplinarne ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie – w gminie Suchedniów i w gminie Łączna. Ich członkami są, poza przedstawicielami wymienionych w ustawie instytucji, również inne osoby, m.in. przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Do zespołu w Suchedniowie należy pedagog ze świetlicy środowiskowej działającej przy miejscowej parafii. A jeśli zachodzi potrzeba, powoływani są psychologowie, terapeuci.

– Zapis o powołaniu zespołów interdyscyplinarnych był strzałem w dziesiątkę – mówi asp. sztab. Janusz Staszewski, komendant KP w Suchedniowie. – Nam bardzo dobrze układa się współpraca z działającymi na naszym terenie zespołami. One współpracują ze sobą i z nami, powiedziałbym, że wręcz wzorcowo.

RAZ W MIESIĄCU, A NAWET CZĘŚCIEJ

Znowelizowana ustawa stanowi, że zespół interdyscyplinarny zwołuje się nie rzadziej niż raz na kwartał. W ubiegłym roku suchedniowski zespół zebrał się czternaście, a do połowy września tego roku – piętnaście razy.

– U nas instytucje mają siedem dni na przekazanie mi oryginału Niebieskiej Karty – mówi Rafał Michta, przewodniczący zespołu, pracownik Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Suchedniowie.

– W ciągu trzech dni przekazuję informacje wszystkim członkom zespołu oraz zwołuję jego posiedzenie. Jeśli zespół uzna – na podstawie informacji od policjantów, jak również pracowników socjalnych – że przypadek wymaga dalszych działań, powoływana jest, zgodnie z ustawą, grupa robocza. To ona opracowuje plan pomocy dla danej rodziny.

ZARZĄDZENIE 528

Rafał Michta mówi, że najczęściej Niebieskich Kart zakładają policjanci, w następnej kolejności pracownicy socjalni. Podkreśla również, że w swojej pracy nigdy nie spotkał się z przypadkiem, że policjanci nie podejmowali żadnych działań wobec rodziny, w której jest przemoc, gdyż czekali na opracowanie planu pomocy przez zespół interdyscyplinarny.



St. sierż. Anna Dulemba i Rafał Michta

– Chociaż w znowelizowanej ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie nie określono terminu pierwszej wizyty w rodzinie objętej przemocą, to należy pamiętać, że nas obowiązuje Zarządzenie 528 Komendanta Głównego Policji z 6 czerwca 2007 roku w sprawie form i metod wykonywania zadań przez dzielnicowego i kierownika rewiru – mówi Anna Dulemba. – Zapisane jest w nim, że dzielnicowy realizuje zadania profilaktyki społecznej, w szczególności przez przeciwdziałanie przemocy w rodzinie. A także, że jest zobowiązany do podjęcia niezbędnych czynności służbowych po uzyskaniu informacji o ujawnieniu faktu popełnienia przestępstwa, w szczególności do udzielenia pomocy ofiarom. W naszej jednostce dzielnicowy w momencie uzyskania informacji o wdrożeniu procedury Niebieskie Karty, a dostajemy ją przed zebraniem się zespołu interdyscyplinarnego, odwiedza tę rodzinę i sporządza

► szczegółową notatkę, którą przedkłada osobie reprezentującej Policję w zespole.

Komendant Staszewski dodaje, że w jednostce, którą kieruje, nie do pomyślenia jest, aby ofiara była zostawiona sama sobie, bez pomocy, bez ochrony.

– Naszym dzielnicowym nie trzeba tego tłumaczyć, ani przypominać. U nas sprawcy nie mogą czuć się bezkarni.

ŻEBY NIE BYŁO ZA DOBRZE...

Jednak nie wszystkie zawarte w ustawie zapisy wywołują entuzjazm suchedniowskich policjantów. Dotyczy to wzywania ofiar na posiedzenia zespołów interdyscyplinarnych, gdzie przed wieloma osobami muszą opowiedzieć o swojej sytuacji.

W naszej jednostce dzielnicowy w momencie uzyskania informacji o wdrożeniu procedury Niebieskie Karty, a dostajemy ją przed zebraniem się zespołu interdyscyplinarnego, odwiedza tę rodzinę i sporządza szczegółową notatkę, którą przedkłada osobie reprezentującej Policję w zespole.

– Często jest to dla nich bardzo krepujące – mówi Anna Dulemba. – Choć zdarzają się osoby, które po latach milczenia, ukrywania prawdy, otwierają się, wyrzucają z siebie cały ten ból. Nie raz mam wrażenie, że takie, nazwijmy to, publiczne wyznanie, oczyszcza je, uspokaja.

Na posiedzenie zespołów wzywani są też sprawcy, oczywiście nigdy w tym samym terminie, co ofiary. Tych, którzy nie zgłaszają się na spotkania, a jest ich całkiem sporo, odwiedzają dzielnicowi lub pracownicy socjalni, którzy przeprowadzają z nimi rozmowy.

Zastrzeżenia funkcjonariuszy z KP w Suchedniowie budzą też formularze Niebieskiej Karty. Według nich są za długie, a wypełnienie zajmuje dużo czasu.

– Mamy nadzieję, że wszystkie te niedogodności zostaną naprawione – dodają policjanci. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Nowe narzędzia, większa skuteczność

Od 1 stycznia 2014 r. policjanci będą mogli korzystać z nowych narzędzi, które, w przypadku jakichkolwiek wątpliwości, pomogą im określić stopień zagrożenia w rodzinach, gdzie dochodzi do przemocy.

Szacowanie ryzyka zagrożenia życia i zdrowia w związku z przemocą w rodzinie to program MSW, który pozwoli policjantom skuteczniej walczyć z tą patologią. Daje im bowiem nowe narzędzia: jedno dotyczy sytuacji, gdy stosowania jest przemoc wobec dzieci, drugie – wobec dorosłych. Każde z nich składa się z kwestionariusza zawierającego pytania o czynniki ryzyka (jego wypełnienie nie jest obligatoryjne) oraz z algorytmu postępowania policjantów podczas interwencji. A to, jak wykorzystają je w sposób usystematyzowany i profesjonalny, przedstawiono w *Praktycznym podręczniku dla policjantów*.

– Nowe narzędzia powinny być stosowane w sytuacji, gdy policjant nie jest pewien, czy zatrzymać sprawcę, gdy nie chodzi o tzw. przemoc gorącą – mówi mł. insp. Marek Walczak, dyrektor Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. – Pozwolą mu rozpoznać poziom zagrożenia przemocą oraz podpowiedzą, jakie kroki podjąć wobec sprawcy.

Program, w którym wykorzystano m.in. doświadczenia policji szwedzkiej i brytyjskiej, opracowany został przez Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego KGP, Fundację Dzieci Niczyje oraz Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie Instytutu Psychologii i Zdrowia „Niebieska Linia”.

Zanim zapadła decyzja o realizacji programu we wszystkich jednostkach Policji, był on przez miesiąc testowany w garnizonie lubuskim. Wcześniej nadkom. Wanda Mende i nadkom. Marzena Kordaczuk-Wąs z Wydziału Prewencji BPiRD KGP przeszkoliły 64 lubuskich policjantów, ci z kolei przeszkolili kolejnych czterystu. Po zakończeniu pilotażu policjantki odwiedziły wszystkie jednostki (10 powiatowych i 2 miejskie) testujące program, zbierając opinie, komentarze, uwagi o programie. Przeważająca większość funkcjonariuszy była zdania, że program warto wprowadzić do wszystkich jednostek, gdyż pomaga w podjęciu decyzji o zatrzymaniu sprawcy oraz daje im poczucie ochrony. Pojawiły się też głosy, że jest on przydatny tylko dla młodych policjantów, natomiast dla tych ze stażem powyżej pięciu lat jest zbędny. Były również (wprawdzie jednostkowe) opinie negatywne: że jest niepotrzebny, niepraktyczny, ubezwłasnowolnia policjantów, nie rozstrzyga w przypadku przemocy psychicznej, powieli formularz Niebieskiej Karty.

Wszystkie głosy uwzględnione zostały w raporcie końcowym.

Od 15 października br. w jednostkach na terenie całego kraju prowadzone są szkolenia policjantów, które, podobnie jak w garnizonie lubuskim, mają charakter kaskadowy. Do 15 grudnia br. przeszkolonych zostanie 27 tysięcy funkcjonariuszy – dzielnicowych i z pionu patrolowo-interwencyjnego, którzy na co dzień mają do czynienia ze zjawiskiem przemocy domowej. Docelowo przeszkolonych ma zostać 60 tysięcy policjantów – cała służba prewencyjna. ■

Skąd te różnice?

Przyszło nam żyć w czasach, w których wszystko ma wymiar ekonomiczny, dlatego też chcąc racjonalnie gospodarować, powinniśmy kalkulować koszty i liczyć wydatki. Próbę taką podjęła Najwyższa Izba Kontroli, dochodząc do konkluzji o znacznych różnicach w średnim koszcie kształcenia w szkołach Policji.

Inspirację do podzielenia się kilkoma refleksjami na temat tzw. kosztów szkolenia stanowił dla mnie artykuł pt. *Jak się szkolimy cd.* zamieszczony w numerze 10. (103.) miesięcznika „Policja 997”. Po jego lekturze nasuwają się zasadnicze pytania, na które warto odpowiedzieć. Co można porównywać, a czego porównywać nie ma sensu? Co trzeba uwzględnić, podejmując próbę dokonania analizy finansowej? Jakie wnioski nasuwają się po kontroli NIK?

Analiza porównawcza (ang. benchmarking) jest (w dużym uproszczeniu) ciągłym, usystematyzowanym procesem, który pozwala wskazać, zrozumieć i zaadaptować najskuteczniejsze praktyki stosowane przez liderów, w celu uzyskania jak najlepszych wyników, w tym ekonomicznych. Istnieją różne typy tej analizy: wewnętrzna, branżowa lub konkurencyjna, funkcyjna lub niekonkurencyjna, rodzajowa lub najlepszych praktyk. Większość organizacji, z uwzględnieniem swojej specyfiki, może zastosować jedną lub kilka z typów analizy porównawczej.

CO PORÓWNYWAĆ?

Nie można porównywać każdej organizacji z każdą, sens ma tylko porównywanie organizacji „podobnych”.

W sferze finansowej w celu oceny stopnia podobieństwa należy zastosować kryterium kosztów/wydatków w ujęciu zarówno ilościowym, jak i jakościowym. Zastosowanie tylko jednego rodzaju kryterium nie daje pełnego/prawdziwego obrazu organizacji. W odniesieniu do jednostek szkoleniowych, moim zdaniem, przykładami kryteriów mogą być: liczba miejsc szkoleniowych, liczba słuchaczy, rodzaje realizowanych szkoleń i kursów, standard zakwaterowania, wielkość terenu, liczba obiektów i ich przeznaczenie, koszty utrzymania nieruchomości, liczba środków transportu oraz stopień ich przydatności.

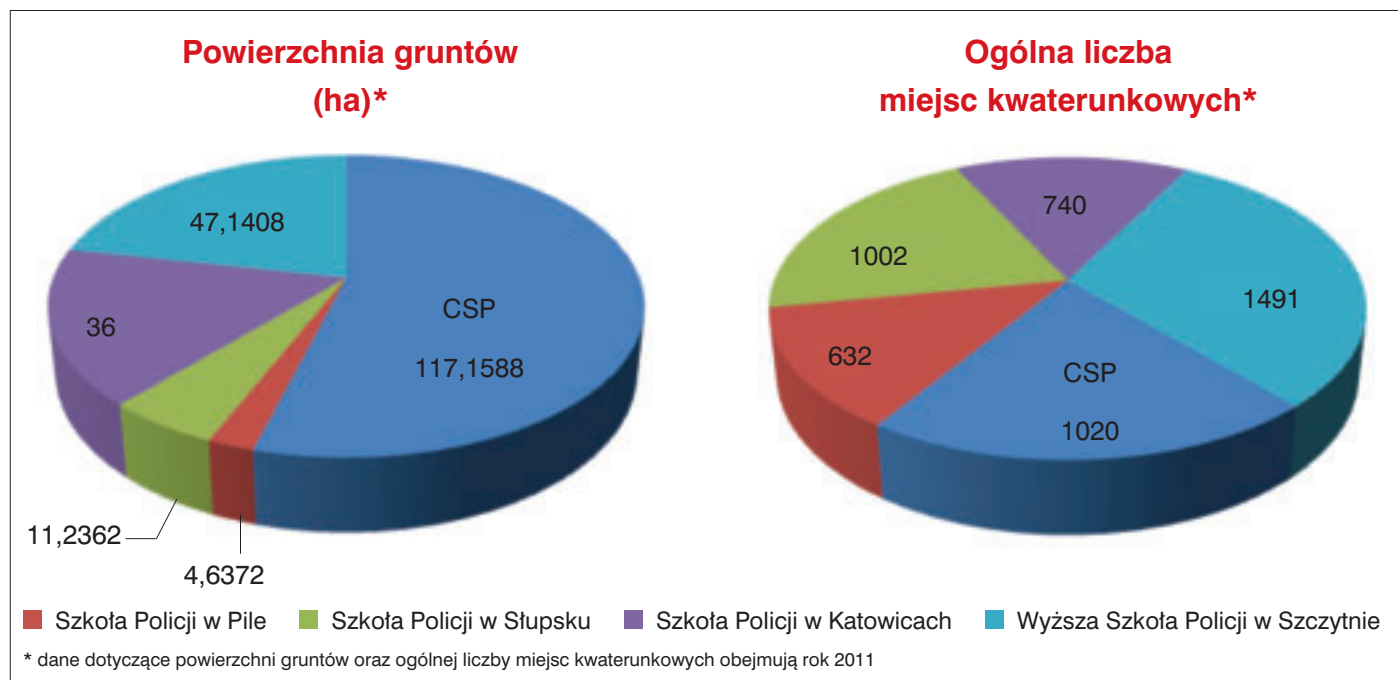
Na podstawie wskazanych kryteriów pozwolę sobie sformułować tezę, że między szkołami Policji występuje znacznie więcej różnic niż podobieństw.

Mimo różnic, można znaleźć podobieństwa między szkołami Policji, np. zbliżony jednostkowy koszt żywienia słuchaczy (z wyjątkiem kursów, których specyfika wymaga zastosowania dodatkowych stawek żywieniowych).

Często mamy do czynienia z sytuacją, w której koszt jednostkowy zakupu materiału, sprzętu, usług itp. jest zbliżony, ale jego skala, podyktowana potrzebami jednostki, powoduje znaczną różnicę w wydatku całościowym.

W kwestii wydatków zasadny byłby ich podział na co najmniej trzy grupy, dotyczące:

- utrzymania terenu i obiektów jednostki oraz posiadanego sprzętu (np. podatek od nieruchomości, opłata za trwały zarząd, ubezpieczenie środków transportu),
- realizacji procesu dydaktycznego (np. zakwaterowanie i wyżywienie słuchaczy, zakup pomocy dydaktycznych),
- pełnienia służby i stosunku pracy (np. wynagrodzenia i uposażenia, medycyna pracy, wyposażenie stanowisk pracy).



Nie każdy wydatek jest bezpośrednio związany z procesem kształcenia. Z danych przedstawionych w raporcie NIK nie wynika, czy wyliczony średni roczny koszt kształcenia obejmuje wszystkie kategorie wydatków, czy tylko te związane z realizacją procesu dydaktycznego.

Na marginesie, trzeba zwrócić uwagę na ewidentny błąd polegający na zestawieniu danych z I kwartału 2012 r. w przypadku Szkoły Policji w Katowicach z całym rokiem 2011 w przypadku Centrum Szkolenia Policji [jako przykład raport podaje średni roczny koszt kształcenia jednego słuchacza w SP w Katowicach – 6,3 tys. zł i w CSP w Legionowie – ponad 76 tys. zł, przy 80-procentowym wykorzystaniu bazy szkoleniowej (na podstawie wyliczeń własnych NIK)].

SPECYFIKA SZKÓŁ

Każda szkoła Policji posiada specyfikę, która ma wpływ na wydatki związane z realizacją zadań statutowych. Szkoły realizują kursy specjalistyczne wymagające różnej liczby prowadzących zajęcia, a także zróżnicowanego oprzyrządowania, od przykładowej kartki papieru po wysokospecjalistyczny sprzęt (np. przegląd łodzi motorowej to koszt ok. 20 tys. zł).

Centrum Szkolenia Policji dysponuje ośrodkami zamiejscowymi i jest jedynym realizatorem m.in. kursów specjalistycznych dla policjantów wykonujących zadania na wodach i terenach przywodnych, kursów specjalistycznych dla przewodników psów służbowych, dla policjantów ruchu drogowego oraz szkoleń z zakresu działań minersko-pirotechnicznych. Tak szeroki zakres działalności nie może pozostać bez wpływu na koszty.

Wydatki w dużym stopniu zależą od liczby policjantów przeszkolonych na danym rodzaju kursu specjalistycznego. Średnią dzienną liczbę słuchaczy centralnego doskonalenia zawodowego w poszczególnych szkołach Policji w 2011 r. obrazuje ostatni wykres.

Nie można porównywać każdej organizacji z każdą, sens ma tylko porównywanie organizacji „podobnych”.

Niezależnie od specyfiki jednostek szkoleniowych, w tym ich wielkości, rodzaju realizowanych kursów specjalistycznych, w procesie kształcenia najważniejsza jest jego jakość.

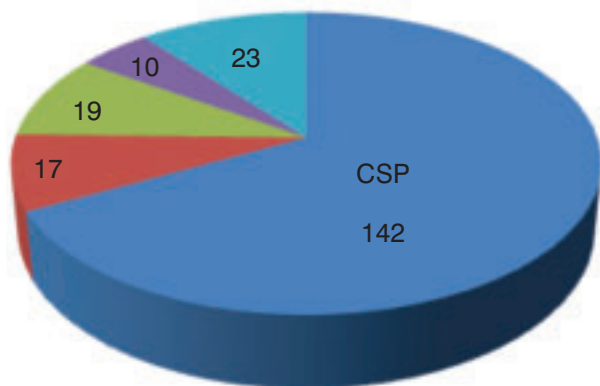
Wpływ na poziom wydatków Centrum Szkolenia Policji miało też pełnienie przez tę jednostkę funkcji zaplecza odprawowo-konferencyjnego KGP, z wykorzystaniem bazy Międzynarodowego Centrum Szkoleń Specjalistycznych Policji. Tylko w 2011 r. zrealizowano 169 przedsięwzięć, w których udział wzięło 4100 osób. Podczas mistrzostw Europy w piłce nożnej EURO 2012 w CSP mieściło się Policyjne Centrum Dowodzenia. Podobną funkcję nasze obiekty będą pełniły w listopadzie 2013 r., podczas konferencji klimatycznej COP 19.

METODOLOGIA I NARZĘDZIA

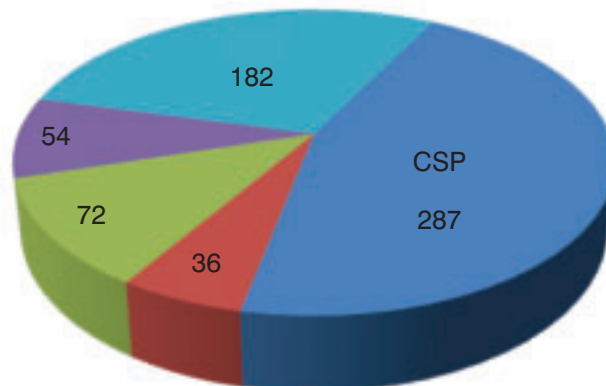
Podsumowując tych kilka refleksji na temat kosztów szkolenia, należy stwierdzić, że ich analizowanie i porównywanie jest z całą pewnością procesem złożonym, wieloaspektowym, a uproszczone podejście nie prowadzi do jakiegokolwiek racjonalizacji zarządzania finansami. W związku z tym przed podejmowaniem kolejnych prób diagnozy tego obszaru przez różne podmioty zasadne byłoby opracowanie właściwej metodologii oraz narzędzi, gdyż tylko w ten sposób można uzyskać pełen obraz sytuacji i sformułować konstruktywne wnioski. ■

insp. dr ROMAN STAWICKI
komendant Centrum Szkolenia Policji w Legionowie
źródło wykresów: CSP w Legionowie

Wyposażenie w sprzęt transportowy (szt.)**



Średnia dzienna liczba słuchaczy centralnego doskonalenia zawodowego – 2011 r.



■ Szkoła Policji w Pile ■ Szkoła Policji w Słupsku ■ Szkoła Policji w Katowicach ■ Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie

** dane dotyczące wyposażenia w sprzęt transportowy, ze względu na dynamikę zmian w tym zakresie, obejmują rok 2013



Ścigają „malarzy”

Policjanci z Gdyni średnio raz na tydzień zatrzymują grafficiarza, który nielegalnie bazgrze na murach i pociągach. Zwalczaniem tego rodzaju przestępczości zajmuje się specjalna grupa policjantów z Komendy Miejskiej Policji.

Działa od października 2007 roku. Trzon nieetatowego zespołu do spraw rozpoznawania środowiska grafficiarzy stanowią policjanci z Wydziału Kryminalnego. Jeśli poszukują nastolatka, który nie ukończył 17 lat, do akcji włączają się policjanci zajmujący się sprawami nieletnich. Zdarza się, że do działań przystępują dzielnicowi z gdyńskich komisariatów. Od października 2007 r. do końca 2012 r. policjanci z tej grupy zatrzymali 239 „malarzy”, w tym

59 dorosłych. Zarzucono im popełnienie 1308 przestępstw i 140 wykroczeń. Straty oszacowano na ponad milion złotych.

WYKROCZENIE LUB PRZESTĘPSTWO

Graffiti to rysunki lub tagi, czyli podpisy, umieszczane np. na pociągach, płotach i ścianach budynków. Jeśli malowane są bez zezwolenia, kwalifikowane są, w zależności od wartości uszkodzonego mienia, jako wy-

kroczenia lub przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego.

– Nie czekamy na zgłoszenie przestępstwa – wyjaśnia podinsp. Roman Malek, naczelnik Wydziału Kryminalnego KMP w Gdyni. – Ujawnimy je, a następnie docieramy do pokrzywdzonych, którzy składają zawiadomienia o ich popełnieniu. To nasza recepta na sukces w zwalczaniu grafficiarzy.

„Malarze”, bo tak nazywają ich policjanci, znaczą teren na zasadzie „ja tu byłem”. Uważają, że im więcej jest ich podpisów, tym lepiej. Jednak medal ma dwie strony. Gdy tagów przybywa, policjanci coraz intensywniej poszukują ich autorów.

– Na temat graffiti wiemy coraz więcej. Znamy slang i sposoby działania autorów rysunków – wyjaśnia policjant z nieetatowego zespołu do spraw rozpoznawania środowiska grafficiarzy.

Dla przeciętnego człowieka tagi to bazgroły, które trudno odczytać. Gdyńscy policjanci nie mają z tym problemów. Odczytują je, a następnie dokumentują. Stworzyli do tego bazę zdjęć. Podinsp. Roman

Małek mówi, że na ich podstawie mogą udowodnić zatrzymanemu „malarzowi” skalę jego działalności.

– Zdarza się, że grafficiarze przyznają się podczas przesłuchania nie tylko do malowania, ale także do rozbojów lub włamań do kiosków i sklepów – stwierdza naczelnik.

KTO I PO CO MALUJE?

Najczęściej malują nieletni chłopcy i dziewczęta, ale tych drugich jest znacznie mniej. Malują też osoby pełnoletnie, ale one stanowią mniejszość. „Malarze” zwykle działają pojedynczo.

– Jedni piszą po ścianach z nudów, a drudzy, bo chcą zaimponować kolegom i koleżankom – tłumaczy kom. Michał Rusak z KMP w Gdyni. – Próbuja w ten sposób zwracać na siebie uwagę. Budują swój wizerunek w środowisku młodzieżowym kosztem niszczenia ścian budynków.

Z obserwacji policjantów wynika, że młodzież, która maluje, pochodzi często z tzw. dobrych domów.

ZATRZYMANI

Policja z Gdyni zatrzymuje rocznie kilkudziesięciu grafficiarzy, którzy niszczą mienie warte kilkaset tysięcy złotych. Jeden z „malarzy” wskazał policjantom około tysiąca miejsc, gdzie malował tagi.

– Chodziliśmy z nim na wizje lokalne przez dwa tygodnie – mówi funkcjonariusz.

Zatrzymano też nastolatka, który około czterech lat temu zaczął malować budynki w centrum Gdyni. Podpisywał się „Turk 182”, a później „Turker” i „Turkus”. Napisów przybierało najwięcej w weekendy i święta. Okazało się, że „malarz” był mieszkańcem Gdyni, ale uczył się w innym mieście. Policjanci ustalili po zatrzymaniu go, że zaczął malować, bo obejrzał film „Turk 182”, opowiadający o strażaku, który został ranny, a państwo się nim nie zajęło.

– Zatrzymaliśmy go w ubiegłym roku. Powiedział, że malował, bo w ten sposób wyrażał swoje niezadowolenie z systemu. Wyrządził szkody na ponad 20 tysięcy złotych – mówi policjant z Wydziału Kryminalnego KMP.

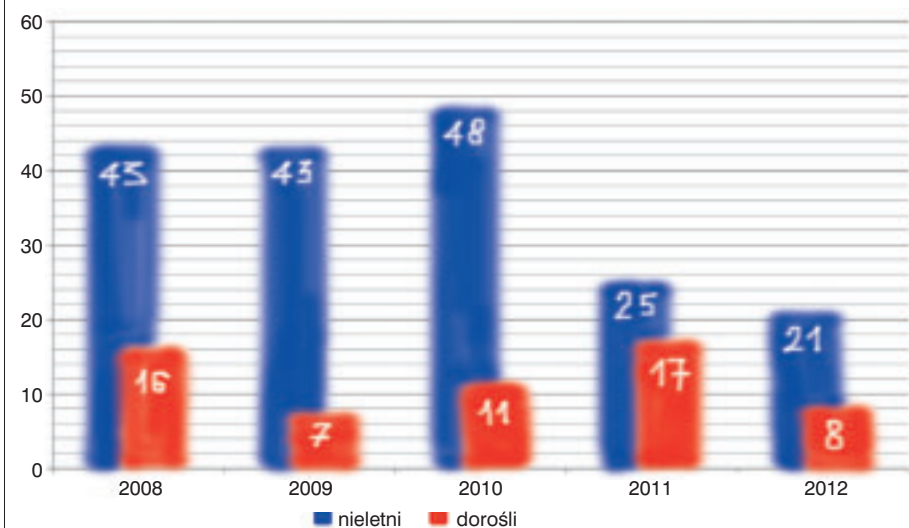
Inny „artysta”, podpisujący się „Szok”, pomalował około 150 budynków.

– Na początku, jak go zatrzymaliśmy, twierdził, że to nie on, ale wyszło, że malował od około czterech lat – wspomina policjant pracujący przy sprawie.

WSPÓŁPRACA Z INNYMI SŁUŻBAMI

Grafficiarze malują pociągi, mury, ekrany dźwiękochłonne. Niedawno pomalowali nowe panele przy szlaku kolejowym Szybkiej Kolei Miejskiej.

Grafficiarze zatrzymani na terenie Gdyni



źródło: KMP w Gdyni

– Koszt jednego panelu wynosi 10 tysięcy złotych, a pomalowali ich dziesięć. Pracujemy nad ustaleniem grafficiarzy. Prędzej czy później wylądują w komendzie, a następnie trafią przed sąd – zapewnia jeden z policjantów.

O tym, że nie można mazać bezkarnie, przekonał się grafficiarz, który wymalował pociąg Szybkiej Kolei Miejskiej. Został zatrzymany przez funkcjonariusza KMP w Gdyni, który tego dnia miał wolne. Gdy trafił do komendy, przyznał się do uszkodzenia taboru SKM-ki oraz budynków w centrum miasta.

Gdyńscy policjanci w walce ze zjawiskiem nielegalnego graffiti nie są osamotnieni.

Mogą liczyć na wsparcie innych służb. Pomagają strażnicy miejscy i funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei z Trójmiasta.

– Przekazują nam informacje o uszkodzeniach mienia, a także nagrania z monitoringu – tłumaczy kom. Michał Rusak.

Wypracowane przez funkcjonariuszy z Gdyni metody zwalczania nielegalnego graffiti mogą się przydać w innych miastach, gdzie tagi i rysunki stanowią plagę, przynosząc duże straty w mieniu. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura

Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 1997 r. nr 88, poz. 553)

Art. 288. § 1. Kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§ 2. W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. (...)

§ 4. Ściganie przestępstwa określonego w § 1 lub 2 następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Ustawa z 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń (Dz.U. z 1971 r. nr 12, poz. 114)

Art. 63a. § 1. Kto umieszcza w miejscu publicznym do tego nie przeznaczonym ogłoszenie, plakat, afisz, apel, ulotkę, napis lub rysunek albo wystawia je na widok publiczny w innym miejscu bez zgody zarządzającego tym miejscem, podlega karze, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 2. W razie popełnienia wykroczenia można orzec przepadek przedmiotów stanowiących przedmiot wykroczenia oraz nawiązkę w wysokości do 1500 złotych lub obowiązek przywrócenia do stanu poprzedniego.

Art. 124. § 1. Kto cudzą rzecz umyślnie niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, jeżeli szkoda nie przekracza 250 złotych, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 2. Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo są karalne.

§ 3. Ściganie następuje na żądanie pokrzywdzonego.

§ 4. W razie popełnienia wykroczenia można orzec obowiązek zapłaty równowartości wyrządzonej szkody lub obowiązek przywrócenia do stanu poprzedniego.

Za mało izb, zły system

W raporcie Rzecznika Praw Obywatelskich z wizytacji w izbach wytrzeźwień, przeprowadzonych przez Krajowy Mechanizm Prewencji, napisano, że funkcjonowanie tych placówek pozostawia wiele do życzenia.

Na początku października w Biurze RPO przedstawiono raport o izbach wytrzeźwień, które wizytowano w latach 2008–2013. W Polsce są wprawdzie 43 izby wytrzeźwień, ale tylko 14 z nich można nazwać typowymi: większość to ośrodki profilaktyki uzależnień oraz centra pomocy i interwencji kryzysowej, a prowadzenie izby jest tylko niewielką częścią ich działalności.

Główne wnioski z wizytacji tych placówek to przede wszystkim zbyt mała ich liczba. Potrzeba także jednolitego systemu sprawowania opieki nad osobami nietrzeźwymi i uzależnionymi.

DLACZEGO NIE W USTAWIE

W raporcie Krajowego Mechanizmu Prewencji (KMP – szerzej pisaliśmy o nim w nr. październikowym) podkreślono, że wprowadzenie w całym kraju takiego jednolitego systemu pozwoliłoby uniknąć nierównego traktowania osób nietrzeźwych. Przyczyną tego zjawiska są różne procedury stosowane wobec tych osób znajdujących się w miejscu publicznym. Tam, gdzie gminy i powiaty prowadzą izby wytrzeźwień, osoby wymagające opieki w trakcie trzeźwienia, są do nich przewożone. Gdy nie ma izby, osoby te trafiają do pobliskiego podoz lub do szpitala, a, jak wiadomo, żadna z tych instytucji nie jest do tego powołana. Policja nie ma odpowiednio przygotowanego personelu, który mógłby świadczyć pomoc medyczną, więc staje się ofiarą tak funkcjonującego systemu.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia z 4 lutego 2004 r. w sprawie trybu doprowadzania, przyjmowania i zwalniania osób w stanie nietrzeźwości oraz organizacji izb wytrzeźwień i placówek utworzonych lub wskazanych przez jednostkę samorządu terytorialnego do izb doprowadzają funkcjonariusze straży miejskiej lub Policji. Zdaniem wizytatorów RPO budzi to zastrzeżenia: przekazanie policjantom takich uprawnień zapisano w rozporządzeniu, a nie w ustawie, co narusza art. 31 ust. 3 Konstytucji RP. Zgodnie z tym artykułem *ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wol-*



ności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

W raporcie podkreślono, że strażnikom (w ustawie o strażach gminnych z 1997 r.) nadano uprawnienie do doprowadzenia osoby nietrzeźwej do izby, natomiast policjanci nie mają takich ustawowych uprawnień. W ustawie o Policji, w art. 15 ust. 1 pkt 2, zapisano jedynie, że policjanci, wykonując swoje czynności, mają prawo zatrzymać osoby w trybie i przypadkach określonych w przepisach kodeksu postępowania karnego i innych ustawach. Tymczasem ustawa z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi nie zawiera uprawnień dla Policji do realizacji jej postanowień.

Raport wskazuje, że warto rozważyć wprowadzenie jednolitego regulaminu pobytu w izbach, podobnego do tego, który reguluje pobyt osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia do podoz.

ZABÓJCZA RUTYNA

Od stycznia do sierpnia tego roku miało miejsce 13 zgonów podczas doprowadzania do wytrzeźwienia. Dochodziło do nich najczęściej podczas przewożenia osób do izby wytrzeźwień, na badanie lekarskie lub do jednostki Policji. Z analizy tych wydarzeń wynika, że policjanci podejmujący interwencję wobec osób z obrażeniami ciała lub z którymi jest utrudniony kontakt z powodu ich nietrzeźwości, często nie wzywają lekarza lub zespołu ratownictwa medycznego. Zamiast tego decydują się na przewiezienie takiej osoby do izby lub podoz – wbrew okolicznościom i sytuacji na miejscu interwencji, zwłaszcza gdy są uzasadnione wskazania do udzielenia im pomocy medycznej lub hospitalizacji. W takiej sytuacji policjanci powinni najpierw udzielić osobie nietrzeźwej pomocy medycznej, o czym mówi par. 2 ust. 2 wspomnianego już rozporządzenia Ministra Zdrowia z 2004 r. KGP zaproponowała zmianę art. 40 ust. 2 ustawy o wychowaniu w trzeźwości tak, aby osoby w celu wytrzeźwienia doprowadzane były do jednostek Policji w ostateczności, gdy nie ma możliwości umieszczenia ich w izbie wytrzeźwień, placówce lub podmiocie leczniczym. Postuluje też zmianę art. 39 tej ustawy, czyli o wprowadzenie obowiązku tworzenia izb w miastach powyżej 50 tys. mieszkańców. ■

Pytania i odpowiedzi ⁽²⁶⁾

— Powrót do służby

Czy policjant, który odszedł na emeryturę, może wrócić do służby? Czy musi ponownie przechodzić procedurę rekrutacyjną, a później przeszkolenie wstępne?

Zgodnie z art. 41 ust. 3 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2011 r. nr 287, poz. 1687 z późn. zm.) policjanta zwalnia się ze służby w terminie do 3 miesięcy od dnia pisemnego zgłoszenia przez niego wystąpienia ze służby.

W ustawie o Policji nie ma przepisów regulujących możliwość przywrócenia do służby policjanta, który z niej wystąpił. Art. 42 ust. 1 ustawy dopuszcza przywrócenie do służby na stanowisko równorzędne, ale wyłącznie w przypadku uchylecia lub stwierdzenia nieważności decyzji o zwolnieniu ze służby w Policji z powodu jej wadliwości. Z kolei na podstawie art. 42 ust. 7 przywrócenie policjanta do służby jest możliwe w przypadku policjanta zwolnionego ze służby na podstawie art. 41 ust. 2 pkt 8 i 9, jeżeli postępowanie karne zostało zakończone prawomocnym wyrokiem uniewinniającym albo orzeczeniem o umorzeniu postępowania z powodu niepełnienia przestępstwa albo przestępstwa skarbowego lub braku ustawowych znamion czynu zabronionego.

Należy zwrócić uwagę, że Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z 12 października 2010 r., II SA/Wa 874/10, wyraził stanowisko, że w przypadku zwolnienia policjanta na jego wniosek, na podstawie art. 41 ust. 3 ustawy o Policji, nie jest możliwe zastosowanie art. 155 k.p.a. i uchylenie decyzji.

Brak możliwości przywrócenia do służby nie oznacza jednak, że policjant, który odszedł ze służby na własną prośbę, nie może ponownie zatrudnić się w Policji. Policjant zwolniony na podstawie art. 41 ust. 3 ustawy o Policji może ponownie ubiegać się o przyjęcie do służby na zasadach ogólnych, uregulowanych w art. 25 ustawy o Policji oraz Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z 18 kwietnia 2012 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Policji (Dz.U., poz. 432). Będzie to nowy stosunek służbowy, a nie kontynuacja (przywrócenie) poprzedniego, niemniej oba okresy służby będą sumowane do wysługi emerytalnej.

O ponownym przyjęciu do służby mogą decydować komendanci wojewódzcy oraz komendant główny; komendanci szkół Policji już nie.

Obowiązujące przepisy nie przewidują możliwości zwolnienia z postępowania kwalifikacyjnego osoby, która wystąpiła ze służby i ponownie ubiega się o przyjęcie do niej. Zgodnie z art. 25 ust. 3 ustawy o Policji postępowanie kwalifikacyjne w stosunku do kandydata ubiegającego się o przyjęcie do służby w Policji, który złożył dokumenty wymienione w ust. 2 pkt 1 przed upływem 3 lat od dnia zwolnienia z tej służby, jeżeli podczas jej pełnienia uzyskał kwalifikacje zawodowe podstawowe, składa się z etapów, o których mowa w ust. 2 pkt 1

i 5–8. Obejmuje ono wówczas złożenie podania o przyjęcie do służby, kwestionariusza osobowego kandydata do służby, a także dokumentów stwierdzających wymagane wykształcenie i kwalifikacje zawodowe oraz zawierających dane o uprzednim zatrudnieniu, przeprowadzenie rozmowy kwalifikacyjnej, ustalenie zdolności fizycznej i psychicznej do służby w Policji, sprawdzenie w ewidencjach, rejestrach i kartotekach prawdziwości danych zawartych w kwestionariuszu osobowym kandydata do służby, przeprowadzenie postępowania sprawdzającego określonego w przepisach o ochronie informacji niejawnych. Nie trzeba natomiast przystępować do testu wiedzy, testu sprawności fizycznej, testu psychologicznego.

Z kolei zgodnie z par. 10 ust. 1a Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 19 czerwca 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków odbywania szkoleń zawodowych oraz doskonalenia zawodowego w Policji (Dz.U. nr 126, poz. 877 z późn. zm.) przepisu ust. 1 (obowiązku szkolenia podstawowego po przyjęciu do służby) nie stosuje się do policjanta przyjętego do służby przed upływem 18 miesięcy od dnia zwolnienia go ze służby w Policji, jeżeli podczas jej pełnienia uzyskał kwalifikacje zawodowe podstawowe.

Na naradzie kadry kierowniczej w Szczytnie insp. Tomasz Szankin, zastępca dyrektora Gabinetu KGP odpowiedzialny za kadry zapowiedział zmianę tego punktu rozporządzenia i wydłużenie zwolnienia ze szkolenia podstawowego dla ponownie przyjmujących się do służby do 3 lat od dnia zwolnienia ze służby. ■

mec. EDYTA GRZELECKA
radca prawny Gabinetu Komendanta Głównego Policji, oprac.
PK

PaT



6 listopada – **Busko-Zdrój** – Konferencja dla nauczycieli i rodziców z udziałem kieleckiej grupy PaT

12–15 listopada – **Oleśnica** – Utworzenie grupy PaT dla województwa dolnośląskiego

25 listopada – **Warszawa** – Gala Finałowa działania PaT/E w roku 2013

29–30 listopada – **Milanówek** – Gminny Przystanek PaT

Funkcjonariusze z KPP w Sokołowie Podlaskim ocalili od śmierci mężczyznę uwięzionego w płonącym samochodzie i kobietę, która podpaliła trawę na łące.

Skuteczni i obowiązkowi

Sierż. sztab. Krzysztof Brodacki, sierż. sztab. Andrzej Żak, st. sierż. Tomasz Grzelak i st. post. Robert Anulewicz na co dzień pełnią służbę patrolowo-interwencyjną. Choć nie należy ona do najłatwiejszych, za nic nie zamieniliby jej na inną.

W PIĄTEK, TRZYNASTEGO

13 września 2013 r., około godz. 20, sierż. sztab. Krzysztof Brodacki i sierż. sztab. Andrzej Żak z Posterunku Policji w Repkach dostali wezwanie, że w rowie przy trasie Borychów – Wyrozęby leży samochód, który zaczyna się palić. Policjanci, którzy kilka chwil wcześniej zakończyli czynności związane z wypadkiem drogowym, w którym zginęły trzy osoby, w ciągu dwóch minut przybyli na miejsce zdarzenia.

– Volkswagen golf IV leżał na lewym boku, w głębokim, zarośniętym chwastami rowie – opowiada Andrzej Żak. – Spod pokrywy silnika wydobywał się dym. Kolega gaśnicą zaczął gasić zarzewie ognia. Wewnątrz pojazdu, po stronie kierowcy, leżał skulony mężczyzna. Wspólnie z osobą, która powiadomiła policję o wypadku, wydostaliśmy go przez tylną klapę i ułożyliśmy w bezpiecznym miejscu.

Sierż. sztab. Żak stwierdził u mężczyzny złamanie miednicy i kości udowej. Przybyli ratownicy zdiagnozowali także wstrząśnienie mózgu. Wszystko potwierdziły późniejsze badania lekarskie.

– Tydzień wcześniej wróciłem z kursu pierwszej pomocy w Sułkowicach, wykorzystałem zdobytą tam wiedzę – opowiada policjant. – Przydały się i ćwiczenia praktyczne, i teoria. Na kurs zapisałem się dwa lata wcześniej, ale warto było poczekać.

Na miejsce wypadku bardzo szybko przybyli strażacy.

– Ofiara miała dużo szczęścia – mówi Krzysztof Brodacki. – Jadący za nią mężczyzna, gdy tyl-



Od lewej: st. sierż. Tomasz Grzelak, st. post. Robert Anulewicz, sierż. sztab. Krzysztof Brodacki, sierż. sztab. Andrzej Żak

ko spostrzegł, że golf nagle zniknął mu z oczu, zatrzymał się i poszedł sprawdzić, co się wydarzyło. Było ciemno, padał deszcz, żaden kierowca jadący drogą nie zauważyłby, że w rowie, w zaroślach, leży rozbity samochód.

Policjanci żartują, że mniej szczęścia miał golf, z którego został wrak. Poszkodowany właśnie tego dnia go zarejestrował, ale przedtem go wypuścił, a nawet wymienił opony.

– Jego właściciel szybko jednak nie usiadzie za kierownicą, jak wykazało badanie, miał 4,5 promila alkoholu we krwi – mówi Andrzej Żak.

PŁONIE ŁĄKA

Dużym refleksem wykazali się Tomasz Grzelak i Robert Anulewicz z Wydziału Prewencji KPP, którzy 18 lipca br. patrolowali Sokołów Podlaski. Około 16.30, będąc na ulicy Bartoszewskiej, zobaczyli dym wydobywający się zza budynku, w którym mieści się stacja pogotowia ratunkowego. Zostawili radiowóz i pobiegli sprawdzić, co się dzieje. Paliła się dziewięcioarowa łąka przylegająca do posesji, na której znajduje się stacja. Kiedy podeszli bliżej, zobaczyli leżącą w płomieniach nieprzytomną kobietę w podeszłym wieku. Błyskawicznie wynieśli ją z płomieni, a po sprawdzeniu czynności życiowych ułożyli w pozycji bocznej. Dalszej pomocy udzielili jej ratownicy z pobliskiej stacji pogotowia ratunkowego.

– Okazało się, że syn kobiety skosił trawę, którą ona chciała spalić – mówi Tomasz Grzelak. – Pożar był tak duży, że nawet strażakom dużo czasu zajęło jego ugaszenie.

– Miejsce, w którym doszło do zdarzenia, nie jest widoczne z ulicy, zasłania je budynek stacji – mówi Robert Anulewicz. – Niewiele więc brakowało, aby doszło do tragedii.

Wypalania traw zabrania art. 124 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. z 2009 r. nr 151, poz. 1220 z późn. zm.).

Zgodnie z kodeksem wykroczeń, art. 82 par. 4 (Dz.U. z 1971 r. nr 12, poz. 114) grozi za nie areszt, nagana lub grzywna od 20 do 5000 złotych. Jeśli jednak wypalanie traw powoduje zagrożenie dla życia czy dla zabudowań lub innego mienia, sprawca odpowiada za nie jak za przestępstwo określone w kodeksie karnym o spowodowaniu zdarzenia, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu ludzi i podlega karze od roku do dziesięciu lat.

ICH MAŁA OJCZYZNA

Krzysztof Brodacki w Policji służy dziewięć lat, Andrzej Żak osiem. Zaczynali w PP w Bielanach, a dwa lata temu, po reorganizacji, trafili do PP w Repkach. Kieruje nim asp. sztab. Jacek Patejko, który w Bielanach również zajmował to stanowisko. O panach Krzysztofie i Andrzeju ma bardzo dobre zdanie, podkreśla, że są bardzo skuteczni i obowiązkowi. Za swoje osiągnięcia byli wielokrotnie nagradzani.

Obaj są żonaci. Krzysztof Brodacki ma troje dzieci (Paweł 7 lat, Paulina 6 lat, Marcin 3,5 roku), Andrzej Żak – dwoje (12-letniego Łukasza i 4,5-letniego Piotra). Pasją Krzysztofa są konie i motocykle, Andrzeja – historia (okres po drugiej wojnie światowej) oraz motoryzacja.

Tomasz Grzelak do służby wstąpił pięć lat temu, od początku jest w Zespole Patrolowo-Interwencyjnym Wydziału Prewencji KPP w Sokołowie Podlaskim. Ma żonę i rocznego synka, Jakuba. W tym samym wydziale od dwóch lat służy Robert Anulewicz. Jest kawalerem, trenuje boks. I jest najwyższym policjantem w jednostce, mierzy 197 cm.

Wszyscy czworo pochodzą z Sokołowa Podlaskiego. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



XII Jasnogórskie Spotkania Środowiska Policyjnego

29 września, w święto patrona Policji Michała Archaniola, kilka tysięcy funkcjonariuszy i pracowników Policji przybyło na Jasną Górę. Oddali hołd pomordowanym policjantom oraz modlili się o duchowe wsparcie w życiu osobistym i w codziennej służbie.

Po musztrze paradnej w wykonaniu orkiestry KWP we Wrocławiu i Orkiestry Reprezentacyjnej z KSP złożono kwiaty przed pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie pielgrzymi wyruszyli w kierunku Jasnej Góry. Centralnym punktem uroczystości była msza święta w intencji środowiska policyjnego, koncelebrowana przez ks. bp. Józefa Guzdkę, biskupa polowego WP i delegata Konferencji Episkopatu Polski



ds. duszpasterstwa Policji. Zwracając się do zgromadzonych na jasnogórskich błoniach, bp Guzdek mówił o powołaniu policjantów i konieczności pracy nad sobą, a także o odpowiedzialności za *kształtowanie prawych sumień innych ludzi*. Wskazał przy tym na rolę prewencyjną policji, którą realizuje ona podczas spotkań z młodzieżą, i rozmów na temat zagrożeń w internecie, uzależnienia od alkoholu i narkotyków. Zapewniał, że z *nadzieją i uznaniem* patrzy na ich służbę ogromna większość społeczeństwa oraz prosił, aby pozostali wierni swojej misji.

Po mszy pielgrzymi przeszli do Kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie przy płaskorzeźbie Gloria Victis oddali hołd policjantom pomordowanym na Wschodzie. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej modlili się o pokój i bezpieczeństwo.

Niezapomnianym akcentem XII Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego był koncert chóru KWP w Białymstoku, który we wrześniu obchodził swoje 10-lecie. Przez kilkadziesiąt minut w sali o. Kordeckiego rozbrzmiewały najpiękniejsze kompozycje sakralne i świeckie. ■

GB

zdj. Aleksander Załęski i Marek Krupa

Dwie uroczystości

7 października br. w Warszawie, w sąsiedztwie pomnika Polskiego Państwa Podziemnego, odsłonięto pomnik cichociemnych – spadochroniarzy Armii Krajowej. Powstał on w wyniku współpracy Muzeum Powstania Warszawskiego, Jednostki Wojskowej GROM (która nosi imię Cichociemnych Spadochroniarzy AK) oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W elitarnej grupie 316 cichociemnych znajdowało się także dziewięciu przedwojennych policjantów.



Natomiast 12 października w Stoczku Klasztornym (woj. warmińsko-mazurskie) odbyły się uroczystości (na zdjęciu) upamiętniające 60. rocznicę uwięzienia w tej miejscowości przez władze komunistyczne ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

W uroczystościach wzięli udział m.in. komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński i szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jacek Cichocki.

Po odsłonięciu tablicy i złożeniu wieńców w bazylice Matki Boskiej Stoczkowskiej odprawiono mszę świętą, a później odbył się koncert zespołu Pro Musica Antiqua i artystów z Instytutu Muzyki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. ■

JAROSŁAW BARSKI
zdj. Tomasz Stawarski

Bezpieczny bezdomny

14 października br. w warszawskim Teatrze Kamienica zorganizowano spotkanie *Bezpieczny bezdomny*. Dzięki uprzejmości aktora (i jednocześnie dyrektora tego teatru) Emiliana Kamińskiego osoby bezdomne mogły zjeść ciepły posiłek i zaszczerpić się przeciw grypie. Podczas tego spotkania policjanci z Wydziału Profilaktyki Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP i z Wydziału Prewencji KSP mówili też o zagrożeniach utraty zdrowia lub życia wskutek nadmiernego wychłodzenia organizmu i rozdali materiały profilaktyczne.

Spotkanie w Teatrze Kamienica to pierwsza akcja rozpoczynająca przed zimą działania Policji na rzecz osób bezdomnych. ■ AW



Policja wsp



pietra TOPPR



Latają po turystów, którzy na szlakach górskich połamali się, dostali zawału serca lub zostali porażeni piorunem. Transportują także ciała tych, którzy w górach zginęli. Mowa o pilotach policyjnych stacjonujących od 29 czerwca br. w Zakopanem.

Piątek, 27 września, na lądowisku przy szpitalu powiatowym w Zakopanem dyżur pełnią nie tylko dwaj ratownicy TOPR, ale także załoga funkcjonariuszy z Zarządu Lotnictwa Policji Głównego Sztabu Policji KGP: nadkom. Marcin Marcinkowski – dowódca załogi i zarazem pierwszy pilot, asp. sztab. Jerzy Pańczuk – drugi pilot, asp. sztab. Andrzej Barwiak – technik pokładowy.

ZADANIA PILOTÓW

Dyżur ratowniczy śmigłowca policyjnego w Zakopanem wynika z ustaleń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Zarządu Lotnictwa Policji KGP i TOPR.

– Nasz Sokół zastępuje śmigłowiec Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, bo ich jest remontowany – wyjaśnia nadkom. Marcin Marcinkowski. – Wspomagamy ratowników TOPR helikopterem, pilotami i technikami pokładowymi.

Do pełnienia służby w górach zostało oddelegowanych 12 policjantów. Trzyosobowe zespoły (dowódca załogi, drugi pilot i technik pokładowy) zmieniają się co 7 lub 14 dni.

– Dyżury pełnimy od świtu do zmroku, bo w górach w nocy nie latamy – tłumaczy asp. sztab. Jerzy Pańczuk.

Piloci mówią, że wykonują zadania dla TOPR, ale gdy zajdzie potrzeba, mogą wspomagać Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Asp. sztab. Andrzej Barwiak – technik pokładowy:

– Zajmuję się przeglądami technicznymi śmigłowca, żeby był w gotowości o każdej porze dnia i nocy. Rano wykonuję przegląd „przedlotowy”, a przed każdym startem przegląd „startowy”. Po każdym locie wykonuję tzw. przegląd „polotowy”. Sprawdzam, czy nic nie zostało uszkodzone, czy wszystko jest w należytym stanie. Poza tym wykonuję przeglądy okresowe, które przeprowadza się co 15 dni lub 25 godzin lotów. Wszystkie te czynności opisuję w pokładowym dzienniku technicznym. Tutaj nie można sobie pozwolić na przeoczenia. Śmigłowiec musi być tak przygotowany, żeby nie zawiódł. ■



W czasie służby załoga przebywa w budynku przy lądowisku. W nim znajduje się m.in. pokój operacyjny ratowników TOPR. Przyjmują tu zgłoszenia o wypadkach.

– Na podstawie zebranych informacji o zdarzeniu przekazują nam, gdzie i w jakim celu mamy z nimi le-

cieć – wyjaśniają piloci zasady współpracy z ratownikami.

Piloci policyjni realizują w górach zadania związane z ratowaniem życia i zdrowia ludzkiego. Dostarczają na miejsce wypadków ratowników i sprzęt medyczny, a następnie transportują poszkodowanych na lądowisko przy szpitalu powiatowym.

LOTY W GÓRACH

Najwięcej pracy piloci mieli latem, gdy była ładna pogoda. Wtedy na szlakach górskich było najwięcej turystów, a co za tym idzie – wypadków. W wakacje helikopter policyjny startował średnio od trzech do pięciu razy dziennie.



Stanisław Krzeptowski-Sabała – instruktor aspirant TOPR, ratownik dołowy/medyczny:

– Nasz śmigłowiec jest w remoncie. Dzięki Policji mamy czym latać. Policyjni piloci zostali wrzuceni na głęboką wodę, bo latanie w górach jest trudne, ale radzą sobie równie dobrze jak nasi. Nasza współpraca z nimi zaczyna się już w chwili otrzymania informacji o wypadku. Przekazujemy pilotom dane o trasie lotu i ukształtowaniu terenu w miejscu zdarzenia. Ustalamy, jak mają do niego podlecieć, czy będziemy działać w zawisie, czy będziemy siadać. Gdy jesteśmy na miejscu wypadku, rozpoczyna się moja rola. Desantuję się na linie do pacjenta, któremu udzielam pierwszej pomocy. Czasami, gdy potrzebuję wsparcia, proszę o pomoc pilotów, którzy transportują kolejnych ratowników i niezbędny sprzęt. Po opatrzeniu pacjenta wzywam śmigłowiec, chłopak podchodzi i lecimy do szpitala. ■

– Loty na miejsce zdarzenia są krótkie, trwają około 5–10 minut, bo pokonujemy niewielkie odległości – tłumaczy załoga Sokola. – Odbývają się jednak w trudnych warunkach. W górach łatwo się nie lata.

Najtrudniej steruje się śmigłowcem, gdy jest załamanie pogody.

– Tu pogoda jest zmienna i nieprzewidywalna. Na początku lotu może być słonecznie, a później pochmurnie i deszczowo – dodaje jeden z pilotów.

Dlatego czasami akcje ratownicze dzielone są na kilka etapów.

– Zdarza się, że desantujemy ratowników i odchodzimy, bo idą chmury. Podchodzimy, gdy chmury przejdą lub zrobi się w nich „oczko” – wyjaśnia załoga.

Każda akcja ratownicza wygląda inaczej. Inne za każdym razem są pogoda i miejsce wypadku. Dlatego, aby dotrzeć szybko do poszkodowanego, liczy się znajomość topografii gór.

– Na początku naprowadzali nas ratownicy TOPR. Teraz jest nam łatwiej, bo poznaliśmy teren – stwierdzają piloci.

Załoga przed wylotem na akcję zbiera informacje o pogodzie. Ustala, gdzie lecieć, ilu jest rannych i czy można tam wylądować.

Jan Gąsienica-Roj – starszy instruktor TOPR, ratownik pokładowy:

– Najważniejsze, że dzięki Policji mamy śmigłowiec, którym możemy ratować turystów potrzebujących pomocy. Sokół jest maszyną, która sprawdza się w różnych warunkach. Jesteśmy do niego przyzwyczajeni, bo mamy podobny. Muszę przyznać, że z pilotami policyjnymi lata się bardzo dobrze. Wiadomo, że musieli przyzwyczaić się do latania w górach, a przede wszystkim poznać topografię terenu, ale poszło to bardzo sprawnie. Widać, że są odważni. Czasami podczas akcji ratowniczej muszą podlecieć śmigłowcem blisko skał, gdzie odległości ściany od wirnika są nieduże. Wtedy nasza współpraca opiera się na zaufaniu. Pilot nie widzi tego, co ratownik, gdy wygląda od strony drzwi. Załoga musi nam uwierzyć, gdy mówimy, że można jeszcze kilka centymetrów podlecieć bliżej ściany. To się musi udać, bo poprawki nie będzie. ■



– Jeżeli na miejscu wypadku jest płasko, to lądujemy, a gdy akcja prowadzona jest przy skalnych ścianach, działamy w zawisie – załoga opisuje sposoby prowadzenia działań ratunkowych.

PORAŻENI PIORUNEM

Pilot Marcin Marcinkowski opowiada, że najbardziej pamięta swoją pierwszą akcję, z 6 lipca. Tego dnia w okolicach Zakopanego były burze. Przed godz. 13 ratownicy dostali informację z centrali TOPR, że na szlaku w rejonie Karczmińska zostali porażeni piorunem kobieta i mężczyzna. Jedna z osób była nieprzytomna.

– Mimo załamania pogody wystartowaliśmy z pięcioma ratownikami na pokładzie, ale nie mogliśmy dolecieć na miejsce, bo była tam burza – wspomina pilot. – Krążyliśmy w powietrzu.

Gdy pogoda się poprawiła, podlecieli na miejsce wypadku. Zostawili ratowników, którzy udzielili poszkodowanym pierwszej pomocy. Po kilkunastu minutach przylecieli i zabrali turystów na lądowisko przy szpitalu w Zakopanem. Historia zakończyła się szczęśliwie, bo turyści wrócili do zdrowia.

– Byli u nas i dziękowali za pomoc policjantom i ratownikom z TOPR – opowiada nadkom. Marcinkowski.

ZWŁOKI PRZY POLANIE BIAŁEGO

W piątek, 23 sierpnia, asp. sztab. Jerzy Pańczuk odbywał tzw. lot wznawiający do lotów w górach. I zapamięta go na długo.

– W trakcie mojego pierwszego dyżuru znaleźliśmy człowieka, który kilka dni wcześniej zaginął – opowiada pilot. – Leżał w rejonie Polany Białego, w pobliżu Giewontu. Niestety, po desantowaniu ratownika TOPR okazało się, że mężczyzna nie żyje. Pilot dodaje, że zwłoki znaleźli przypadkiem, podczas oblotu, a nie lotu poszukiwawczego.

Na miejsce zdarzenia dotarli policjanci i prokurator. Po oględzinach zwłok prokurator wyraził zgodę na ich przetransportowanie śmigłowcem do Zakopanego. Tego dnia asp. sztab. Jerzy Pańczuk wykonał trzy loty, spędzając w powietrzu 2 godziny i 2 minuty.

WYPADEK W JASKINI

W sobotę, 27 lipca, o godz. 13.47 centrala TOPR otrzymała informację o wypadku grotolaza w Jaskini nad Kotlinami. Spadł z wysokości około 4 metrów. Miał uraz kręgosłupa. Pomoc wezwali jego kolezdy.

– Wylecieliśmy z pierwszą grupą ratowników o 14.40. Na miejscu okazało się, że potrzebne jest wsparcie. Przetransportowałem kolejnych ludzi ze sprzętem, bo akcja ratunkowa odbywała się w trudnych warunkach – wspomina nadkom. Marcin Marcinkowski.

Poszkodowany trafił do szpitala o godz. 19. W akcji ratunkowej uczestniczyło 23 ratowników. Policijni piloci wykonali 18 lotów. Spędzili w powietrzu 2 godziny i 44 minuty.

(...) Już po niespełna godzinie zbliża się do nas śmigłowiec. Przyjmujemy go umówionymi znakami – choć i tak pewnie nasze kolorowe ubrania odróżniają się idealnie poza szlakiem pośród hal. Dźwięk śmigła w Tatrach nieodmiennie powoduje gęsią skórę i dreszcz na plecach. Niestety tym razem lecą do nas...

(...) Po niespełna czterech godzinach z jaskini wyłania się znajoma twarz – obolała, ale uśmiechnięta. (...) TOPR-owcy jak mrówki uwijają się z wyciąganiem całego sprzętu z jaskini, ale zanim to zrobią, kolejny raz podlatuje do nas śmigłowiec, na wyciągarce na pokład wciągane są nosze z ratownikiem. (...)

W tym miejscu jeszcze raz chciałam napisać, że akcja została przeprowadzona błyskawicznie, z pełnym poświęceniem i profesjonalizmem, za co serdecznie, serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję, że mimo wszystko w podobnych okolicznościach już nie będziemy musieli się spotykać. A jeśli jest jeszcze ktoś, kto czytając tego posta, zastanawia się, czy zna numer do TOPR, proponuję od razu zapisać – 601 100 300 bądź 985.

Fragment bloga Polly Nezzi, uczestniczki wyprawy do Jaskini nad Kotlinami z 27 lipca 2013 r.

PONAD 300 LOTÓW

Od 29 czerwca do 30 września policyjne załogi stacjonujące w Zakopanem wykonały 312 lotów. Najwięcej ratowniczych, ale były też loty szkolne, techniczne oraz zgrywające z ratownikami TOPR. Piloci spędzili w powietrzu około 84 godz. Kiedy oddawaliśmy to wydanie „Policji 997” do druku, kierownictwo Zarządu Lotnictwa Policji zapowiadało, że policyjny Sokół będzie stacjonował pod Tatrami do 31 października 2013 r. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Maciej Lataś, ratownik TOPR i autor

Kolarze w więzieniu



Obecnie w polskich więzieniach jest ich około 5 tysięcy. Współwięźniowie nazywają ich „kolarzami”. To rowerzyści skazani na podstawie art. 178a par. 2 k.k. za jazdę rowerem po pijanemu.

Polska jest jedynym krajem Unii Europejskiej, w którym za jazdę rowerem po pijanemu trafia się za kratki. Art. 178a par. 2 k.k. mówi bowiem: „Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości, prowadzi pojazd, podlega karze grzywny, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”. Od 1 lipca 2015 r. się to zmieni.

ZA TAKĄ GŁUPOTĘ

Krzysztof N. dostał 4 miesiące odsiadki i 5-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów. Zaczęło się niewinnie. Grillowali z kolegami, pili piwo. Nie pamięta, ile wypił, ale było tego sporo. Gdy zabrakło, wsiadł na rower i pojechał do odległego o ponad kilometr wiejskiego sklepu. A przed sklepem radiowóz. Policjanci kazali mu dmuchać w alkomat. Wyszło ponad 2 promile. Sąd orzekł karę grzywny 2500 złotych. Krzysztof N. nie miał z czego zapłacić, trafił więc za kratki.

Jerzy Z. za jazdę rowerem po pijanemu trafił przed sąd po raz drugi. Sąd odwiesił mu „zawiasy” i dostał 8 miesięcy więzienia i zakaz prowadzenia pojazdów na 10 lat. Żona została sama z trójką dzieci i bez pracy. Jerzy pracował na budowie i nieźle zarabiał, teraz żona musi korzystać z pomocy społecznej. Więc Jerzy pomstuje, kto to takie durne prawo wymyślił, żeby za taką głupotę człowieka w więzieniu trzymać, jak jakiego bandziora.

Wacław P. ma 70 lat i jest chyba najstarszym „kolarzem” odsiadującym wyrok. I recydywistą. Pierwszy raz za jazdę po pijanemu dostał karę grzywny. Zapłacił i parę miesięcy później znów jechał rowerem nietrzeźwy i został zatrzymany przez policjantów. Tym razem wyrok sądu był bardziej surowy – 6 miesięcy więzienia. Pół roku po tym jak wyszedł, sytuacja znowu się powtórzyła. A potem znowu. Wacław nawet zbyt na to nie narzeka, bo w więzieniu podleczyli go trochę na parę różnych schorzeń i leki dawali za darmo.

Naczelnik jednego z zakładów karnych opowiadał w programie telewizyjnym, że trafiają do niego stali bywalcy, którzy kilkakrotnie byli karani za jazdę po pijanemu. Najczęściej są to ludzie z małych miasteczek i wsi, niezamożni. Złapani po raz kolejny po alkoholu na rowerze trafiają do więzienia. Tracą pracę, a po odbyciu kary nikt ich nie chce zatrudnić. To ogromne koszty społeczne, dramat dla nich i dla ich rodzin.

ROWERZYSTA – ZAGROŻONY CZY ZAGROŻENIE?

Najwięcej kontrowersji budził i budzi fakt, że jazda rowerem w stanie nietrzeźwości jest kwalifikowana jako przestępstwo, nie zaś jako wykroczenie. Przeciwnicy tego zapisu prawnego od lat przytaczają dziesiątki argumentów. Przede wszystkim ten, że tylko kilka procent wypadków powodowanych jest z winy rowerzystów i przeważnie oni sami są w tych wypadkach poszkodowanymi. Osoby poszkodowane przez rowerzystów to zaledwie jeden promil wszystkich ofiar wypadków drogowych.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad badała ten problem w 2011 roku. W raporcie „Zdarzenia drogowe z udziałem rowerzystów w latach 2008–2011” napisano m.in. „występuje silna asymetria zagrożenia, na jakie narażeni są rowerzyści

i jakie sami powodują dla innych uczestników ruchu. Jeśli rowerzysta popełni błąd czy złamie przepis, w zdecydowanej większości wypadków obrażenia odnosi wyłącznie on sam. Liczba innych uczestników ruchu rannych w wypadkach spowodowanych przez rowerzystów wynosi zaledwie 50–60 rocznie, a zabitych 1–2. Stanowi to odpowiednio 1,1–1,3 promila ogółu rannych i ułamek promila ogółu zabitych na polskich drogach”.

Raport wskazuje, że co czternasty rowerzysta uczestniczący w zdarzeniu drogowym znajdował się pod wpływem alkoholu. Co więcej, do części tych zdarzeń doszło bez winy rowerzysty „odsetek zdarzeń z udziałem rowerzystów, w których sprawcą był rowerzysta pod wpływem alkoholu lub innego środka, wynosi około 5 proc. Wpływ alkoholu jest jeszcze mniej wyraźny w przypadku najpoważniejszych wypadków, czyli tych ze skutkiem śmiertelnym. Wśród zabitych rowerzystów około 5–6 proc. znajdowało się pod wpływem alkoholu, a 3–4 proc. przyczyniło się do spowodowania wypadku, w którym sami zginęli”.

Dane te potwierdzają najnowsze statystyki policyjne. Wynika z nich, że na naszych drogach doszło w 2012 r. do ponad 37 000 wypadków. Poszkodowanych w nich zostało 4135 rowerzystów, 300 z nich zginęło, dodatkowo zginęło 30 pasażerów roweru. Natomiast wśród sprawców wypadków było 1714 rowerzystów,

Przekwalifikowanie jazdy rowerem pod wpływem alkoholu z przestępstwa na wykroczenie uprości procedury i uwolni policjantów dochodzeniówki od prowadzenia ponad 67 tysięcy spraw nietrzeźwych rowerzystów rocznie. Ubędzie pracy także i sądom, a w więzieniach zwolni się miejsce dla prawdziwych kryminalistów, których kilka tysięcy rocznie oczekuje w kolejce na wolne miejsce w celi.

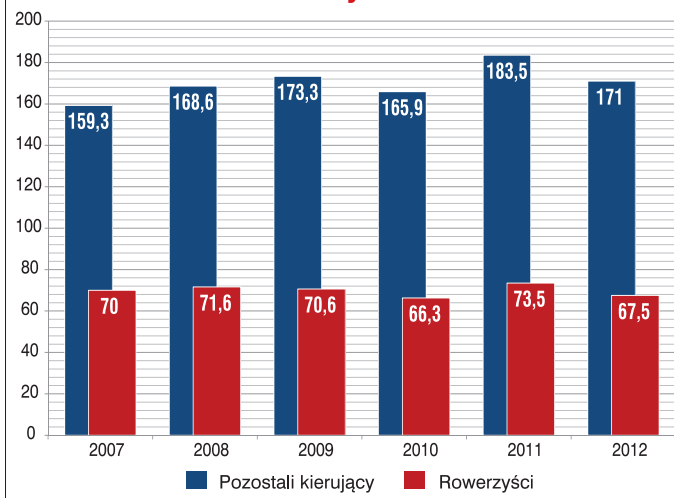
z czego 206 rowerzystów było nietrzeźwych. A zatem co 21. wypadek był z winy rowerzysty (niecałe 5 proc.), a co 180. wypadek (ok. 0,06 proc.) z winy rowerzysty nietrzeźwego.

Na raport GDDKiA powołał się prokurator generalny Andrzej Seremet w opinii na temat projektu ministra sprawiedliwości dotyczącego skreślenia art. 178a par. 2 z kodeksu karnego w ramach nowelizacji ustawy.

(...) przedstawione dane wskazują, że rowerzyści w stanie nietrzeźwości nie stanowią, w odróżnieniu od prowadzących w takim stanie pojazd mechaniczny, dużego i realnego zagrożenia bezpieczeństwa dla innych uczestników ruchu drogowego. Wynika to z niewielkiej prędkości i masy kierowanych przez nich pojazdów. Skutki powodowanych przez nietrzeźwych rowerzystów wypadków drogowych dotycząją w ogromnej większości samych sprawców.

Tymczasem, patrząc na liczbę osób odbywających kary więzienia za jazdę po pijanemu, można by pomyśleć, że pijani rowerzyści są prawie tak samo niebezpieczni, jak pijani kierowcy samochodów. W roku 2012 bowiem na karę pozbawienia wolności skazano około 4600 pijanych rowerzystów, podczas gdy pijanych kierowców samochodów, powodujących lub potencjalnie mogących spowodować o wiele cięższe w skutkach wypadki, skazano około 5600.

Ujawnieni kierujący pod wpływem alkoholu w tys.



źródło: BPIRD KGP

DROBNICA DO WYKROCZEŃ

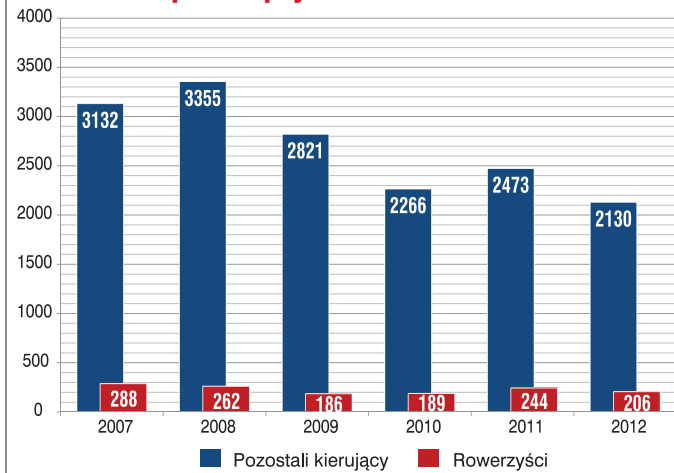
Nie tylko rowerzyści, ale także Policja jest zainteresowana zmianą przepisów dotyczących karania za jazdę rowerem pod wpływem alkoholu. Przekwalifikowanie tego czynu z przestępstwa na wykroczenie uprości procedury i uwolni policjantów dochodzeniówki od prowadzenia ponad 67 tysięcy spraw nietrzeźwych rowerzystów rocznie.

Ubędzie pracy także i sądom, a w więzieniach zwolni się miejsce dla prawdziwych kryminalistów, których kilka tysięcy rocznie oczekuje w kolejce na wolne miejsce w celi.

Zmianę prawa w tym zakresie od dawna postulowali więc także przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, wskazując m.in. nieadekwatnie wysokie koszty procesów w tak błahych sprawach i jeszcze wyższe koszty ponoszone przez państwo w przypadku skazania. Nie wspominając o kosztach społecznych.

– Drobni pijackowie, którzy po wiejskich drózkach jeżdżą na rowerach do budki z piwem, powinni rowy kopać albo zajmować się innymi pożytecznymi działaniami, a nie kosztować nas 2,5 tys. zł miesięcznie, bo tyle kosztuje utrzymanie jednego skazanego w więzieniu – uzasadniał konieczność zmian w przepisach po-

Wypadki spowodowane przez kierujących pod wpływem alkoholu



źródło: BPIRD KGP

► przedni minister sprawiedliwości Jarosław Gowin, kierując jesienią 2012 roku do Sejmu rządowy projekt nowelizacji prawa w tym zakresie.

Pozytywną opinię dla projektu nowelizacji, zgodnie z którym stan nietrzeźwości jadącego rowerem będzie czynem przeniesionym z kodeksu karnego do kodeksu wykroczeń, wyraził także, jak wspomniano wcześniej, prokurator generalny Andrzej Seremet: *Należy stwierdzić, iż kryminalizacja zachowania określonego w art. 178a par. 2 k.k. nie doprowadziła do ograniczenia występowania tego zjawiska. Obowiązujące uregulowanie nie przynosi efektów, w dużym stopniu absorbuje organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz powoduje znaczne wydatki dla Skarbu Państwa. Nie można także zupełnie ignorować negatywnych skutków wynikających ze stosowania wobec sprawców tych czynów represji karnej, a zwłaszcza kary pozbawienia wolności, a także poczucia nieadekwatności i niesprawiedliwości obecnego rozwiązania wśród dużej części społeczeństwa* – uzasadniał.

Art. 178 par. 2 k.k. został skreślony w ustawie o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, ustawy Kodeks karny i niektórych innych ustaw, którą 27 września uchwalił Sejm. Zgodnie z zapisami ustawy (druk nr 870), którą prezydent podpisał 17 października, jazda rowerem pod wpływem alkoholu trafi do art. 87 kodeksu wykroczeń. I będą za nią grozić: grzywna, praca społeczna lub dozór elektroniczny.

WIĘZIENIE ZA ZŁAMANIE ZAKAZU

Nowe uregulowania, aczkolwiek korzystne dla rowerzystów, nie przewidują jednak zmian w zakresie obli-

Pijani rowerzyści



W Niemczech w 2011 roku ponad 9000 rowerzystów skazano za jazdę pod wpływem alkoholu, ale dotyczyło to osób, które miały powyżej 1,6 promila alkoholu we krwi. Poniżej tej wartości były to głównie kary grzywny.



We Francji rowerzystów dotyczy to samo prawo, co i kierowców samochodów, ale w praktyce policja kontroluje ich bardzo rzadko. Francuska federacja użytkowników rowerów – FUB, walczy o to, by zmienić prawo, bo w tej chwili tolerancja na jazdę po alkoholu jest tylko tzw. niepisany prawem. Rowerzysta za recydywę może teoretycznie trafić do więzienia, jak jest dotychczas w Polsce, jednak z dostępnych danych wynika, że nigdy się to nie zdarzyło.



W Szwecji większym zagrożeniem niż alkohol u rowerzysty jest np. szaleńcza jazda rowerem po chodnikach albo brak świateł podczas jazdy wieczorem. Jeśli przestrzega się przepisów ruchu drogowego i rower posiada światła, to policja z zasady nie zatrzymuje. ■

gatoryjnego zakazu jazdy na rowerze dla rowerzystów jadących pod wpływem alkoholu.

Zgodnie z obowiązującym prawem, jeśli rowerzysta, wobec którego orzeczono taki zakaz, zostanie przyłapany na jeździe rowerem, to nawet jeśli będzie trzeźwy, zostanie potraktowany jak przestępca i będzie mu grozić kara pozbawienia wolności. Jak mówi bowiem art. 244 k.k., kto nie stosuje się do orzeczonego przez sąd zakazu (w tym wypadku zakazu prowadzenia pojazdu), podlega karze do 3 lat pozbawienia wolności.

Gdy zatem zmienione przepisy wejdą w życie (będą obowiązywać od lipca 2015 roku), to dojdzie do paradoksalnej sytuacji, kiedy jazda rowerem po pijanemu będzie mniejszym złem niż jazda po trzeźwemu, ale po złamaniu zakazu prowadzenia pojazdu. Protestują przeciwko temu rowerzyści i liczne stowarzyszenia miłośników jazdy rowerowej, uważając, że obligatoryjne orzekanie zakazu prowadzenia pojazdu powinno być w stosunku do rowerzystów zniesione. Tymczasem sądy wcale nierzadko orzekają zakaz prowadzenia roweru na co najmniej rok.

– Zakaz jest zakazem i za jego złamanie jest przewidziana kara. I bez znaczenia jest, że rowerzysta wypił tylko jedno piwo i w powszechnym mniemaniu nie stanowił zagrożenia – mówi podkom. Jacek Giszczak z Wydziału Ruchu Drogowego Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP.

Tego samego zdania są prawnicy. Prof. Piotr Kruszyński uważa, że zakaz prowadzenia pojazdów dotyczy wszystkich jednakowo, więc za jazdę pod wpływem alkoholu powinien obowiązywać rowerzystę tak samo, jak zakaz prowadzenia samochodu obowiązuje kierowcę ukaranego za jazdę po pijanemu.

Gdy wejdą w życie zmienione przepisy prawa karnego, pijany rowerzysta nie trafi do więzienia za jazdę po pijanemu, ale jeśli sąd orzeknie wobec niego zakaz jazdy rowerem, może tam trafić za jazdę całkiem na trzeźwo. ■

Z policyjnych analiz – rok 2012

- **rowerzyści ranni** w wypadkach drogowych – 4135 osób (wszyscy ranni w wypadkach drogowych – 49 501),
- **rowerzyści najczęściej poszkodowani** byli przez samochody osobowe – 2012 wypadków, i ciężarowe – 113 wypadków,
- **główna przyczyna** wypadków z udziałem rowerzystów to nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu,
- **ranni** w wypadkach drogowych spowodowanych **z winy nietrzeźwych rowerzystów** – 195 osób (z winy wszystkich nietrzeźwych kierujących – 3125 osób),
- **zabici** w wypadkach drogowych spowodowanych **z winy nietrzeźwych rowerzystów** – 23, z czego 2 osoby postronne, nie sam rowerzysta (z winy wszystkich nietrzeźwych kierujących – 306 osób),
- spośród rowerzystów najwięcej wypadków powodują osoby **w wieku 60+** (27,6 proc. wypadków) oraz dzieci 7–14 lat (18,7 proc.),
- **najwięcej wypadków** spowodowanych przez rowerzystów miało miejsce w maju,
- **najczęściej** do wypadków z udziałem rowerzystów dochodziło w piątki i środy,
- **najczęstsze wykroczenia** popełniane przez rowerzystów:
 - brak oświetlenia,
 - przejeżdżanie na przejściach dla pieszych,
 - jazda niewłaściwą częścią drogi,
 - niesygnalizowanie zmiany pasa ruchu lub kierunku jazdy. ■

(na podst. analizy z Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP)

90 LAT TEMU

Listopad 1923



• Za zgodą komendanta głównego PP w stołecznej policji wprowadzono do wyposażenia osobistego funkcjonariuszy *gumowe pateczki do regulowania ruchu ulicznego*. Pateczka taka ma długości 50 cm, a grubości 2–3 cm i może nieraz – jak

podkreśla „GAiPP” – *być i bronią policjanta*.

4 XI – Podczas oblawy zginął od bandyckiej kuli st. post. Ludwik Gajek z IV KP PP w Dąbrowie Górniczej.

5–7 XI – Strajki PPS w Warszawie, Krakowie, Tarnowie, Boryslawiu i Trzebini. Doszło do starć z policją. Zginęło kilkunastu robotników.

10 XI – Minister SW skierował do wszystkich wojewodów, komisarza rządu m.st. Warszawy i delegata rządu w Wilnie *okólnik polecający ponownie i z całym naciskiem energiczne ściganie przestępstw lichwiarskich*.

6 XI – Dwóch niezidentyfikowanych sprawców dokonało skrytobójczego zamachu na pełniącego służbę patrolową post. Piotra Kipińskiego z Podkomisariatu PP w Sielcach (pow. będziński).



13 XI – „GAiPP” donosi: *Komendant główny PP Marian Borzęcki (na zdjęciu) z polecenia lekarzy poddał się operacji z powodu zrostu kiszek. Dokonał jej szczęśliwie chirurg dr Czarkowski*.

15 XI – Post. Michał Kopsztein z 2. kompanii granicznej pow. łuninieckiego (woj. poleskie) zaginął podczas służby wartowniczej na granicy polsko-sowieckiej. Jego zwłoki wyłowiono z rzeki Moraczanki dopiero w kwietniu 1924 r. Jak ustalono, został zamordowany przez przemytników.

16 XI – Post. Franciszek Płonka, funkcjonariusz posterunku granicznego w Zaciszu (pow. wileński), został zamordowany przez bandę dywersantów sowieckich.

26 XI – Sąd Apelacyjny w Warszawie uniewinnił insp. Józefa Sikorskiego, byłego komendanta stołecznej PP, z zarzutów o *bezczyność władzy w czasie zająć grudniowych 1922 r. na ulicach stolicy*.

40 LAT TEMU



Listopad 1973

• Sierż. Ryszard Jaworski (na zdjęciu), funkcjonariusz KD MO Stare Miasto we Wrocławiu, był postrachem poszukiwanych przestępców. W 1972 r. sam zatrzymał 70, a do listopada 1973 r. – 50, co stanowi blisko połowę wszystkich zatrzymanych przez jego jednostkę w tym okresie.

5 XI – W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu podpisano porozumienie o współpracy między FSO i Szkołą Ruchu Drogowego w Piasecznie.



15 XI – W MSW odbyło się spotkanie aktywu Kół Rodziny Milicyjnej z kierownictwem resortu.

22 XI – Rozszerzenie i uaktywnienie współpracy dzielnicowych MO z lokalnymi komitetami samorządu mieszkańców było tematem narady zorganizowanej w KM MO w Łodzi. Uczestniczyli w niej zastępcy komendantów dzielnicowych MO nadzorujący ogniwa prewencji, kierownicy referatów ds. dzielnicowych oraz wszyscy łódzcy dzielnicowi.

24 XI – Ukazało się zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie oszczędnego gospodarowania pojazdami. Dotyczyło m.in. tzw. pustych przebiegów i jazdy samochodów ciężarowych bez przyczep. Na te wykroczenia uczulono kontrolerów ruchu drogowego MO.

27 XI – W Wodzisławiu Śląskim, w obiekcie udostępnionym przez KWK „Zofiówka”, otwarto harcerski ośrodek Młodzieżowej Służby Ruchu. Kierował nim st. sierż. Karol Kar-



gul, kontroler rd. z miejscowego komisariatu, osiągając znakomite efekty w pracy wychowawczej z młodzieżą.

20 LAT TEMU

Listopad 1993

4 XI – W Bydgoszczy odbyły się I Mistrzostwa Polski Policji w Judo. Startowało 120 policjantów z 21 komend wojewódzkich. W punktacji drużynowej w kategorii do 35 lat zwyciężyła gdańska KWP. W kategorii powyżej 35 lat najlepsza była drużyna z Bydgoszczy.

9 XI – Minister SW Andrzej Milczanowski podczas przesłuchania w sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych poinformował posłów m.in. o projektach zwiększenia uprawnień policjantów oraz uchwalenia zapisów o świadku koronnym i zakupie kontrolowanym.

11 XI – Generalskie nominacje w Belwederze. Na stopień nadinspektora Policji mianowani zostali: insp. Zenon Smolarek – komendant główny Policji, oraz jego zastępca insp. Zdzisław Centkowski.

18 XI – Przedstawiciele firmy Ford-Poland przekazali Policji do półrocznego testowania siedem samochodów tej marki. Wszystkie trafią do jednostek terenowych.

22 XI – W KGP przebywał premier RP Waldemar Pawlak. Spotkał się z wiceministrem SW Jerzym Zimowskim oraz kierownictwem KGP. Odwiedził także policyjnych związkowców obradujących na posiedzeniu KKW NSZZP w Olszynie koło Białobrzegów.

22 XI – Zmiany kadrowe w MSW. Po dymisji prof. Jerzego Koniecznego ze stanowiska szefa UOP jego funkcję przejął dotychczasowy zastępca płk Gromosław Czempiński. Nowym wiceministrem SW został płk Henryk Jasik, oficer wywiadu.

23 XI – Sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych przyjęła projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji i innych służb mundurowych. Przyjęte rozwiązania nie są satysfakcjonujące jednak policyjnych związkowców. ■

W październiku minęła 90. rocznica największego aktu terrorystycznego w przedwojennej Polsce. W wyniku wysadzenia w powietrze budynku prochowni, zlokalizowanej na terenie warszawskiej cytadeli, zginęło 28 osób, w tym kilkoro dzieci. Ponad pięćset osób doznało obrażeń, około stu bardzo ciężkich.

Zamach na cytadelę

Gdyby doszło do eksplozji wszystkich składów amunicji w cytadeli, skutki zamachu byłyby niewyobrażalne. Na szczęście detonacja nie spowodowała pożaru, a wysokie wały ochronne osłabiły falę uderzeniową.

KALENDARIUM PIERWSZEGO TYGODNIA PO TRAGEDII Sobota, 13 października 1923 roku

Tuż przed godz. 9 w północnej części Warszawy rozległa się potężna detonacja, którą słychać było nawet w Żyrardowie i Modlinie. Po niej pojawiły się kłęby czarnego dymu i silne zawirowania powietrza spowodowane falą uderzeniową. Najbardziej ucierpiał Żoliborz, ale i pozostałe dzielnice miasta zasłane były odłamkami szkła, kawałkami oderwanego tynku i cegieł.

Wiadomość o wysadzeniu w powietrze cytadeli, gdzie – jak powszechnie było wiadomo – stacjonowało wojsko i znajdowały się składy amunicji, lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Tłumy gapiów ruszyły w tamtym kierunku, potęgując chaos na ulicach.

Szybko na miejscu zdarzenia pojawiły się jednostki policji z pobliskiego Gołędzinowa, oddziały straży pożarnej i wojska. Szczelnym kordonem odgradzono teren katastrofy, przepuszczając tylko karetki i samochody zarekwirowane na ulicach przez policję. Pojawili się też członkowie rządu, z ministrem spraw wojskowych gen. broni Stanisławem Szeptyckim, marszałkiem senatu i sejm, przedstawiciele magistratu i rady miejskiej, prokuratury, a także biskup polowy oraz komendant główny Policji Państwowej Marian Borzęcki.

W miejscu, gdzie stał budynek prochowni, na powierzchni ok. 30 mkw. pojawił się 10-metrowy lej, w którym mogłaby się pomieścić czteropiętrowa kamienica – jak napisał „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Sąsiednie pawilony, kilka obiektów stojących i budynek warsztatów wojskowych zostały całkowicie zrujnowane. Wokół piętrzyły się stosy gruzu wymieszanego z meblami, odzieżą i sprzętem domowym. Bezpośrednio przed wybuchem w prochowni oraz w warsztatach przebywali ludzie, w X pawilonie mieszkały rodziny oficerów i podoficerów. Nie wszyscy przeżyli. Spod rumowisk wydobywano zmasakrowane zwłoki, które przewożono do szpitalnych prosektorów.

Ofiary wybuchu wożono bądź to na platformach, bądź też samochodami. Robiło to straszne wrażenie. Krew ściekała z samochodów na jezdnię – pisał „Kurier Warszawski”.

O godz. 13 zebrał się sejm, marszałek złożył kondolencje rodzinom ofiar zamachu. Na znak żałoby odroczono posiedzenie sejmu do wtorku.

Po południu na ulicach Warszawy rozplakatowano odezwę rządu do obywateli, wzywającą do *współdziałania i posłuchu*. Podano przypuszczalną przyczynę wybuchu: *zbrodniczy zamach*, i dane o liczbie ofiar: *sto kilkadziesiąt osób zabitych i rannych, żołnierzy i robotników, a nawet kobiet i dzieci*. Szkody materialne trudne jeszcze do oszacowania, ale z pewnością wielomiliardowe. Odezwę podpisali: prezes Rady Ministrów Wincenty Witos i 13 ministrów jego gabinetu.

Niedziela, 14 października

Akcja ratunkowa trwa. Przeszukiwane są gruzowiska. *Widok jest wstrząsający. Gruzy pomieszone ze szczątkami żelazniwa, wśród których widać strzępy ciał – relacjonował dziennikarz „IKC”.*

Wybuch na terenie cytadeli był tak silny – napisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” – że rozerwał na szczątki kobietę [przebywającą] nad Wisłą oraz zburzył częściowo świeżo wybudowaną kolonię na Żoliborzu i tam również spowodował ofiary. (...) Zagrzebał załogę rusznikarzy (6 ludzi) i zabił kilku żołnierzy z 30 p.p., odbywających ćwiczenia nad Wisłą – donosił „Kurier Warszawski”.

Dantejskie sceny odnotował „Ilustrowany Kurier Codzienny” w prosektorium wojskowym, gdzie rodziny ofiar identyfikowały szczątki swych najbliższych. Autor informacji nie szczędził czytelnikom makabrycznych opisów: *Koło jednych z noszy zбитy tłum. Leżą tam szczątki zwłok ludzkich, całe osmalone, tylko białymi pozostały dwie stopy z częścią łydki, okrytej strzępami białizny. Obok rozszarpana ręka z połową tułowia...*

Policja i wojsko zabezpieczają teren katastrofy, nie dopuszczając gapiów i chroniąc uratowany dobytek przed złodziejami.

Z komunikatu wojska: (...) [W cytadeli] *ekspłodowało 65 tys. kg prochu bezdymnego włoskiego oraz 3 tony piroksyliny. Proch ten ma niezwykłą siłę wybuchową. Grozi wybuchem wszędzie tam, gdzie jest nagromadzony w wielkiej ilości (...), [niewłaściwie przechowywany] łatwo się rozkłada [i eksploduje].*

Zdaniem policji wybuch nie był jednak dziełem przypadku, ale celowej akcji wywrotowej. Kolejnym aktem terroru mającym zdestabilizować sytuację polityczną w kraju.

Wtorek, 16 października

O godz. 9 w kościele św. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, a następnie wyprowadzenie zwłok pierwszych ofiar wybuchu na wojskowy Cmentarz Powązkowski. Asystę honorową pełnili kawalerzyści z 1. Pułku Szwoleżerów i żołnierze z 30. Pułku Strzelców Kaniowskich. Za 22 trumnami, wiezionymi na karawanach, szli przedstawiciele rządu z ministrami Głębińskim, Kiernikiem, Nowodworskim i Szeptyckim na czele; przedstawiciele senatu i sejmu z marszałkiem Maciejem Ratajem, uniwersytetu i politechniki z rektorami, delegacje stowarzyszeń, Rada Miejska i niezliczone rzesze mieszkańców Warszawy.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zdementowało prasową informację o możliwości samozapłonu prochu włoskiego. Ostatnia kontrola stanu magazynów, przeprowadzona w połowie sierpnia, nie znalazła żadnych nieprawidłowości.

Środa, 17 października

„IKC” publikuje listę osób poszkodowanych w sobotnim zamachu (rannych i ciężko rannych), którym pomocy lekarskiej udzieliły warszawskie szpitale i punkty opatrunkowe (z podaniem nazwisk i adresów zamieszkania).

Prasa podkreśla ogromną ofiarność służb zaangażowanych najpierw w akcję ratowniczą, a następnie w działania porządkowe na terenie cytadeli i w jej bezpośrednim sąsiedztwie.

Czwartek, 18 października

W dziennikach ogólnopolskich ukazała się oficjalna lista ofiar wybuchu w cytadeli. Jest na niej 25 nazwisk: siedem to kobiety – żony oficerów i podoficerów, oraz czworo ich małych dzieci. Pozostali to pracownicy cywilni zatrudnieni w wojsku i jeden żołnierz, 24-letni szeregowiec Michał Szczur.

W momencie wybuchu w budynkach koszarowych żołnierzy było niewiele, większość odbywała ćwiczenia poza cytadelą.

Sobota, 20 października

Prezydent RP Stanisław Wojciechowski wizytuje warszawskie szpitale, odwiedzając najczęściej poszkodowane ofiary terrorystycznego ataku.

ZAMACH CZY WYPADEK?

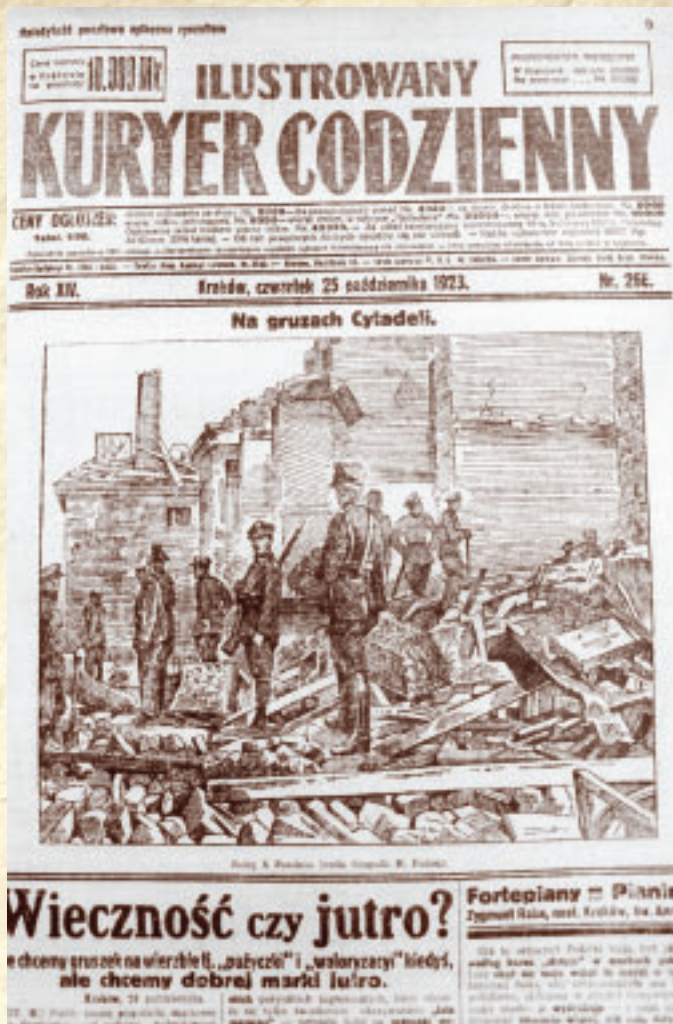
Śledztwo mające wyjaśnić przyczynę wybuchu w cytadeli wszczęły niezależnie od siebie prokuratura wojskowa i policja. O ile jednak władze wojskowe od początku bardziej skłaniały się do wersji „nieszczęśliwego wypadku”, o tyle funkcjonariusze policji – znając doskonale zagrożenia ze strony komunistycznych ekstremistów oraz ich bojówek – byli niemal pewni, że to właśnie oni stoją za tym aktem terroru. Nie czekając więc na rozwój wydarzeń, już w nocy z 14 na 15 października dokonali prewencyjnych zatrzymań osób podejrzanych o przynależność do partii komunistycznej bądź sprzyjanie tej ideologii. Akcja objęła całą Polskę. Zaangażowano wielkie siły, zmobilizowano konfidentów, aby znaleźć jakiś punkt zaczepienia.

Początkowo wydawało się, że śledztwo utknie w martwym punkcie. Jak pół roku wcześniej, kiedy niezidentyfikowani zamachowcy podłożyli ładunki wybuchowe pod mieszkanie rektora UJ Władysława Natansona, lokale stołecznych dzienników „Gazety Porannej” i „Gazety Warszawskiej” oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Ten ostatni zamach spowodował śmierć profesora uniwersyteckiego Romana Orzęckiego, specjalisty z dziedziny statystyki. Czy był on dziełem tych samych terrorystów?

Na potwierdzenie tej tezy nie było ani bezpośrednich świadków, ani żadnych dowodów. Dalej więc penetrowano środowiska sympatyzujące z komunistami oraz ukraińskimi nacjonalistami. Pod koniec października uzyskano wreszcie istotną informację: jeden z konfidentów policji politycznej – Józef Cechnowski, któremu udało się przeniknąć do struktur warszawskiego oddziału KPP, zdobył nazwiska kilku członków tej partii należących do komunistycznej bojówki. To jej dziełem miały być przeprowadzone wiosną 1923 r. w Polsce zamachy bombowe. Wśród wymienionych przez Cechnowskiego komunistycznych bojówkarzy znaleźli się m.in. dwaj młodzi oficerowie wojska: por. Walery Bagiński z Centralnej Szkoły Zbrojistrzów (mieszkał na terenie cytadeli) i ppor. Antoni Wiczorkiewicz z ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego. Pozostali to Mieczysław Krasieński, Mieczysław Rother i Lucjan Maśliński.

Wszyscy zostali aresztowani i po krótkim śledztwie 20 listopada 1923 r. stanęli przed warszawskim Sądem Okręgowym Wojskowym. W akcie oskarżenia zarzucono im udział w kilku aktach terrorystycznych na obiekty państwowe, tabor kolejowy i *drogi żelazne*. Zamachu na cytadelę nie można im było przypisać, bo w tym czasie znajdowali się już za kratami.

Całe oskarżenie opierało się na zeznaniach konfidenta Cechnowskiego, który twierdził, że dowódcą bojówki był Bagiński, a zamachy inspirowane i finansowane były przez Związek Sowiecki. Zarówno



por. Bagiński, jak i pozostali oskarżeni potwierdzali swoje związki z KPP, ale nie przyznawali się do żadnych aktów terrorystycznych.

Sąd nie dał jednak wiary ich tłumaczeniom i skazał obydwu oficerów na karę śmierci. Pozostali oskarżeni za przynależność do grupy terrorystycznej otrzymali po 15 lat ciężkiego więzienia. Faktyczni sprawcy zamachu na cytadelę nie zostali nigdy ustaleni.

WYMIANA NA GRANICY

Bagiński i Wiczorkiewicz nie stanęli jednak przed plutonem egzekucyjnym. Prezydent RP Stanisław Wojciechowski skorzystał z przyśługującego mu prawa łaski i zamienił im karę śmierci na dożywotnie więzienie. Odsiedzieli tylko kilkanaście miesięcy. Upomnieli się o nich mocodawcy z Moskwy, proponując stronie polskiej wymianę jeńców. Za dwóch swoich agentów proponowali uwolnienie księdza Bronisława Ussasa oraz Józefa Łaszkiwicz, byłego konsula RP w Gruzji, aresztowanego przez bolszewików wraz z całą rodziną. Wymiana miała się odbyć 29 marca 1925 r., o godz. 16, na granicznej stacji kolejowej Kołosowo.

Czy doszło do niej i jakie były dalsze losy polskich oficerów skapewanych przez bolszewickie służby, pisaliśmy w nr. 3. naszego magazynu, w marcu 2009 r., w pitawalu pt. „Zabiłem dwóch wściekłych psów...” ■

Wariograf dla koronnego?

Podczas VI Międzynarodowego Seminarium Poligraficznego, zorganizowanego przez Komendę Główną Żandarmerii Wojskowej, mówiono m.in. o badaniach poligraficznych świadków koronnych.

Pod koniec września w Waplewie (woj. warmińsko-mazurskie) spotkali się eksperci badań poligraficznych Policji, Żandarmerii Wojskowej, Straży Granicznej, ABW i służb wojskowych. W tym roku minęło 50 lat od pierwszych badań poligraficznych wykonanych w polskim procesie karnym – przeprowadził je kierownik Zakładu Kryminalistyki Uniwersytetu Warszawskiego prof. Paweł Horoszowski. Chociaż od pół wieku wariograf jest wykorzystywany w polskiej procedurze karnej, wciąż pełno mitów na temat samego urządzenia i przeprowadzanych na nim badań.

Jedno z seminaryjnych wystąpień dotyczyło wprowadzenia badań poligraficznych do procedury przyznawania statusu świadka koronnego. W Polsce nie ma obowiązkowych badań ani na etapie procedury kandydackiej, ani po przyznaniu tego statusu, aby monitorować zachowania osoby objętej programem ochrony świadka pod kątem ujawnienia jej ewentualnego udziału w przestępstwach, o których mówią art. 10 i 11 ustawy o świadku koronnym.

BADANIA OBOWIĄZKOWE

– Obowiązek przeprowadzenia badań poligraficznych kandydatów na świadków koronnych i następnie samych już świadków powinien być wpisany do ustawy o świadku koronnym – uważa dr Piotr Herbowski, adiunkt z Instytutu Prawa Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, Wydział Zamiejscowy w Poznaniu. – Najdłużej w Europie postępowanie z udziałem świadka koronnego trwa właśnie w Polsce, w związku z tym m.in. istnieje konieczność sprawdzenia, czy kandydaci na świadków zeznają nieprawdę lub zatają prawdę, czy nie popełnili nowego przestępstwa albo czy nie zataili majątku. O ile mi wiadomo, w naszym kraju tylko trzy osoby straciły status świadka koronnego. Zainteresowanie organów ścigania koronnymi ustaje w momencie umorzenia postępowania.

W jaki sposób zweryfikować to, co mówi kandydat na koronnego lub świadek koronny? Przesłuchania bywają pobieżne, zdarzają się

też niedokładne czynności operacyjne albo nawet lekceważenie wymogów ustawowych w trakcie przyznawania statusu świadka. Niejednokrotnie nie istnieją też dowody materialne, które mogłyby potwierdzić informacje podawane przez skruszonego przestępcę.

– Dlatego powstał pomysł, by obowiązkowe badania wariograficzne stały się elementem zarządzania ryzykiem w instytucji świadka koronnego – wyjaśnia kom. Dominika Słapczyńska, ekspert badań wariograficznych z CLKP. – To na razie propozycja, trzeba ją jeszcze dopracować i przedyskutować w środowisku. W Stanach Zjednoczonych kandydaci starający się o objęcie programem ochrony świadka, jeśli odbywają karę pozbawienia wolności, obowiązkowo muszą być poddani takim badaniom.

Podobną myśl zamieścił na swojej stronie internetowej Jan Wojtasik: w latach 2000–2010 prokurator okręgowy w Zielonej Górze, a obecnie wykładowca Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie. Píše, że na drodze do konwersji podejrzanego do procesowej roli świadka koronnego należy postawić jeszcze jeden filtr – ukierunkowane na diagnostykę szczerości badanie wariograficzne. (...) *pozytywny wynik takiego badania byłby w tej koncepcji jednym z warunków dopuszczenia do wodu z zeznań świadka koronnego, negatywny przekreślałby taką możliwość. Ważniejszy jednak wydaje się efekt psychologiczny. Świadomość czekającego badania, którego nie można uniknąć, i przekonanie o jego demaskatorskich możliwościach bez wątpliwości powstrzyma tych kandydatów na świadka koronnego, którzy gotowi są podjąć się tej roli z planem manipulowania posiadaną wiedzą w sposób nieszczerzy wobec organów procesowych.*

ANKIETY DLA ŚWIADKÓW

W ankietowych badaniach porównawczych świadków koronnych, wykonanych przez dr. Zbigniewa Rau w 2012 r. i zaprezentowanych w *Prokuraturze i Prawie* (nr 5/2013), autor pytał koronnych m.in. o to, co im obecnie najbardziej doskwiera. 85 proc. stwierdziło, że jest to niepewność przyszłości, 36 proc. wskazało na ciągle zagrożenie, 32 proc. na brak pieniędzy, 11 proc. na samotność, 9 proc. na konieczność prowadzenia życia innego niż wcześniej, a 8 proc. na izolację. Koronni wskazywali też na zbyt długi czas trwania programu; jedynie 37 proc. badanych stwierdziło, że program ochrony świadków spełnia ich oczekiwania.

Zadano im też pytanie, co przeżywało, że zdecydowali się na współpracę z wymiarem



Wariograf analogowy

sprawiedliwości. Odpowiedzi dotyczyły głównie chęci zerwania ze światem przestępczym i potrzeby przebywania z rodziną oraz powrotu do normalnego życia. Autor badań pisze: *Tu należy zdać sobie jednak sprawę, że refleksje dotyczące postępowania członka zorganizowanej grupy przestępczej przyszedł dopiero po zatrzymaniu przez policję i zastosowaniu przez sąd środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Z reguły takie refleksje nie miały miejsca przed tym faktem.* Dla 30 proc. badanych powodem podjęcia współpracy z wymiarem sprawiedliwości był wyrok wydany na nich przez członków grupy. Na specyficzną sytuację wytworzoną przez policję wskazało 28 proc., a 26 proc. – na odcięcie się członków grupy od respondenta po jego aresztowaniu, co skłoniło go do współpracy jako świadek koronny. Perspektywa długoletniego więzienia była argumentem dla 19 proc., a chęć zemsty na pozostałych członkach grupy – dla 11 proc.

Na pytanie, jakie korzyści odnieśli koronni z programu, aż 59 proc. wskazało na „zmianę systemu wartości”. Z kolei 43 proc. wybrało odpowiedź „podniesienie poziomu wykształcenia”. 39 proc. „zdobycie nowych kwalifikacji zawodowych”, a po 27 proc. „możliwość leczenia ogólnego i stomatologicznego” i „uzyskanie nowej tożsamości”. Następne odpowiedzi to: „założenie rodziny” (25 proc.), „poprawa relacji z najbliższą rodziną będącą w programie” (18 proc.), „uporządkowanie spraw zadłużeń, alimentów, innych spraw urzędowych” (14 proc.), „zerwanie z uzależnieniami” (13 proc.), „pomoc psychologa” (11 proc.).

W omawianych badaniach reprezentatywność przebadanej próby wyniosła 58 proc. świadków koronnych (przy 95 programach ochrony). ■

ALEKSANDRA WICKI
zdj. Sylwia Guzowska (KGŻW)

Jest, choć się o niej nie mówi

Kompetencje i zadania przełożonych wymienione są w Zarządzeniu nr 21 Komendanta Głównego Policji z 1993 r. w sprawie funkcjonowania organizacji hierarchicznej w Policji. O komunikacji wewnętrznej nie ma tam ani słowa, pewnie dlatego, że zarządzenie ma już 20 lat. Między wierszami jednak można znaleźć całkiem sporo. Przełożony, który nie potrafi czytać między wierszami, prędzej czy później poniesie tego konsekwencje.

— **U** nas o komunikacji wewnętrznej się nie mówi, ona po prostu funkcjonuje – mówi naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej KWP w Łodzi nadkom. Jarosław Janus. – Jeśli z jakiegokolwiek powodu funkcjonowanie to zostanie zakłócone, dobry przełożony natychmiast to zauważy.

ROLA SZEFA

Jeśli jednostka lub komórka organizacyjna zaczyna pracować źle, pojawiają się błędy, opóźnienia czy po prostu zła atmosfera, działanie komunikacji wewnętrznej powinno być przeanalizowane w pierwszej kolejności. Braki łatwo zidentyfikować i równie łatwo naprawić. Czasami problem można wyeliminować jedną rozmową.

– Jeśli widzę, że z pracownikiem jest coś nie tak, to oczywiście zawsze mogę go wezwać, zrugać i pożegnać krótkim „odmaszerować” – mówi naczelnik Janus. – Wtedy o to, że problem nie zostanie rozwiązany, a nawet się nasili, mogę mieć pretensje tylko do siebie. Jeśli natomiast porozmawiam z nim we właściwy sposób, dowiem się, że w domu zostało chore dziecko, to wiem, że nie ma szans, żeby ten pracownik tego dnia skupił się na zadaniu. Daję je komuś innemu i zadanie jest wykonane.

WIEDZIEĆ WIĘCEJ

Elementem komunikacji wewnętrznej jest umiejętność czerpania informacji z otaczającego świata. Nawet tak pozornie drobna rzecz, jak np. kartka powieszona na tablicy ogłoszeń, może ujawnić o pracownikach coś, o czym przełożony nie miał dotąd pojęcia.

– Czasami nam, przełożonym, wydaje się, że wiemy o naszych ludziach jeśli nie wszystko, to przynajmniej bardzo dużo – mówi komendant powiatowy Policji w Wieluniu mł. insp. Grzegorz Dzierzkowski. – Ten, kto tak myśli, robi duży błąd, który może mieć wpływ na jakość pracy jego zespołu.

Oczywiście nie chodzi o to, by przełożony podstępnie zdobywał informacje o pracownikach, ale aby stwarzał warunki do tego, by sami pracownicy chcieli opowiadać o swoich umiejętnościach i zainteresowaniach. Wspomniana tablica ogłoszeń czy wspólne zorganizowanie wydziałowej uroczystości pozwoli przełożonemu lepiej adresować polecenia czy tworzyć efektywniejsze zespoły do realizacji konkretnych zadań.

MISTRZ I UCZEŃ

Właściwe wykorzystywanie komunikacji wewnętrznej przez przełożonego powinno polegać również na zadbaniu o to, by funkcjonowała ona między pracownikami. I nie chodzi tylko o prostą wymianę komunikatów, ale przede wszystkim doświadczeń. W Policji formalnie nie obowiązuje relacja mistrz – uczeń, ale dla dobra instytucji wszędzie tam, gdzie to możliwe, powinno się ją wdrażać. Zadbanie, aby przekaz np. polecenia służbowego dotarł do wszystkich pracowników, jest stosunkowo proste. Są narzędzia, są procedury. Znacznie trudniej stworzyć takie warunki, by wiedza i doświadczenie starszych pracowników w sposób naturalny wzbogacały zapal młodych kadr.

– Pojawia się czasami pokusa, by starszych pracowników wypychać na emeryturę, bo na przykład mniej sprawnie niż młodzież obsługują komputery – zauważa komendant Dzierzkowski. – To duży błąd. Bo co z tego, że zostaną przed komputerami ci, którzy wiedzą, jak je obsługiwać, skoro nie będą mieli pojęcia, co i dlaczego do nich wprowadzić?

VOX POPULI

Najlepiej jest, jeśli podwładni o problemach i potrzebach mówią wprost. Jeśli jednak z jakichkolwiek powodów to nie następuje, rolę przełożonego jest to zauważyć i odpowiednio zareagować.

– Jeśli moi ludzie mają wrażenie, że czegoś im w kontaktach ze mną brakuje, mówią o tym i wspólnie staramy się temu zaradzić – mówi naczelnik Wydziału Konwojowego KWP w Łodzi mł. insp. Marek Nosowicz. – Podwładni mogą mi zadać każde pytanie; nie boją się i to czynią. Rolą przełożonego jest bowiem odpowiadać nawet na pytania trudne i niewygodne.

Przykładem tego może być sytuacja, w której polecenie jest w odczuciu podwładnego mało precyzyjne. Jeśli pójdzie do przełożonego i powie: *szefie, nie wiem, czy dobrze rozumiem, czy chodzi o to, że...*, to wszystko jest w porządku. Przełożony sprecyzuje, o co chodzi, pracownik pozbędzie się wątpliwości i zadanie zostanie wykonane na czas. A przełożony powinien zastanowić się, czy wydane przez niego polecenia są wystarczająco jasne. Gorzej, jeśli pracownik do przełożonego nie pójdzie, bo np. będzie się obawiał, że zostanie uznany za mało roztropnego. Straci czas na rozpatrywanie różnych wariantów, będzie zwracał głowę kolegom, pytając, jak oni to polecenie rozumieją, a efekt jego pracy i tak może nie być zgodny z oczekiwaniem przełożonego.

– To pozornie drobne rzeczy, ale nawet kilka ziaren piasku rzucone w tryby dobrze działającej maszyny potrafi ją unieruchomić – podkreśla naczelnik Nosowicz. – Komunikacja wewnętrzna jest po to, by ta maszyna działała bez zgrzytów. ■

Czterysta osób przez kilka wrześniowych dni przemierzało szlaki Beskidu Śląskiego, uczestnicząc w XXI Ogólnopolskim Rajdzie Górskim Służb Mundurowych Resortu Spraw Wewnętrznych „Beskidy 2013”. To rekord frekwencji na imprezie, którą od ponad dwudziestu lat przygotowuje środowisko policyjne.

Dla porównania – w 1998 r. w rajdzie zorganizowanym w Beskidzie Niskim wzięło udział 86 osób. Przełomem był rok 2000, gdy spotkanie mundurowych turystów odbyło się w Zakopanem. Wtedy została przekroczona granica stu uczestników. Trzy lata później w Górach Sowich było już ponad 150 osób, a w 2007 r. w jubileuszowym 15. rajdzie, który przeprowadzono w Górach Świętokrzyskich, wzięło udział 221 turystów. Rok temu w Tatrach zjawilo się... 397 osób, a w tym, w Szczyrku było ich dokładnie 401!

ZACZĘŁO SIĘ OD SPOTKAŃ

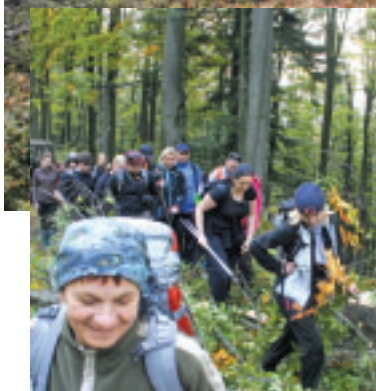
Wcześniej wspólne górskie wędrowanie odbywało się pod szyldem „Spotkań Turystycznych Policji”. W 2011 r. imprezę przemianowano na Ogólnopolski Rajd Górski Służb Mundurowych Resortu Spraw Wewnętrznych. Przygotowują ją pasjonaci z Komisji Turystyki w Resorcie Spraw Wewnętrznych. Rajd jest ogólnie dostępny. Odbywa się pod patronatem komendanta głównego Policji, fundatora najważniejszego pucharu. Impreza wpisana jest także do centralnego kalendarium, które opracowuje Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

– Nie wiem, jak bardzo jeszcze może wzrosnąć zainteresowanie naszą imprezą – mówi Kazimierz Rabczuk, przewodniczący Komisji Turystyki w Resorcie Spraw Wewnętrznych, na co dzień ekspert Wydziału Prezydialnego KWP w Krakowie. – Wszystko zależy od bazy noclegowej. Nie ma w Polsce kilkunastu rajdów z zaplanowanymi trasami, regulaminem i konkursami turystycznymi o tak dużej liczbie uczestników. Są zloty, złazy, ale nie rajdy.

NIE TYLKO WĘDROWANIE

W tym roku rajd odbywał się w dniach 24–28 września w Beskidzie Śląskim. Bazą było Centrum Kongresów i Rekreacji „Orle Gniazdo” w Szczyrku. Otwarcie rajdu na-

Rekordowy rajd



stąpiło w sanktuarium na Szczyrkowskiej Górze Błogosławieństw. Uczestnicy przemierzali górskie szlaki przez trzy dni. Rywalizowało 39 drużyn pieszych i jedna rowerowa. Punkty ujemne drużyna mogła dostać za omińnięcie punktu kontrolnego lub... zakłócanie ciszy nocnej. Punkty dodatnie otrzymywało się za właściwy ubiór, posiadanie na trasie apteczki, proporca i zweryfikowanej książeczki Górskiej Odznaki Turystycznej. Można było je zdobyć także w konkursie piosenki turystycznej, sprawdzianie wiedzy o terenie, turnieju strzeleckim i konkursie rzutu granatem. Najmłodszy wzięło udział w dziecięcych igryskach.

ZA ROK W ŁĄDKU

Pierwsze miejsce i Puchar Komendanta Głównego Policji zdobyła drużyna „Ósemka I” z Koła PTTK nr 8 – Klubu Górskiego „Orły”, działającego przy KSP, w której miał przyjemność wraz z synem chodzić niżej podpisany. Drugie miejsce i Puchar Komendanta Głównego Straży Granicznej wywalczyła drużyna „Tramp” z Zarządu Terenowego NSZZP w Pułtusk. Trzecie miejsce i Puchar Prezesa Zarządu Głównego PTTK zdobyła drużyna „Bobry” z KPP

w Drawsku Pomorskim. Pierwsze miejsce w konkursie piosenki turystycznej zajęła drużyna „Radar” ze Szczecina, a przedstawiciele „Ósemki I” otrzymali nagrodę publiczności. W konkursie strzelania z broni krótkiej najlepsza okazała się Mirosława Trzaska z drużyny „Azymut” z Legnicy. Bronią długą najskuteczniej posługiwał się Krzysztof Stachnik z drużyny „Kontra” z KPP w Białogardzie, a granatem najlepiej rzucał Sylwester Zabłocki z KMP w Gdańsku. Najlepszy w sprawdzianie wiedzy o terenie był Janusz Czerwik z drużyny „Plessino” z Pszczyny.

– Tegoroczny rajd na pewno był inny niż poprzednie, ponieważ każdy jest inny – śmieje się podinsp. w stanie spoczynku Grzegorz Serbakowski, który od 14 lat jest komandorem jesiennych rajdów. – Novum było rozpoczęcie w sanktuarium. Była rekordowa liczba uczestników i, co cieszy mnie najbardziej, przechodzimy do turystyki rodzinnej, międzypokoleniowej. To jest przyszłość PTTK, to jest przyszłość turystyki w Polsce. W tym roku na rajdzie było prawie czterdzieścioro dzieci.

W przyszłym roku wrześniowy rajd odbędzie się na szlakach wokół Łądko-Zdroju. Organizatorzy wstępnie zarezerwowali około 450 miejsc w pięciu tamtejszych sanatoriach. ■

Policjant a nieletni

Policjanci podejmują interwencję wobec nieletniego, który dopuścił się czynu karalnego, i zgodnie z prawem muszą skierować sprawę do sądu rodzinnego. W każdym wypadku, bez wyjątku. To samo dotyczy sytuacji ujawnienia okoliczności świadczących o demoralizacji.

W czerwcowym numerze miesięcznika „Policja 997” pisaliśmy o 15-latce, która przebiegła przez ulicę na czerwonym świetle. Sprawa trafiła do Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Rzeszowie, który wszczął postępowanie wyjaśniające i zlecił kuratorowi przeprowadzenie wywiadu środowiskowego na okoliczność przejawów demoralizacji nieletniej.

Kilka miesięcy wcześniej w Międzyrzeczu Podlaskim inny nastolatek – też 15-letni, przeszedł na czerwonym świetle, a policjanci, którzy to widzieli, poprzestali na rozmowie z nim. Ponieważ chłopak przyznał się do winy, zrozumiał błąd i wyraził skruchę, uznali, że jego zachowanie nie jest przejawem demoralizacji. Ich decyzję zweryfikował komendant KP w Międzyrzeczu Podlaskim, który polecił im przeprowadzenie czynności wyjaśniających, czego efektem było przekazanie materiałów sędziemu rodzinnemu.

ANALIZA PRZEPISÓW

Te dwie sprawy pokazały, że w poszczególnych jednostkach Policji różna jest praktyka postępowania wobec nieletnich. Ponieważ działania Policji powinny być spójne i nie mogą przekraczać prawa, w Biurze Prewencji i Ruchu Drogowego KGP opracowano dokument, który jest analizą obowiązujących przepisów. To swego rodzaju kompendium obowiązków policjantów dotyczące zbierania i utrwalania dowodów czynów karalnych popełnionych przez nieletnich oraz ujawnienia okoliczności świadczących o demoralizacji nieletniego. Informacje w nim zawarte zostały skonsultowane z Biurem Służby Kryminalnej KGP oraz z komórką prawną Gabinetu Komendanta Głównego Policji.

CO WOLNO

Teraz, zgodnie z przepisami ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich (upn) z 1982 roku, Policja ma prawo do zbierania i utrwalania dowodów jedynie czynów karalnych tylko w wypadkach niecierpiących zwłoki i w granicach tzw. dochodzenia w niezbędnym zakresie. Oznacza to, że celem przeprowadzanych czynności procesowych nie jest wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, ale wyłącznie zabezpieczenie dowodów czynu. W znowelizowanej 30 sierpnia 2013 roku ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich (akt wejdzie w życie 2 stycznia 2014 r.) uregulowane zostały kwestie związane ze zbieraniem i utrwalaniem przez Policję dowodów przejawów demoralizacji. Art. 32e par. 1 mówi, że *Policja zbiera i utrzuwa dowody przejawów demoralizacji oraz czynów karalnych w wypadkach niecierpiących zwłoki, a w razie potrzeby dokonuje zatrzymania nieletniego*. Taki zapis oznacza rozszerzenie zakresu działań Policji.



Do 1 stycznia 2014 roku obowiązuje ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich z 1982 roku. Ponieważ zgodnie z art. 20 upn w zakresie zbierania i utrwalania dowodów czynów karalnych mają zastosowanie przepisy kodeksu postępowania karnego, prowadzone czynności powinny zakończyć się w możliwie najkrótszym terminie (do 5 dni), a całość materiałów powinna być niezwłocznie przekazana sędziemu rodzinnemu (w znowelizowanej ustawie jest mowa o przekazaniu sądowi rodzinnemu).

W ramach prowadzonego postępowania wyjaśniającego sędzia rodzinny może zlecić Policji lub kuratorowi wykonanie dodatkowych czynności (po nowelizacji wywiad środowiskowy może przeprowadzić tylko kurator). W wyjątkowych wypadkach policjant może zatrzymać nieletniego, a gdy jest to konieczne dla dobra sprawy, przesłuchać go.

DECYDUJE SĄD

Postępowanie w sprawach nieletnich prowadzi wydział rodzinny i nieletnich sądu rejonowego, zwany sądem rodzinnym. Tak mówi art. 15 upn i to rozwiązanie jest zgodne z ratyfikowaną przez Polskę *Konwencją o prawach dziecka*. Sąd ustala, czy istnieją okoliczności świadczące o demoralizacji nieletniego oraz/lub, czy rzeczywiście został popełniony czyn karalny przez nieletniego, a rola Policji ogranicza się do niezwłocznego przekazania sędziemu rodzinnemu materiałów. Potem zgodnie z zapisem art. 24 par. 1 upn: *W celu ustalenia danych dotyczących nieletniego i jego środowiska, a w szczególności dotyczących zachowania się i warunków wychowawczych nieletniego, sytuacji bytowej rodziny, przebiegu nauki nieletniego i sposobu spędzania czasu wolnego, jego kontaktów środowiskowych, stosunku do niego rodziców albo opiekuna, podejmowanych oddziaływań wychowawczych, stanu zdrowia i znanych w środowisku uzależnień nieletniego, sąd rodzinny zleca kuratorowi sądowemu przeprowadzenie wywiadu środowiskowego*. W sprawie z Międzyrzecza Podlaskiego sąd po otrzymaniu materiałów z Policji zarządził zbadanie sprawy przez zlecenie kuratorowi sądowemu wywiadu. Na jego podstawie postanowił nie wszczynać postępowania.

– Nie było okoliczności świadczących o demoralizacji – mówi sędzia Stanisław Furman, przewodniczący III Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. – Ale ten fakt może stwierdzić tylko sąd. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
współpraca mł. insp. DARIUSZ PRZĄDKA
radca Wydziału Prewencji Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP

Od nowego roku po nowemu

Nowe przepisy wyraźnie regulują kwestie związane z przebiegiem postępowania w sprawach nieletnich oraz udziałem w nich Policji.

Ustawa z 30 sierpnia 2013 r. o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r., poz. 1165) określa zadania Policji w postępowaniu. Należą do nich: zbieranie i utrwalanie dowodów przejawów demoralizacji oraz czynów karalnych w wypadkach niecierpiących zwłoki, a w razie potrzeby dokonywanie zatrzymania nieletniego. Co więcej, sąd rodzinny, który prowadzi postępowanie, może zlecić Policji dokonanie innych czynności. Natomiast obowiązkiem Policji jest przekazanie sprawy sądowi rodzinnemu niezwłocznie po dokonaniu koniecznych działań.

Jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że sprawcą czynu karalnego jest nieletni, lecz czynności Policji nie doprowadziły do ustalenia jego tożsamości, funkcjonariusz niezwłocznie przekazuje sprawę sądowi rodzinnemu, który odmawia wszczęcia postępowania, a następnie może zlecić Policji dokonanie określonych czynności w wyznaczonym terminie, nie dłuższym niż 2 miesiące.

Czynności dowodowe z udziałem osób małoletnich pokrzywdzonych przeprowadza się przy odpowiednim zastosowaniu przepisów kodeksu postępowania karnego (chodzi głównie o zastosowanie w postępowaniu w sprawach nieletnich art. 185a i 185b k.p.k.).

PRZESŁUCHANIE NIELETNIEGO

Każde przesłuchanie nieletniego przez Policję musi odbywać się w obecności rodziców lub jego obrońcy. Możliwe jest odejście od tych przepisów tylko w sytuacji, kiedy zapewnienie ich obecności jest niemożliwe. W takim wypadku Policja jest zobowiązana do wezwania wskazanej przez nieletniego osoby bliskiej, przedstawiciela szkoły, do której nieletni uczęszcza, asystenta rodziny, koordynatora rodzinnej pieczy zastępczej lub przedstawiciela organizacji społecznej, do której zadań statutowych należy oddziaływanie wychowawcze na nieletnich, lub wspomaganie procesu ich resocjalizacji.

Nowelizacja określa też, jakie prawa przysługują nieletniemu. Ma on prawo do obrony, w tym możliwość skorzystania z pomocy obrońcy, a także prawo do odmowy składania

wyjaśnień lub odpowiedzi na poszczególne pytania. O tych faktach musi być pouczony przed przystąpieniem do przesłuchania lub wysłuchania.

ZATRZYMANIE NIELETNIEGO

Jeżeli jest to konieczne ze względu na okoliczności sprawy, Policja może zatrzymać, a następnie umieścić w policyjnej izbie dziecka nieletniego, co do którego istnieje uzasadnione podejrzenie, że popełnił czyn karalny i jednocześnie zachodzi uzasadniona obawa ukrycia się nieletniego lub zatarcia śladów tego czynu, albo gdy nie można ustalić jego tożsamości.

Zatrzymanego nieletniego informuje się natychmiast o przyczynach jego zatrzymania oraz przysługujących mu prawach, w tym o prawie do skorzystania z pomocy adwokata, prawie do odmowy składania wyjaśnień lub odpowiedzi na poszczególne pytania i prawie złożenia zażalenia na czynności naruszające jego prawa. Nieletniego należy niezwłocznie przesłuchać. Nieletniemu, na jego żądanie, umożliwia się nawiązanie kontaktu z rodzicem albo opiekunem lub z adwokatem. Z zatrzymania nieletniego sporządza się protokół, zawierający w szczególności określenie miejsca, daty, godziny i przyczyny zatrzymania.

O zatrzymaniu zawiadamia się niezwłocznie rodziców albo opiekunów, a także właściwy sąd rodzinny, który powinien zostać poinformowany nie później niż w ciągu 24 godzin.

W rozumieniu ustawy nieletnim jest osoba, w stosunku do której stosuje się przepisy ustawy w zakresie:

- 1) zapobiegania i zwalczania demoralizacji – osoba, która nie ukończyła lat 18;
- 2) postępowania w sprawach o czyny karalne – w stosunku do osób, które dopuściły się takiego czynu po ukończeniu lat 13, ale nie ukończyły lat 17;
- 3) wykonywania środków wychowawczych lub poprawczych – w stosunku do osób, względem których środki te zostały orzeczone, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez te osoby 21 lat.

Zgodnie z nowymi przepisami nadzór nad wykonywaniem przez Policję wszystkich czynności dotyczących nieletnich, w tym nad zbieraniem dowodów, przesłuchiwaniami oraz zatrzymaniem w policyjnej izbie dziecka, sprawuje sąd rodzinny.

Zatrzymanego nieletniego należy natychmiast zwolnić i przekazać rodzicom albo opiekunowi, jeżeli:

- ustanie przyczyna zatrzymania;
- poleci to sąd rodzinny;
- nie został zachowany 24-godzinny termin na poinformowanie sądu o zatrzymaniu;
- w ciągu 48 godzin od chwili zawiadomienia właściwego sądu rodzinnego o zatrzymaniu nieletniego nie ogłoszono nieletniemu postanowienia o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich lub tymczasowym umieszczeniu w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, rodzinie zastępczej zawodowej albo w zakładzie leczniczym.

W policyjnej izbie dziecka można również umieścić nieletniego zatrzymanego w trakcie jego samowolnego pobytu poza schroniskiem dla nieletnich albo poza młodzieżowym ośrodkiem wychowawczym lub zakładem poprawczym na czas niezbędny do przekazania nieletniego do właściwego schroniska, ośrodka lub zakładu, nie dłużej jednak niż na 5 dni.

NADZÓR NAD DZIAŁANAMI POLICJI

Zgodnie z nowymi przepisami nadzór nad wykonywaniem przez Policję wszystkich czynności dotyczących nieletnich, w tym nad zbieraniem dowodów, przesłuchiwaniami oraz zatrzymaniem w policyjnej izbie dziecka, sprawuje sąd rodzinny.

Nowelizacja wchodzi w życie 2 stycznia 2014 r.

Ustawa z 30 sierpnia 2013 r. o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. z 2013 r., poz. 1165. ■

Dzieci ulicy

Przedwojenne posterunki i komisariaty przyjmowały pod swe dachy nie tylko pijaków, ulicznice i złodziei, ale też dzieci i młodzież. Pozbawione opieki, bezdomne, żyjące nie wiadomo gdzie i jak, często nieznaną własnych nazwisk, były bolesnym problemem II RP.

Młode, odrodzone z niewoli państwo, borykające się z ogromnymi trudnościami ekonomicznymi, nie było w stanie ani otoczyć wystarczającą opieką socjalną najuboższych (z reguły wielodzietnych) rodzin, ani zagwarantować jakiegokolwiek pracy choćby tylko ojcu, jedynemu żywicielowi rodziny. W rezultacie tysiące z nich pozostawało bez środków do życia, wegetując z jałmużny, penetrowania śmietników i darmowych zupek w przytułkach.

SKRAJNA NĘDZA

Niekiedy ubóstwo zmuszało rodziców do kroków dramatycznych. W desperacji jedne matki porzucały swe niemowlęta w kościołach, parkach, bramach, dając im nikłe szanse na przeżycie. Inne w akcie rozpaczony dopuszczaly się dzieciobójstwa.

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia, jak wynika z publikowanych przez „Gazetę Administracji i Policji Państwowej” statystyk przestępczości w Polsce, każdego miesiąca rejestrowano w kraju po kilkadziesiąt zabójstw dzieci (rocznie około tysiąca). W grudniu 1925 r., na przykład, zanotowano ich 66 (wykryto 60). Jeśli dodamy do tego przestępstwa z pokrewnych kategorii: „podrzucenie, porzucenie dziecka” – ok. 1500 przypadków rocznie, oraz „spędzenie płodu” (aborcja) – ok. 1200 rocznie, to nietrudno o wniosek, że okres międzywojnia dla dużej części społeczeństwa (zwłaszcza tej najuboższej) był ciężką walką o przetrwanie.

Porzucone (lub podrzycone) niemowlęta, które szczęśliwym trafem zauważyli przypadkowi przechodnie, zazwyczaj odnoszone były do komisariatów policji. Stamtąd przewożono je do szpitala na badanie, a następnie do któregoś z domów opieki. W Warszawie nieco starsze dzieci żydowskie trafiały zazwyczaj do zakładu przy ul. Płockiej, a wyznania katolickiego do Domu Wychowawczego im. księdza Boduena przy ul. Nowogrodzkiej lub przytułków prowadzonych przez siostry zakonne. We wszystkich panowało ogromne przepełnienie, ale przynajmniej był dach nad głową i codzienny skromny posiłek.

Na pastwę losu lub lut szczęścia pozostawiano również na ulicach kilkulatków, licząc, iż instytucje państwowe zaopiekują się nimi. I w takich przypadkach rolę pierwszych opiekunów przyjmowali na siebie funkcjonariusze PP. Ścisłej mówiąc – policjantki, które w tym m.in. celu zaczęto przyjmować do formacji wiosną 1925 roku. Obsadzano nimi głównie urzędy śledcze w ko-

Porzucone na ulicy maluchy najczęściej trafiały najpierw do komisariatów PP



mendach wojewódzkich PP, powierzając im w zakresie zadań prewencyjnych patrolowanie ulic i miejsc szczególnie niebezpiecznych dla dzieci, młodzieży i kobiet, a także ochronę nieletnich przed dorosłymi przestępcami. W razie stwierdzenia rażących przypadków zaniebdania, włóczęgostwa albo patologicznych zachowań małoletnich, zabieraly ich do swojej siedziby przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. Tam analizowano każdy „wykolejony” życiorys, sporządzając wniosek do sądu dla nieletnich. Z reguły wnoszono o łagodne środki wychowawcze w rodzaju upomnienia lub przestrogi. Jedynie przy poważniejszym złamaniu prawa (np. kradzieży), zabierano delikwenta do izby zatrzymań, gdzie umundurowane wychowawczynie robiły, co mogły, aby małoletniemu sprawcy przemówić do rozsądku. Z różnym zresztą skutkiem.

ULICA KROCHMALNA 56

Pytanie, jak ustrzec nieletnich przed zgubnym wpływem środowiska, w którym żyli, przewijało się przez całe międzywojenne dwudziestolecie. Problem był niebagatelny, powszechnie zdawano sobie sprawę, że „dzieci ulicy” utrzymują się głównie z żebractwa, włóczęgostwa i kradzieży, a stamtąd już tylko krok do poważnych przestępstw: rozbojów, napadów rabunkowych, zabójstw.

Prasa alarmowała: [Dzieci] *kradną ze straganów, z koszy i skrzynek wystawionych przed sklepami, a nawet dokonują kradzieży kieszonkowych. W mieście zawsze można je spotkać przed dworcami, na targowiskach, przed najczęściej uczęszczanymi lokalami i na najruchliwszych ulicach (...). Żyją w atmosferze przestępczości i rozpuszty; pozbawione są wszelkich pojęć moralnych.*

Wyrastają z nich zawodowi i rutynowani przestępcy: bandyci, złodzieje, sutenerzy itp. Roztoczenie nad nimi bacznej obserwacji jest koniecznością („Na Posterunku”, 1926 r.).

W Policji Państwowej obowiązek ten scedowano w pierwszej kolejności na dzielnicowych, którzy wiedzieli najlepiej o mieszkańcach podległego rejonu i miejscach zagrożonych przestępczością, w tym także przez nieletnich. To właśnie z dzielnicowymi na co dzień współpracowały policjantki z brygady kobiecej urzędów śledczych w zakresie nie tylko wymiany informacji, ale również wspólnych kontroli w podejrzanych lokalach nocnych, melinach, parkach, dworcach itp. Brakowało jednak rozwiązań systemowych.

Rosła świadomość społeczna, zmieniały się teorie na temat odpowiedzialności karnej nieletnich. W latach 30. ubiegłego stulecia przestano wreszcie karę uważać za jedyne panaceum na wszelkie zło. Podkreślano, że konieczne jest stosowanie odpowiednich środków pedagogicznych, rozwinięcie należytej opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz usuwanie tych czynników, które prowadzą do przestępstwa. Punkt ciężkości przesunięto na działalność zapobiegawczą, na zwalczanie źródeł przestępczości, a nie dopiero jej objawów.

Współtwórcą tych teorii i jej żarliwym propagatorem był prof. dr Aleksander Mogilnicki (1875–1956), wybitny przedwojenny prawnik, wykładowca na UJ i UW, sekretarz generalny Komisji Kodyfikacyjnej, autor m.in. fundamentalnego dzieła „Dziecko i przestępstwo” (1916 i 1925). Publikował też niejednokrotnie na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej”, wypowiadając się na temat „zasad walki z przestępczością dzieci”. W 1924 r. pisał tam z przekonaniem: *Wielkimi krokami zbliżamy się do chwili, kiedy ani jedno dziecko nie będzie już siedziało na ławie oskarżonych, a wtedy zaczniemy myśleć o tem, czy nie dałoby się usunąć z niej i dorosłych.*

Optymistami nie byli funkcjonariusze PP na co dzień borykający się z różnymi przejawami przestępczości. Kierownictwo policji w 1935 r. podjęło inicjatywę tworzenia specjalistycznych izb zatrzymań dla dzieci i młodzieży. Ich prowadzenie powierzono policjantkom z VI brygady Urzędu Śledczego.

Pierwsza taka placówka została uroczystie otwarta 19 sierpnia przy ul. Krochmalnej 56 w Warszawie, dzięki staraniom Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”. Potem idea ta rozwinęła się w całym kraju, przynosząc policjantkom z brygady kobiecej niemały splendor i zasłużony autorytet.

Utopijna wizja profesora Mogilnickiego „pustych ław sądowych”, niestety, nie urzeczywistniła się. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne były one zapełnione młodocianymi przestępcami. W samej tylko Warszawie – jak informował przedwojenną policyjną prasę Franciszek Głowacki, ówczesny dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości – w ciągu 12 miesięcy, od 1 września 1919 r. do 1 września 1920 r., przed sądem dla nieletnich stanęło 2524 nieletnich do lat 17, z czego 1727 pod zarzutem kradzieży. W innych latach nie było wcale lepiej. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”, archiwum



Patrol policji kobiecej
na stołecznej ulicy
(rok 1937)



VII – Nie kradnij!



Nóż Komandosa dla policjantki

Policjantka ze Złotoryi Anna Ficner (na zdjęciu) wygrała 17. Bieg Przelajowy o Nóż Komandosa im. gen. broni Włodzimierza Potasińskiego, który odbył się 4 października w Lublińcu. Bieg od kilku lat ma rangę Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w Crossie. Policjantka zadebiutowała na tej imprezie. Mimo kontuzji kolana pięciokilometrową trudną trasę pokonała w czasie 26 min i 5 s.

O złotoryjskiej funkcjonariuszce, która w Policji służy od półtora roku, jest coraz głośniejsze. W 2013 r. wygrała m.in.: Bieg Katorżnika, Bieg z Policją, a 21 września br. XI Ogólnopolski Bieg Uliczny Służb Mundurowych w Głuchołazach.

Drugie miejsce wśród pań w Biegu o Nóż Komandosa zajęła Anna Wojtulewicz z KPP w Mońkach (0:26:47), a trzecie Jolanta Szwarnóg z Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu (0:27:11).

W klasyfikacji panów na dziesięciokilometrowej trasie najlepszy okazał się Tomasz Grycko z 1. Lęborskiego Batalionu Zmechanizowanego z czasem 0:37:01, który wyprzedził kolegów z jednostki: Artura Pelo (0:37:33) i Błażeja Króla (0:38:18). Piąty na mecie zameldował się Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie (0:38:45).

O Nóż Komandosa mogą rywalizować żołnierze i funkcjonariusze służb porządku publicznego. Trasa jest bardzo trudna, pokonuje się ją w umundurowaniu polowym/ćwiczebnym i butach służbowych. Przygotowywana jest także specjalna trasa dla dzieci. Chętni mogli zmierzyć się z dystansem na polskich misjach pokojowych. W tym roku bieg organizowany przez Wojskowy Klub Biegacza Meta Lubliniec, działający przy tamtejszej jednostce powietrznodesantowej, ukończyło 780 dorosłych, w tym 116 w Afganistanie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Piotr Klimaszewski

Mistrz z Lubania

Pod koniec września w Gdańsku odbyły się XV Mistrzostwa Świata z Karate Shotokan. W turnieju wzięło udział ponad 700 zawodników. W mistrzostwach walczył również policjant z KPP w Lubaniu Jacek Jaworski, który zdobył tytuł wicemistrza świata. Lubański policjant jest także trenerem Karate Shotokan. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. ■



DAGMARA HOŁOD
zdj. z archiwum J. Jaworskiego



Bieg Załogi po raz 10.

3 października br. odbyły się X Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym im. sierż. Grzegorza Załogi. W zawodach, które odbyły się na duktach leśnych w pobliżu kempingu im. sierż. Grzegorza Załogi w Hutkach-Kankach, uczestniczyło 344 biegaczy reprezentujących jednostki Policji i inne służby mundurowe. W imprezie brali udział również młodzicy do lat 19 ze szkół o profilu mundurowym.

Wśród młodzików pierwsze miejsce zajął Wojciech Toporek z Zespołu Szkół nr 1 w Kłobucku, a wśród młodziczek Adrianna Stokłosa z LO nr 2 im. J. Ligonia w Chorzowie.

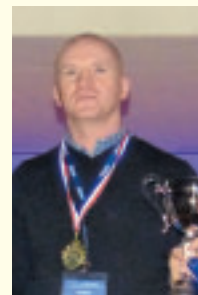
Wśród pań najlepsza okazała się Anna Wojtulewicz z KWP w Białymstoku. Drugie miejsce zajęła Anna Ficner z KPP w Złotoryi, a trzecie Patrycja Bosiak z WSPol. w Szczytnie. Wśród panów do 40. roku życia zwyciężył Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie, który wyprzedził Jacka Michulca z KPP w Żywcu i Mateusza Kazka z WSPol. w Szczytnie. W kategorii powyżej 40. roku życia pierwsze miejsce zajął Adam Thiel z WSPol. w Szczytnie. Za nim uplasowali się: Artur Piotrowski z KWP zs. w Radomiu i Janusz Miketa z SPPP w Częstochowie. Klasyfikację drużynową wygrała WSPol. w Szczytnie przed Strażą Graniczną z Raciborza i Jednostką Wojskową z Gliwic. ■

PAWEŁ KOMENDA
zdj. Rafał Różański

Bowling

24 września br. odbył się w Warszawie Turniej w Bowlingu o Puchar Dyrektora Centralnego Biura Śledczego nadinsp. Igora Parfieniuka. Organizatorami turnieju byli: CBS KGP, Region IPA CBS oraz DOSiR Praga-Północ.

Pierwsze miejsce zajął Andrzej Kuczyński, który pokonał Przemysława Zielińskiego i Sebastiana Ratza. W klasyfikacji kobiet zwyciężyła Joanna Skoczyłasko-Kujawa. W klasyfikacji drużynowej triumfowała ekipa Wydziału do zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Ekonomicznej CBS KGP. Drugie miejsce zajął zespół Zarządu I CBS KGP, a trzecie reprezentacja Wydziału Wywiadu Kryminalnego Zarządu w Warszawie CBS KGP. ■



P. Ost.

Sukces dolnośląskich policjantów

Kadra Polski w kick boxingu, prowadzona przez legnickiego policjanta, zdobyła drużynowo trzecie miejsce w mistrzostwach świata rozegranych w dniach 29 września – 7 października w brazylijskim Sao Paulo. Kom. Zbigniew Prych, zawodnik i trener w jednej osobie, na co dzień jest naczelnikiem Wydziału Prewencji KWP w Legnicy.

W Brazylii Polacy zdobyli cztery złote, dwa srebrne i trzy brązowe medale. Wśród złotych medalistów jest st. post. Paulina Bieć, policjantka z Wydziału Ruchu Drogowego KMP we Wrocławiu. ■

SŁAWOMIR MASOJCZ

zdj. z archiwum Z. Prycha i P. Bieć



Strzelanie w Katowicach

W harmonogramie centralnych imprez sportowo-rekreacyjnych w Policji w roku 2013 znalazły się także Otwarte Zawody Strzeleckie o Puchar Śląskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji. Turniej odbył się 28 września br. Wzięło w nim udział ponad 100 zawodników z całej Polski.



Drużynowo pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Szkoły Policji w Katowicach, drugie drużyna Klubu Strzelectwa Sportowego Komandor, a trzecie zespół Służby Ochrony Lotniska Kraków-Balice. Wśród pań najlepsza okazała się Monika Szeremeta z pierwszego zespołu KWP w Katowicach. Za nią uplasowała się Roksana Badach z BOR. Trzecie miejsce zajęła Beata Bawoń, która startowała indywidualnie. Pierwsze miejsce wśród panów zajął Grzegorz Orłowski (BOR), drugie Paweł Misorowski (Służba Ochrony Lotniska Kraków-Balice), a trzecie Tomasz Romańczuk (BOR). ■

P. Ost.

zdj. Rafał Róžański



Paramedyk 2013

W VI Ogólnopolskich Zawodach i Warsztatach Medycyny Taktycznej „Paramedyk 2013”, przeprowadzonych w dniach 24–27 września br. w Gdańsku, wzięło udział 21 ekip z jednostek i oddziałów specjalnych. Czteroosobowe drużyny wystawiły m.in.: pododdziały i sekcje antyterrorystyczne Policji, Żandarmeria Wojskowa, Biuro Ochrony Rządu i grupy interwencyjne Służby Więziennej.

Drużyny rywalizowały w dziesięciu konkurencjach, które były symulacjami realnych zdarzeń. Zadania zaplanowano zarówno w dzień, jak i w nocy. Zawodnicy musieli interweniować np. podczas buntu żołnierzy, do którego doszło na strzelnicy, gdzie kursanci zaatakowali instruktora. Ekipy ratunkowe działały, nie mając podanych wyczerpujących informacji. Sytuację rozeznawało się na miejscu i wtedy podejmowało właściwe kroki. Podczas akcji trzeba było zneutralizować zbuntowanych i udzielić pomocy rannemu.

Innym zadaniem była ewakuacja rannego funkcjonariusza przy użyciu transportera opancerzonego „Rosomak” oraz akcja ratunkowa na jego pokładzie.

Uczestnicy zawodów musieli także zmierzyć się z sytuacją przemocy domowej. Trzeba było uspokoić awanturującego się mężczyznę. Podczas interwencji zaczynała rodzić ofiara przemocy. Zawodnicy musieli więc zajmować się rodzącą i unieszkodliwić agresywnego mężczyznę.

W gdańskich zawodach medycyny taktycznej nie wyłania się zwycięzców i nie przyznaje kolejnych miejsc. Zawody połączone są z warsztatami, w czasie których uczestnicy zapoznają się z nowinkami medycyny pola walki, można uzupełnić wiedzę i przetestować nowoczesny sprzęt wykorzystywany przez paramedyków.

W czasie zawodów wyróżniono drużyny: Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji z Łodzi, Sekcję Antyterrorystyczną Policji z Olsztyna i Sekcję Antyterrorystyczną Policji z Bydgoszczy. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Sportowe zapowiedzi

W listopadzie z centralnego kalendarza planowane są następujące imprezy:

- Mistrzostwa Służb Mundurowych MSW w Pływaniu i Ratownictwie Wodnym – organizowane przez WSPol. w Szczytnie;
- IV Otwarte Międzynarodowe Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Strzelaniu – SP w Słupsku. ■

Męski punkt widzenia

Wzrastająca liczba kobiet w Policji powinna być przedmiotem poważnej dyskusji środowiskowej o wykorzystaniu ich potencjału i godzeniu ról społecznych.

Choć to trudne, spróbujmy sobie wyobrazić, że w 2034 r. tylko 14 proc. funkcjonariuszy Policji stanowią mężczyźni, a formacją dowodzi kobieta. Zamiast łapać się za głowę, lepiej już dziś wypracowywać mądre pomysły na godzenie ról. Nowoczesne technologie stosowane przez Policję coraz częściej wpływają na to, że zacierają się różnice w sposobie wykonywania służby. Mam tu na myśli chociażby zmieniającą się taktykę i technikę interwencji, środki przymusu itp. Pokazywana ostatnio w mediach interwencja policjantki i policjanta z Bytowa nie powinna doprowadzać do zbyt uogólnień.

KOBIETY KOBIETOM

W czerwcu br. odbył się V Kongres Kobiet, który był dużym wydarzeniem społecznym. Miło było widzieć policjantki, które nie były tam wyłącznie jako kobiety ani tylko jako funkcjonariuszki. Uczestniczyły tam w połączonej roli kobiet – żon, matek i funkcjonariuszek. Podczas konferencji *Kobiety kobietom w służbie*, zorganizowanej we wrześniu przez Służbę Więzienną, policjantki stanowiły liczną reprezentację i dyskutowały o mitach i faktach na temat służby kobiet w formacjach mundurowych.

W kilku służbach działają rady do spraw kobiet, a w maju powołano pełnomocniczkę ministra spraw wewnętrznych ds. równego traktowania w służbach mundurowych. Kontekst tego powołania był oczywisty. Po sytuacji, która wydarzyła się w KWP w Opolu, należało się przyjrzeć standardom oraz realiom w służbach podległych MSW. Czy mamy zatem do czynienia z przełomem w kwestii zrównoważonego podejścia do płci w Policji?

Jako pełnomocnik KGP ds. ochrony praw człowieka mam obowiązek m.in. krzycieć ideę równego traktowania. Jej popularyzowanie polega też na monitorowaniu międzynarodowego podejścia do różnicowania narodowego, kulturowego, religijnego, ale także wynikającego z różnic płci.

Takie zjawiska, jak np. seksizm, molestowanie seksualne czy *szklany sufit* w odniesieniu do kobiet są charakterystyczne dla wielu policji. Rady kobiet przy szefach służb nie są często spotykane, ale aktywność policjantek jest bardzo widoczna na całym świecie.

JAK JEST NA ŚWIECIE

Kiedy otworzyłem stronę Europejskiej Sieci Kobiet Policjantek (*European Network of Policewomen*, ENP), założoną już w 1989 r., było mi tak po prostu i zwyczajnie miło, kiedy na pasku promocyjnym przewinęło się zdjęcie polskiego radiowozu z policjantką wewnątrz. *Welcome aboard Poland* (witamy na pokładzie Polskę), to było jedno z haseł, które wyświetliło się obok zdjęcia. W generalnym zarządzie ENP dopiero po ponad 23 latach funkcjonowania Policji mamy polską policjantkę. I tu powstaje zasadnicze pytanie: czy musimy wyjeżdżać za granicę, by wyłącznie z tej perspektywy realnie dyskutować o kobietach w Policji?

Obecnie w naszej formacji służy blisko 14 proc. kobiet. To niewygodny odsetek, dla przykładu Słowenia zatrudnia w policji

24 proc. kobiet. Godzenie ról policjantki z obowiązkami matki i żony – to aspekty niezależne od uwarunkowań geograficznych.

Zajrzałem też na stronę Stowarzyszenia Kobiet Policjantek w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (*Emirates Women Police Association*). Rzuca się w oczy świetnie zaprojektowana szata graficzna, a strona aż tętni życiem i wspaniałą galerią zdjęć. Stowarzyszenie powstało z inicjatywy wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych, aby promować wielką rolę kobiet w tworzeniu bezpieczeństwa w społeczeństwie oraz w łamaniu licznych stereotypów.

W kolejnej wirtualnej podróży przeniosłem się do Wielkiej Brytanii i wylądowałem na stronie Stowarzyszenia Kobiet Policji Metropolitalnej (*Metropolitan Women Police Association*). Podobnie jak i w Polsce, w tym kraju historia kobiet w policji sięga 1919 r. Stowarzyszenie funkcjonuje od 1976 r. i może poszczycić się wieloma osiągnięciami. Ma doskonale udokumentowaną historię wpływu kobiet na zmiany w środowisku policyjnym. Przykładem może być wprowadzenie

Aktywność polskich policjantek jest widoczna na całym świecie – w generalnym zarządzie Europejskiej Sieci Policjantek jest podinsp. Kamila Zimoń z BSW KGP.

dzenie w 1985 r. nowego umundurowania, które kobietom przyniosło twarzowe meloniki (ang. bowler hat).

W sieci z ogromną ciekawością żeglowałem kilka dobrych godzin, aż wylądowałem za wielką wodą na stronie Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet Policjantek (*International Association of Women Police*). To stowarzyszenie powstało w 1915 r. Gdy czytałem jego historię, rósł mój podziw dla determinacji i konsekwencji kolejnych kobiet, które do dziś układają karty historii wspólnego (a nie z podziałem na płęć) tworzenia środowiska zawodowego policjantów.

STOWARZYSZENIE POLICJANTEK?

Być może warto rozważyć powołanie do życia stowarzyszenia kobiet w polskiej Policji i przez czytelną, obiektywną argumentację rozpoczynać wpływanie na procesy zachodzące w całym środowisku. A może od razu powołać krajowe stowarzyszenie policjantek z perspektywą kooperacji międzynarodowej?

Z moich osobistych doświadczeń wynika, że każdy komendant główny Policji przygotowany jest do konstruktywnej dyskusji w tej sprawie. W kwestiach prawno-organizacyjnych pomocny może być jego pełnomocnik ds. ochrony praw człowieka. Ważne jest, by konkretnie opisywać zagadnienia i problemy wymagające zmian. To nie może być dyskusja na poziomie ogólnym.

Zgodnie z ustawą o Policji przynależność do stowarzyszeń krajowych wymaga jedynie poinformowania przełożonego.

Jeśli potrzebują Państwo pomocy w aktywizacji kobiet w Policji oraz pełnej realizacji zasady równego traktowania, uprzejmie proszę o kontakt pod adresem:

krzysztof.laszkiwicz@policja.gov.pl ■



Jak tytułować

Wiele niejasności powstaje w przypadku tytułowania osób, z którymi się spotykamy, prywatnie lub służbowo, z którymi korespondujemy, do których się zwracamy. Wątpliwości narastają zwłaszcza wtedy, gdy osobie, do której się zwracamy, przysługują wiele tytułów.

RODZAJE TYTUŁÓW

Wymienić możemy co najmniej cztery rodzaje tytułów. Pierwszy z nich to tytuły funkcyjne czy urzędowe, zaliczymy do nich takie jak premier, prezes, naczelnik, kierownik czy komendant. Osobną podgrupą tytułów służbowych są stopnie w służbach mundurowych, czyli inspektor, sierżant, major, bosman, brygadier czy aspirant. Drugą grupą

Tytuły grzecznościowe w nagłówkach pism

Skróty tytułów i stopni naukowych piszemy wielką literą zawsze wtedy, gdy zwracamy się do adresata mającego dany tytuł czy stopień. Zasada ta dotyczy zarówno korespondencji prywatnej, jak i pism urzędowych (w tym podań).

List wkładamy do koperty zaadresowanej np.:

Sz. Pan
Prof. dr hab. Antoni Nowak
Sz. Pani
Dr Barbara Stefaniak

Podanie zaś rozpoczynamy adresem w formie np.:

Sz. Pani
Prof. dr hab. Anna Zaręba
Sz. Pan
Dr Antoni Kowalski

Tytułów nie „odrywamy” od imienia i nazwiska, lecz zapisujemy je w tym samym wierszu. Warto też pamiętać, że zgodnie z charakterystyczną dla polskiej etykiety zasadą skromności tytuł czy stopień naukowy nadawcy powinny być zapisane małą literą. Na przykład pisany zwykle po lewej stronie podania adres nadawcy powinien mieć formę *prof. dr hab. Adam Żbik* lub *dr Lucyna Kraśko*. ■

prof. MAŁGORZATA MARCJANIK
Uniwersytet Warszawski
źródło: www.poradnia.pwn.pl

są tytuły dyplomatyczne, takie jak ambasador, konsul czy attaché. Kolejna grupa to tytuły naukowe, a wśród nich doktor, profesor, ale też magister czy inżynier. Ostatnia grupa to tytuły kurtuazyjne: do biskupa zwracamy się *ekscelencjo*, do kardynała – *eminencjo*, do rektora zaś – *magnificencjo*.

Inny podział tytułów, to dożywotnie i związane z aktualnie pełnioną funkcją. Generał, profesor czy kardynał są tytułami dożywotnimi, pozostałe łączą się z okresem sprawowania urzędu.

SPOTKANIA

Podczas spotkania z osobą najwłaściwsze jest tytułowanie jej zgodnie ze sprawowanym w tym momencie urzędem czy piastowanym stanowiskiem. Dla przykładu, gdy spotykamy się z rektorem uczelni, który ma tytuł profesorski, najbardziej adekwatne będzie zwracanie się w formie: *panie rektorze*, podobnie w przypadku komendanta, który ma tytuł profesora czy doktora, zwracamy się do niego: *panie komendancie*. W tym drugim wypadku zwrot: *panie doktorze* będzie właściwy, jeśli komendant pojawi się na konferencji naukowej, wtedy osoba przedstawiająca go może powiedzieć, a teraz *pan doktor Jan Kowalski, komendant wojewódzkiej Policji*. Kiedy trudno jest nam rozstrzygnąć, którego z tytułów użyć, najlepiej przed spotkaniem zapytać osobę pracującą w sekretariacie.

BILETY WIZYTOWE

Bilety wizytowe, czyli wizytówki, spełniają funkcje informacyjne. Stopnie służbowe i tytuły naukowe powinny znaleźć się przed nazwiskiem. Nie ma nic złego w tym, że na wizytówce przed nazwiskiem pojawiają się skróty, *ml. insp. mgr Jan Nowak, czy insp. dr Andrzej Kowalski* – jednak wiele kontrowersji budzi podawanie tytułu magistra czy inżyniera. Nie ma w tym nic niewłaściwego, choć trzeba stwierdzić, że powszechność edukacji na poziomie wyższym powoduje odchodzenie od umieszczania tego typu informacji na wizytówce. Inaczej rzecz ma się z tytułem doktora, gdyż jest on nadal tytułem wyróżniającym. Aktualnie sprawowana funkcja natomiast powinna znaleźć się na wizytówce pod imieniem i nazwiskiem.

Treścią tabliczek przy drzwiach czy na drzwiach powinny rządzić zasady podobne: umieszczanie stopni i funkcji służbowych jest sprawą oczywistą, natomiast umieszczanie tytułów naukowych powinno być re-

gulowane przez obyczaj danego garnizonu czy komendy.

SŁUŻBOWO – WEDŁUG FUNKCJI

W sytuacjach służbowych należy zwracać się do funkcjonariuszy, określając w pierwszej kolejności sprawowaną przez nich funkcję – czyli *pani komendant, panie komendancie, pani naczelnik, panie naczelniku*. Do osób, które nie mają przypisanych funkcji kierowniczych, zwracamy się zgodnie z ich szarżą, czyli *pani aspirant, panie komisarzy, panie sierżancie*. Nie mówimy: *pani podkomisarz*, ale *pani komisarz*, podobnie jak nie mówimy *panie zastępco komendanta*, tylko *panie komendancie*. Jeżeli osoba posiadająca stopień nadkomisarza ma tytuł naukowy doktora, w sytuacjach służbowych zwracamy się do tej osoby, używając sprawowanej przez nią funkcji: *pani naczelnik* lub stopnia: *panie komisarzy*. Określenia *panie doktorze* wobec funkcjonariusza używa się, gdy ten pracuje na uczelni lub podczas uroczystości akademickich. Osoby spoza Policji do funkcjonariuszy powinny zwracać się z użyciem stopnia: *pani inspektor*. Przy dobrej znajomości struktury jednostki czy garnizonu można używać określeń odnoszących się do funkcji: *panie naczelniku*.

Dobrym obyczajem, nie zaś obowiązkiem, jest zwracanie się do byłych komendantów: *pani komendant, panie komendancie*, natomiast jeżeli nasz rozmówca podczas służby otrzymał stopień generalski, oczywiście zwracamy się do niego: *panie generale*.

W OFICJALNYCH PISMACH

Na zakończenie, kwestia tytułowania w oficjalnych pismach. Po prawej stronie, poniżej daty, umieszczamy dane adresata (najlepiej **boldem**): *Szanowna Pani/Szanowny Pan*, następnie stopień, tytuł naukowy (zgodnie z zasadami przywołanymi w kontekście wizytówek), imię i nazwisko, funkcja. Tekst rozpoczyna się od odręcznie napisanych słów: *Szanowna Pani Komendant, Szanowny Panie Generale*. W odręcznie napisanych słowach, używamy najważniejszego z tytułów, posiadanych przez adresata lub tego tytułu, który w tym momencie jest najbardziej właściwy. Przy okazji przypomnę, że na końcu pisma, zwroty: *Z poważaniem* czy *Łączę wyrazy szacunku*, również piszemy odręcznie. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca
protokołu dyplomatycznego
i dobrego obyczaju,
rektor WSUS w Poznaniu,
członek Rady Konsultacyjnej
Komendanta Głównego Policji



Pracownia manekinów

Fragment kryminału Marty Guzowskiej *Głowa Niobe*

(...) W sali wykładowej jakaś litościwa dusza włączyła światło pod sufitem, a słuchacze wstali z krzesel. Nie wyglądali na śmiertelnie znudzonych, ale to byli profesjonalści i mieli za sobą lata praktyki. Kilka osób zbiło się w kółko dyskusyjne, a reszta snuła się, podziwiając sztukaterie.

– A teraz, proszę państwa – Kozia Bródka odwrócił się do sali i objął ojcowskim spojrzeniem słuchaczy – nastąpi zwiedzanie obiektu.

Zaczekał, aż Konus przetłumaczy jego słowa z polskiego na bardziej popularny język, po czym mówił dalej:

– Oprowadzę państwa najpierw po naszej kolekcji rzeźby. Później przejdziemy do pozostałych sal pałacowych, a po zwiedzaniu zapraszamy państwa na wczesną kolację.

– W każdym razie tych z państwa, którzy do tego czasu nie umrą z nudów – mruknąłem do siebie.

Konus usłyszał. Uśmiechnął się lekko i puścił do mnie oko. (...)

– Rozpoczniemy zwiedzanie ekspozycji od najwspanialszego okazu z naszej kolekcji, chociaż być może powinienem zaserwować go dopiero na końcu, tak jak najlepsze wino. – Uśmiechnął się pod nosem ze swojego żarciku. Nikt inny go nie chwycił. – Hm, tak. A więc, proszę państwa, głowa Niobe z grupy Niobidów, rzymska drugowieczna kopia hellenistycznego oryginału...

Przepchnąłem się na czoło grupki i pochyliłem się nieco do przodu, żeby mieć lepszy widok na głowę Niobe z grupy Niobidów.

– Dar carycy Katarzyny Wielkiej...

Przesunąłem się w lewo, a później w prawo. Potem ukucnąłem przy stole i obejrzałem Niobe od strony podwójnego podbródka.

– A nie, jak pisał profesor Michałowski, za czasów Augusta... Co pan robi?

To ostatnie było najwyraźniej do mnie. Wyprostowałem się.

– Czaszka brachycefaliczna.

– Co ten pan powiedział? – spytał Kozia Bródka Konusa.

– Czaszka brachycefaliczna. Opisuję morfologię szkieletu kranialnego. – Nie czekałem na tłumacza, tylko przeszedłem na angielski.

– Głowa tej pani reprezentuje charakterystyczny profil z bardzo wysoką nasadą i prostym profilem nosa. Co tam jeszcze... wysoka *os frontale* o prostym profilu, łukowata linia brwi, dość wydatna *protuberantia mentalis*, twarz pośrednia. Taaak, ten typ można najlepiej zilustrować na przykładzie obecnej w naszym gronie pani Juliany Stanzel.

Zgromadzeni zaczęli zerkać po sobie, próbując ustalić, które z nich jest Julianą Stanzel. Po krótkiej chwili gapili się na nią wszyscy. Juliana zacisnęła usta.

– Ten typ ma, jak widać, skłonność do lekkiej nadwagi.

Juliana zaczerwieniła się ze złości na mnie, a potem poczerwieniała jeszcze bardziej, zła na samą siebie, że nie potrafi powstrzymać rumieńca.

Kozia Bródka odwrócił się do mnie tyłem.

– Zapraszam państwa do Korytarza Rzymskiego. Proszę, proszę panie przodem. Jak będą mogli się państwo sami przekonać, nazwa pomieszczenia pochodzi od wmurowanych w ściany kilkunastu fragmentów antycznych rzeźb...

Poszedłem za nimi. (...)

– Za moimi plecami mogą państwo zobaczyć jeden z najwspanialszych przykładów rzymskiej sztuki prowincjonalnej. Jest to biust Rzymianki z połowy okresu seweriańskiego. (...)

Kurator uniósł do góry okulary i jak zahipnotyzowany wpatrywał się w marmurową głowę

wę kobiety. Nie znam się na rzeźbie, ani rzymskiej, ani innej, ale głowa powinna chyba znajdować się na szyi, a ta być umocowana na niewielkim postumencie. Bryła jasnego kamienia, obrobona u dołu na gładko w fałdy szat owijających szczelnie ramiona, stała na ohydny, bogato rzeźbionym biurku, ale głowa kobiety o odstających uszach, włosach przedzielonych przedziałkiem i skrzywionych wargach leżała obok, na blacie. Kikut szyi był nierówny, a poszarpana powierzchnia odbicia lekko połyskiwała w świetle żyrandola.

Na postumencie tkwiła głowa manekina. Takiego jak z wystawy: skóra w kolorze brudnego beżu, malowane oczy wpatrzone w przestrzeń i jasne, pozbawione połysku włosy. Te ostatnie zebrane zostały na potylicy w kok, albo coś w tym rodzaju. Na damskich fryzurach znam się równie mało jak na rzeźbach. (...)

– Kto... Kto to zrobił? (...)

– Spokojnie, panie dyrektorze. Postarajmy się nie zepsuć gościom pobytu w Nieborowie, dobrze? – Konus mówił po polsku i przysunął się blisko ucha kuratora, być może w obawie, że któryś z uczestników konferencji posiadał tajniki jego ojczyściej mowy na tajnych kompletach.

Kozia Bródka wciąż kiwał głową.

– Zajmiemy się tym później, dobrze?

Konus odciągnął Kozia Bródkę na bok. Kurator ciągle miał nieobecny wyraz twarzy, a w oczach ślady łez.

– ... się pan zmobilizuje i postara oprowadzić gości po dalszej części kolekcji. Ja poproszę Daniela...

Kozia Bródka wyszarpnął ramię z jego uścisku.

– To nie może tak zostać!

Wrócił do stołu i wsadził sobie głowę manekina pod pachę. Potem ruszył w głąb następnego pomieszczenia, przystanął przed zamkniętymi drzwiami na jego końcu i wolną ręką zaczął grzebać w kieszeni spodni. Wyciągnął kilka szepionych ze sobą kluczy, podniósł je wysoko do oczu, żeby zidentyfikować ten właściwy i wepchnął go do dziurki zamka. Próbował przekręcić, ale klucz nie chciał ustąpić. W końcu szarpnął za klamkę. Drzwi otworzyły się z jękiem.

Konus poszukał wzrokiem zgromadzonych, którzy w międzyczasie się rozleźli.

– Zapraszamy teraz państwa...

Zaczął, ale nie skończył. Pięćdziesiątka-z-pretensjami podszła do półuchylonych drzwi, za którymi zniknął Kozia Bródka, i zjrzęła do wnętrza, mroczniejszego niż pozosta-

Głowa Niobe Marty Guzowskiej to druga część przygód antropologa Maria Ybla – w poprzedniej, zatytułowanej *Ofiara Polikseny*, szukał on mordercy na wykopaliskach w Troi. Tym razem, zamiast upalnej Turcji, mamy śnieżną nawałnicę w Nieborowie: przebywający tam na sympozjum naukowcy zostają odcięci od świata, a na dodatek w zabytkowym pałacu, w którym się znajdują, ktoś zaczyna okaleczać rzeźby – i zabijać ludzi. Zagrożony jest nie tylko najstłanniejszy eksponat – głowa Niobe, ale i życie każdego z gości. ■

AW

le. Wzięła gwałtowny wdech, przyłożyła dłoń do piersi i zaczęła wrzeszczeć w najwyższym rejestrze, jaki może osiągnąć ludzki głos.

– A-aaaaaa – darła się. – *Qu'est que c'est, ca?! Qu'est que c'est, ca? (...)*

– Marie! – Konus przecisnął się do niej i położył rękę na jej ramieniu. – Marie, *are you all right?* Co się stało? Marie? – Potrzęsął ją lekko, bo krzyczenie tak jej się spodobało, że nie zamierzała przestać. – Marie?

Zastanawiałem się, czy zrobi mi uciechę i ją spoliczkuje, ale Marie, niestety, skończyło się powietrze. Stała z dłonią przyciśniętą do gardła i ustami w kształcie doskonale okrągłej litery „o”, wpatrzona w coś, czego nie mogłem dostrzec. Podeszedłem bliżej i zatrzymałem się za jej plecami.

Mroczny pokój też miał złoconą boazerię, kryształowe lustra i ozdóbki. Ale to chyba nie wystrój wnętrza tak przeraził Marie.

Ciała. Kilkanaście ciał w tym samym obrzydliwym, jasnobieżowym kolorze, co głowa manekina z postumentu.

Kilka opartych w kącie na lewo od wejścia. Były ubrane: dwa w tuniki, jedno w skomplikowaną suknię, a jedno w skórę dzikiego

zwierzęcia, wykonaną ze zmierzwionego sztucznego futra. Gorzej wyglądały te, które w kawałkach leżały na wielkich kreślarskich stołach, zajmujących cały środek pokoju. Na liczyłem siedem głów, dwanaścioro rąk, ale tylko trzy lewe, oraz cztery peruki. Zabierałem się do liczenia nóg, kiedy Kozia Bródka wyłonił się z mroku. Ręce miał puste. Zatrzasnął mi skrzydło drzwi przed nosem.

– Wstęp wzbroniony! – krzyknął. – Tu nie wolno wchodzić!

Przekręcił klucz w zamku. Marie, z niemal całą pięścią wepchniętą w szeroko otwarte usta, wpatrywała się w zamknięte drzwi. Były całkiem zwyczajne i miałem nadzieję, że nie zobaczy na ich powierzchni nic, co mogłoby ją pobudzić do kolejnego wrzasku. Wreszcie wyjęła pięść z ust i wykrztusiła:

– To straszne.

– To pracownia manekinów – wyjaśnił Konus, bo Kozia Bródka się nie kwapił. – Nieborów ma manufakturę manekinów muzealnych.

– Sprzedajemy je na ekspozycje w całym kraju – uznał za stosowne wtrącić Kozia Bródka. – Przy dotacjach, jakie dostajemy z ministerstwa, każdy grosz się przydaje.

Konus nie przełożył tego na angielski. Ujął kuratora za łokieć.

– Myślę, panie dyrektorze, że nasi goście marzą o zobaczeniu pozostałych rzeźb z kolekcji. Po to tu w końcu przyjechali, prawda? Może przejdziemy do kolejnych pomieszczeń, a ja będę dalej tłumaczył.

Kozia Bródka potrzęsął głową i chciał jeszcze coś dodać, ale Konus był silniejszy i bardziej zdeterminowany. Popchnął kuratora w kierunku, z którego przyszliśmy. Pozostała część wycieczki ocknęła się i podążyła za swoim przewodnikiem. (...)

A ja za nią, bo nie miałem nic lepszego do roboty. ■

Marta Guzowska:
Głowa Niobe. W.A.B.,
Warszawa 2013, s. 352.
Copyright © by Grupa
Wydawnicza
Foksal, MMXIII,
Wydanie I, Warszawa



Skróty pochodzą od redakcji.

Grudzień

www.gazeta.policja.pl



zdj. Andrzej Mitura

■ listopad	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
w	6	13	20	27	
ś	7	14	21	28	
c	8	15	22	29	
p	1	8	15	22	29
s	2	9	16	23	30
n	3	10	17	24	

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ styczeń	6	13	20	27	
p	7	14	21	28	
w	8	15	22	29	
ś	1	8	15	22	29
c	2	9	16	23	30
p	3	10	17	24	31
s	4	11	18	25	
n	5	12	19	26	

■ luty	3	10	17	24
p	4	11	18	25
w	5	12	19	26
ś	6	13	20	27
c	7	14	21	28
p	8	15	22	29
s	1	8	15	22
n	2	9	16	23

n 1
p 2
w 3
ś 4
c 5
p 6
s 7
n 8
p 9
w 10
ś 11
c 12
p 13
s 14
n 15
p 16
w 17
ś 18
c 19
p 20
s 21
n 22
p 23
w 24
ś 25
c 26
p 27
s 28
n 29
p 30
w 31